

# DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.  
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.  
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.  
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.  
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.  
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 29/30.  
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17  
w Grudziądzu, ul. Grobłowa 5.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.  
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., za granicę 9.65 zł. miesięcznie.  
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, 699, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 297.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 24 grudnia 1929 r.

Rok XXIII.

## Profesor Bartel otrzymał misję utworzenia rządu.

W gabinecie jego pozostanie kilku dotychczasowych ministrów.

P. Prezydent Rzeczypospolitej wystosował w dniu 21 bm. 2 pisma treści następującej:

Do  
Pana Profesora d-ra Kazimierza Bartla  
we Lwowie.

Poruczam Panu misję utworzenia nowego rządu.

Warszawa, dnia 21 grudnia 1929 r.  
Prezydent Rzeczypospolitej  
(—) I. Mościcki.

Do  
Pana Prezesa Rady Ministrów  
d-ra Kazimierza Świtalskiego.

Szanowny Panie Premierze!  
Nie mogę oprzeć się chęci dania wyrazu wdzięczności mej wobec Pana za całą działalność Pańską na stanowisku Prezesa Rady Ministrów. Szczególnie jestem zobowiązany Panu, że z takim zaparciem się siebie potrafił Pan dotychczas wytrwać w tak ciężkiej dla siebie sytuacji podczas przedłużającego się, niestety, przesilenia. Potrafił Pan to uczynić, niepodpuszczając, by przesilenie rządowe stało się przesileniem wewnętrznym. Nieraz podczas tych trudnych dla mnie dni byłem myślą z Panem, z całej głębi współczując. Jednakże zmuszony jestem jeszcze prosić Pana, ażeby zechciał Pan ponieść ten trud dalej, nim nowy gabinet będzie utworzony.

Warszawa, dnia 21 grudnia 1929 r.  
(—) I. Mościcki.

Powierzenie prof. Bartłowi misji utworzenia gabinetu uważać należy za nową próbę współpracy z Sejmem.

Od prof. Bartla we Lwowie przedstawiciel Agencji Wschodniej uzyskał następujący wywiad:

Na zapytanie, kiedy utworzony będzie nowy rząd prof. Bartel odpowiedział, iż przypuszcza, że dopiero po świątach.

Na zapytanie, czy jest prawdopodobne utworzenie rządu parlamentarnego, odpowiedział p. prof. Bartel, że trudno o tem myśleć. Zdaje się jednak, iż gabinet z posłów nie zostanie utworzony.

Na zapytanie, czy w czasie ferji świątecznych obradować będzie Sejm, prof. Bartel odpowiedział, że za tydzień będzie nowy rząd.

Na zapytanie, czy w nowym gabinecie zasiądzie część dotychczasowych ministrów, prof. Bartel odpowiedział twierdząco.

Mający powstać gabinet p. Bartla będzie piątym jego gabinetem.

Pierwszy gabinet Bartla powstał w ogniu wypadków majowych — 15 maja 1926 roku. Po wyborze p. Prezydenta Mościckiego podał się prof. Bartel do dymisji. Pan Prezydent powołał go jednak po raz drugi do steru rządu, który przetrwał do dnia 25 września 1926 roku. W dniu tym profesor Bartel po votum nieufności dla ministrów Młodzianowskiego i Sujkowskiego, zgłosił dymisję całego gabinetu. Nazajutrz powstaje trzeci gabinet prof. Bartla w niezmiennym składzie i trwa do 1 października t. r., kiedy otrzymał votum nieufności od Sejmu. Dnia 2 października na czele rządu staje marsza-

lek Piłsudski. Profesor Bartel obejmując wówczas zastępstwo prezesa Rady Ministrów. Czwartym swój gabinet formuje prof. Bartel 27 czerwca 1928 roku. Gabinet ten istniał do 13 kwietnia 1929 roku do chwili powołania rządu dr. Świtalskiego. Żegnając wówczas „pana Kazimierza“ marszałek Piłsudski użył znamienych słów:  
„...Wyjeżdżasz obecnie celem poratowania Twojego zdrowia, Twoich nerek jak mówią ludzie, którzy umieją anatomicznie po lekarsku badać ustrój. Po odzyskaniu zdrowia wróć do nas jak swój, jak kolega. Niech zginą Twoje „nerki“, niech zginą Twoje „nerki“.“

## Jeszcze się nowy rząd nie utworzył, a już mu endecy buty szyją.

Warszawa, 23. 12. (Telefonem) Premier Bartel przyjeżdża dziś rano do Warszawy i zatrzyma się na zamku. Tam odbędzie konferencję z osobami, które chce zaprosić do swego rządu. Konferencje te rozpoczną się o godz. 10. tej rano i trwać będą przez cały dzień. Możliwe jest, że do wieczora skład gabinetu zostanie ustalony, gdyby to się nie stało, to pertraktacje na czas świąt zostaną przerwane. Świąta p. Bartel ma spędzić w Spale, jako gość Pana Prezydenta.

Prasa warszawska różnie zachowała się wobec misji p. Bartla. Wręcz zaatakował go konserwatywny „Dzień Polski“. Można wnosić, że zadanie nowego premiera nie będzie łatwe.

Lwów, 22. 12. (PAT) Wyznaczony przez p. Prezydenta Rzplitej na stanowisko prezesa Rady Ministrów profesor politechniki lwowskiej dr. Kazimierz Bartel odjechał dziś o godz. 22,55 pociągiem do Warszawy.

Warszawa, 22. 12. (PAT) P. Prezydent Rzplitej wyjechał w niedzielę po południu do Spawy na nadchodzące święta.

Londyn, 22. 12. (PAT) Dzienniki angielskie podają wiadomość o złagodzeniu kryzysu rządowego Polski przez powołanie prof. dr. Bartla na stanowisko premiera.

„Sunday Times“, podając życzliwą charakterystykę dotychczasowej działalności prof. dr. Bartla jako polityka i uczonego, dodaje uwagę, że aczkolwiek dr. Bartel jest zdecydowanym zwolennikiem marszałka Piłsudskiego, to jednak nominacja jego jest właśnie dowodem, że marszałek Piłsudski nie zamierza wprowadzić w Polsce dyktatury.

W sobotę wieczorem odbyła się konferencja w gabinecie p. Świtalskiego, w której uczestniczyli pp. Świtalski, Matuszewski, Car, wiceminister pułk. Pieracki, pułk. redaktor Koc, pułk. Prystor, dyrektor departamentu politycznego ministerstwa spraw wewnętrznych pułk. Stamirowski oraz szef gabinetu premiera p. Kaczorkowski, same więc tuży.

W kołach opozycyjnych wątpią, czy prof. Bartłowi uda się stworzyć gabinet i utrzymują, że rząd ten długo trwać nie będzie.

Dotychczasowy premier dr. Świtalski, jak utrzymują w kołach endecji, będzie mianowany wiceprezesem Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

## Koniec wojny w Mandżurji.

Sowiety obejmują zarząd kolei wschodnio-chińskiej. — Chińczycy rozbrajają emigrantów rosyjskich.

Moskwa, 22. 12. (PAT) Agent komisarjatu spraw zagr. Z. S. R. R. Simanowski i komisarz dyplomatyczny rządu chińskiego Tsai podpisali w Chabarowsku protokół, który przywraca stan pierwotny na kolei wschodnio-chińskiej. Konsulaty i organizacje handlowe Sowieców w Mandżurji zarówno jak i konsulaty i przedsiębiorstwa handlowe chińskie na Dalekim Wschodzie sowieckim zostaną natychmiast znowu powołane do życia. Na granicy chińsko-sowieckiej przywrócona zostanie sytuacja pokojowa, poczem wojska obu stron zostaną odwołane. Obie strony wypuszczą na wolność uwięzionych obywateli strony przeciwnej. Władze

chińskie rozbrajają oddziały białogwardystów i wysiedlają ich organizatorów.

Sprawa całkowitego podjęcia stosunków dyplomatycznych między obu państwami pozostaje otwarta do chwili zwolania w Moskwie w dniu 25 stycznia 1930 r. konferencji sowiecko-chińskiej, która ureguluje wszystkie kwestie sporne.

Moskwa, 22. 12. (PAT) Zgodnie z protokółem sowiecko-chińskim, podpisanym w Chabarowsku nowy dyrektor kolei wschodnio-chińskiej Rudyj i jego zastępca Denisow wyjechali do Charbina w celu objęcia urzędowania. Obie strony zarządziły odwrót wojsk z terenów walk.

## Z Rady Naczelnej Ch. D.

Wczorajszej niedzieli odbył się w Warszawie w lokalu klubu parlamentarnego Ch. D. zjazd Rady Naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji przy nadzwyczajnym udziale delegatów przybyłych z wszystkich stron Rzeczypospolitej.

Obradom przewodniczył prezes głównego zarządu Ch. D. p. mec. Janczewski, który w miejsce chorego sekretarza generalnego p. posła Gdyka zdał sprawę ze stanu organizacji Ch. D. w roku 1929.

Referat o sytuacji politycznej wygło-

sił prezes klubu parlamentarnego Ch. D. p. poseł Józef Chaciński.

W sprawie t. zw. centrolew oświadczył p. prezes Chaciński kategorycznie, że centrolew jest tylko przejściowym zjawiskiem taktycznym na arenie parlamentarnej; w kraju centrolew nie istnieje i nie obowiązuje.

Nad referatami wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja.

Uchwalono kilka rezolucyj.

Obrady trwały od godz. 10-tej rano do godz. 10½ wieczorem.

Z Bydgoszczy brali udział w zebraniu pp. Sikora i red. Formański.

## W Europie wschodniej mrozy i śniegi.

Doczekaliśmy się zimy, a to wcale ostrej. Mróz dokucza dotkliwie — szczególnie na wsi, gdzie żadne większe domy nie hamują siły wichru. Z całej Polski donoszą o niższej temperaturze, utrzymującej się wszędzie kilka do kilkunastu stopni poniżej zera.

Również z Bułgarii donoszą o mrozach. Ponadto szalała tam śnieżnica przez 48 godzin. Śniegi odcięły prowincję od stolicy. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna została przerwana. Również ustał ruch pociągów. Między Sofją a stacją Dragomar ugryzły w śniegu 4 pociągi. Przybyły do Białogrodu „Orient Express“ nie mógł ruszyć ze stacji. Oddziały wojska i grupy robotników pracują nad oczyszczeniem toru ze śniegu.

Na Morzu Czarnym szaleje orkan. Wiele okrętów szuka schronienia w Warnie i w innych portach czarnomorskich. O wielu statkach brak wiadomości.

Rozumie się, że najzimniej jest w Rosji. Mianowicie z Rostowa nad Donem donoszą, iż na morzu Azowskim szaleje silna burza. Zdążający do Marjupola parowiec „Ejsk“ osiadł na mieliźnie u ujścia Donu z wieloma pasażerami i dużym ładunkiem. „Ejsk“ został poważnie uszkodzony przez lody. W Marjupolu lody zatarasowały parowiec „Mikojan“. Z Rostowa wysłano łamacz lodów.

W Rumunji utknęło kilka pociągów pasażerskich w śniegach na liniach drugorzędnych, zwłaszcza w Dobrudży i w okolicach nadunajskich. Pasażerowie dostali się na saniach do okolicznych wsi.

## Poświęcenie Instytutu Geologicznego w Warszawie.

Warszawa, 22. 12. (PAT) Dziś o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste poświęcenie budującego się gmachu państwowego instytutu geologicznego. Na uroczystości był obecni p. minister przem. i handlu Kwiatkowski, delegaci Ministerstw Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., Robót Publ., Spraw Wojsk., Rolnictwa oraz liczni przedstawiciele świata naukowego.

## Rokowania emigracyjne polsko-francuskie.

Warszawa, 22. 12. (PAT) W dniu 22 bm. została zakończona sesja komisji doradczej francusko-polskiej do spraw emigracji. Treść protokołu została parafowana.

## Zwycięstwo łyżwiarzy polskich w Wiedniu.

Wiedeń, 22. 12. (PAT) W sobotę wieczorem na sztucznym torze łyżwiarzkim w Moedling rozegrała Legja warszawska swój pierwszy tegoroczny mecz z H. C. Moedling, wygrywając w stosunku 3:0 (0:0, 1:0, 2:0).

## Waldemaras znowu na widowni.

Berlin, 22. 12. (PAT) „Vossische Ztg.“ donosi z Kowna, iż Waldemaras zmienił dotychczasowe swe stanowisko wobec rządu Tubialisa i że w związku z tem krąży pogłoski, jakoby miał on zostać mianowany prezesem dyrekcji banku państwowego.

## Niespokojni hitlerowcy.

Karlsruhe, 22. 12. (PAT) W czasie obiadu wydanego dla uczestników międzynarodowej konferencji w sprawie ustalenia taryf kolejowych, hitlerowcy wtargnęli do sali i pobili kilku delegatów.

## Jak zwalczać głód mieszkaniowy?

Nowy projekt przemysłowców budowlanych.

(Przedruk bez podania źródła wzbroniony.)

I.

Pod powyższym tytułem umieścił „Ilustrowany Kurjer Codzienny” w nr. 321, sobota 23. XI. br., artykuł, opracowany przez przemysłowców budowlanych, zorganizowanych w Centrali gospodarczej przemysłu budowlanego.

Pomimo, że problem mieszkaniowy należy do najtrudniejszych ale i najważniejszych zagadnień gospodarczych w Polsce, — artykuł ten nie znalazł szczerego zainteresowania. Każdy, kto ten artykuł czytał, był nim niezmiernie rozczarowany, lecz warto z nim się jednak zapoznać, aby zrozumieć jak dalece jesteśmy dzisiaj oddaleni — takimi projektami — od rzeczywistego rozwiązania zagadnienia mieszkaniowego.

Jakie są zasadnicze postulaty tego projektu? Projekt powyższy w streszczeniu powiada

- 1 — w miastach posiadamy deficyt 517.000 mieszkań;
- 2 — należy rocznie budować w ciągu 50 lat około 80.000 mieszkań;
- 3 — na ten cel potrzeba rocznie 754 milionów zł;
- 4 — koszty budowy jednej izby typu miejskiego wynoszą 8.100 zł;
- 5 — koszty budowy jednej izby typu podmiejskiego, wynoszą 4.600 zł (bez wszelkich instalacji);
- 6 — rocznie trzeba budować 45.000 mieszkań typu podmiejskiego i 15.000 mieszkań typu miejsk.;
- 7 — podwyżka obecnego komornego o 100% w ciągu 7 lat;
- 8 — źródłem finansowania mają być kredyty prywatne krajowe lub zagraniczne;
- 9 — w kalkulacji komornego przyjęto 11% oprocentowania i 2% na amortyzację kapitału;
- 10 — przemysłowcy budowlani przyjmują czynsz miesięczny w nowych tych domach za pokój z kuchnią typu podmiejskiego na 55,— zł, a typu miejskiego na 110.50 zł, ponieważ są zdania, że ta wysokość komornego odpowiadałaby zdolności płatniczej szerokich warstw;
- 11 — ludność miejska będzie musiała (?) zwiększyć o 10% swe przychody;
- 12 — trzeba stworzyć warunki (?) któreby dały możliwość tej ludności więcej zarabiać przez dozwole nie prac nadetatowych, a zarobki z prac nadetatowych byłyby wolne od świadczeń społecznych i bezpośrednio lokowane w P. K. O. na specjalnym rachunku funduszu budowlanego danego robotnika.

Tak przedstawia się w streszczeniu ten ciekawy projekt.

Po przeczytaniu tych 12 postulatów każdy czytelnik ma już swoją własną krytykę gotową. Przyjrzyjmy się teraz bliżej i zupełnie rzeczowo temu projektowi.

Pierwsze 6 punktów są wyjęte z prac naszych ekonomistów i ogólnie znane, a pozostają niestety teorią.

Punkt 7 — podwyżka komornego stopniowo w 7 latach o 100% schodzi się znów z projektem p. ministra Klarnera, który jeden z kardynalnych środków do rozwiązania problemu mieszkaniowego widzi w podwyższeniu komornego. — Dalej nawet idzie p. prof. Wyrobisz, członek Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie, który w swej broszurce „Estatyzm czy Liberalizm” na stronie 28 wyraźnie pisze: „Opierając się na realnym obliczeniu zdolności płatniczej

## Katastrofa autobusowa pod Chełmżą.

Toruń, 23. 12. (tel. wł.) We wczorajszą niedzielę autobus kursujący na przeźreni Toruń — Chełmża — Wąbrzeźno spadł w pobliżu Chełmża wskutek defektu kierownicy do rowu, przyczem nastąpiła eksplozja w zbiorniku benzyny. Autobus spalił się doszczętnie. Na szczęście w autobusie nie było pasażerów. Szofer Władysław Zeklepa odniósł poważne obrażenia cieleśne, konduktor zaś został lekko ranny.

## 6 milionów zamiast 22 milionów.

Tymczasowy wynik plebiscytu hugenbergowskiego w Niemczech.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 23. 12. Plebiscyt nacjonalistyczny w sprawie projektu ustawy przeciwko planowi Younga zakończył się, o ile można teraz już powiedzieć, sromotną klęską Hugenberga i jego grupy. Według tymczasowych obliczeń

oddało na przeszło 42 miliony uprawnionych do głosowania swój głos na t. zw. ustawę wolnościową 5.800 tys. obywateli. Przeciwko ustawie zaś głosowało tylko 400 tysięcy.

Sprawa przedstawia się więc, jak następuje: Hugenberg uzyskał 13,6% głosów możliwych. Oznacza to, jak utrzymują koła polityczne prorządowe, ostateczną klęskę nacjonalistów w walce z planem Younga i rządem. Czy jednakowoż opinia ta jest zgodna z rzeczywistością, rozstrzygnąć musi dopiero trybunał Rzeszy, do którego niewątpliwie Hugenberg się odniósł ze skargą przeciwko decyzji rządu Rzeszy, który w swoim czasie, rozpisując wybory, wydał opinię, iż projekt ustawy wolnościowej posiada charakter zmieniający konstytucję weimarską, a więc do przyjęcia projektu w głosowaniu plebiscytem wymagana jest większość uprawnionych do głosowania obywateli. Tymczasem Hugenberg twierdzi, iż projekt ustawy nie zmienia konstytucji i że do przyjęcia go wymagana jest tylko większość głosujących. Gdyby się więc rzecz tak miała, wówczas uzyskana wczoraj przez Hugenberga ilość głosów wystarczyłaby do przeprowadzenia ustawy. Nie należy zapomnieć również, że trybunał Rzeszy w związku z plebiscytem raz już, a to niedawno, wydał orzeczenie przyznające słusność stanowisku nacjonalistów, występujących przeciwko rządowi. Chodziło wtedy mianowicie o skargę stronnictwa niemiecko-narodowego przeciwko ministrowi Severingowi, który wystąpił przeciwko udziałowi urzędników państwowych w referendum ludowym. Wczoraj jeszcze zamieścił organ hugenbergowski „Lokalanzeiger” artykuł, ponownie podkreślający zasadnicze stanowisko niemiecko-narodowe w sprawie charakteru projektu ustawy wolnościowej i zapowiadający bezwzględna akcję ze strony tego stronnictwa za uzyskaniem orzeczenia trybunału. Aczkolwiek nie można przypuszczać, aby w chwili, gdy waga się losy polityki niemieckiej, trybunał zechciał w opinii całego świata zrzecować (zaprzeczć stanowisku) rządu Rzeszy, to jednak z napięciem oczekują koła polityczne skargi Hugenberga i rozstrzygnięcia sprawy przez trybunał Rzeszy.

**Ciągłe ta młodzież nacjonalistyczna!**

Berlin, 23. 12. Głosowanie w sprawie projektu hugenbergowskiego odbyło się na ogół spokojnie. W Berlinie doszło do zamieszek i starć pomiędzy policją a młodzieżą nacjonalistyczną, która nie mogła powstrzymać się od zakazanych demonstracji, do większych walk jednak nie doszło. W Meklemburgii odniósł Hugenberg, o ile sędzić można z dotychczasowych obliczeń, pewnego rodzaju zwycięstwo, tak samo w Prusach Wschodnich.

**Wotum zaufania dla nowego rządu czechosłowackiego.**

Praga, 22. 12. (PAT) Po 4-dniowych debatach, w czasie których przemawiało 40 mówców, izba przyjęła oświadczenie rządowe. Przeciw przyjęciu oświadczenia głosowali tylko komuniści.

**Zwolnieni od opłat wizowych.**

W rezultacie rokowań między Polską a Czechosłowacją postanowiono zwolnić od opłat wizowych dziennikarzy, wojskowych, urzędników państwowych i osoby wskazane przez M. S. Z.

## Dookoła rokowań handlowych z Niemcami.

Berlin, 22. 12. (Pat.) W odpowiedzi na interpelację frakcji niemiecko-narodowych w sejmie pruskim w sprawie rokowań handlowych z Polską pruski minister handlu oświadczył, że rząd pruski nie jest w stanie wpłynąć w decydującej formie w okresie toczących się rokowań na sposób prowadzenia tych rokowań. Decyzja co do formy i taktyki tych rokowań należy do kompetencji rządu Rzeszy. Kwestja, jakie stanowisko

rząd pruski zajmie w sprawie traktatu handlowego z Polską zdecydowane dopiero może być wówczas, kiedy można będzie wyrobić sobie ogólny pogląd na treść i przypuszczalne skutki całego traktatu, który ma być zawarty z Polską. Rząd pruski w ocenie swej będzie zawsze dążył do wyrównania zewnętrznych i wewnętrznych politycznych poglądów i interesów przemysłu, handlu i rolnictwa.

## Traktat handlowy z Niemcami jest przewidziany w planie Younga

Wygra ten, kto będzie w lepszych warunkach, powiedział minister Moraczewski w Bydgoszczy.

(Pat.) Podczas pobytu swego dnia 21. grudnia rb. w Bydgoszczy p. minister Moraczewski wygłosił mowę, w której poruszył aktualne zagadnienia:

Polska została przez wojnę gruntownie zniszczoną, co pociągnęło za sobą bardzo ciężkie położenie gospodarcze. To ciężkie położenie wywołuje zazwyczaj skargi pod adresem rządu, gdyż rząd jest zawsze winien każdej sytuacji gospodarczej, winien temu, że w Polsce jest ciężka sytuacja gospodarcza.

Jeżeli Panowie przejdziecie się do Łodzi i będziecie gościć wielkiego przemysłu łódzkiego, to przekonacie się, jak wielkie niezadowolenie tam panuje, że dotychczasowy rynek zbytu — Daleki Wschód jest dla Łodzi zamknięty.

Jeżeli wskutek położenia gospodarczego i politycznej sytuacji zachód jest dla Bydgoszczy zamknięty, to Bydgoszcz na tem cierpi niewątpliwie. Ale nie leży to w mocy rządu, bo do tego trzeba dwóch — Polski i Niemiec. Jednostronna chęć nie wystarcza. Pewne obawy przed traktatem handlowym z Niemcami żywi cała Polska, jednak świadomość, że traktat handlowy musi być zawarty, świta w mózgach wszystkich, którzy zaj-

mują się życiem politycznym i gospodarczym. Z jednej strony widoczna jest konieczność zawarcia traktatu a z drugiej strony obawa, by się to źle nie odbiło na naszym życiu gospodarczym. Wygra ten, kto będzie w lepszych warunkach.

Pod pewnymi względami mamy chwilowo lepsze warunki, jeżeli chodzi o płace robotnicze, bo sły robocze są u nas tańsze niż w Niemczech. Ale jasnym jest dla każdego, że to długo nie potrwa, że to musi się zmienić. Tak jak się ceny wszystkich towarów w całym świecie wyrównują, tak też niema powodów, by zapłata za pracę rąk nie wyrównała się także w Polsce z płacami Niemiec.

Patrząc na rozwój życia gospodarczego w Polsce, widzimy, że ten czynnik zależności wzajemnej plac Polski i Niemiec nie będzie odgrywał roli tam, gdzie mamy swe własne surowce, gdzie jest troska o siłę popędową, gdzie jest troska o urządzenia mechaniczne, o celową organizację całego przemysłu, o organizację produkcji rolnej. Wielką rolę na tem polu odgrywa siła popędowa — elektryczność. To też wielką troską musimy otaczać produkcję elektryczną w Polsce.

## Hilferding ustąpił.

Socjaliści niemiecy wyrzekli się swojego towarzysza i osłabili jego stanowisko w rządzie Rzeszy.

Berlin, 21. 12. (Pat.) Gabinet Rzeszy zebrał się dziś popołudniu i rozważał sytuację polityczną w związku z zagadnieniem reformy finansowej. W toku tych rozważań, minister finansów Hilferding zgłosił na ręce kanclerza Rzeszy prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.

W kołach politycznych przypuszczają że tymczasowe kierownictwo ministerstwa finansów Rzeszy powierzone będzie obecnemu ministrowi gospodarki Moldenhauerowi.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 23. 12. Wielką sensację w berlińskich kołach politycznych wywołało wystąpienie jednego z wybitnych polityków socjalistycznych, redaktora naczelnego „Vorwärtsu” Stampfera, któ-

ry w artykule wstępnym swojego pisma zaatakował ustępującego ministra Hilferdinga, zarzucając mu, iż prowadził ten politykę ustępliwości i zawiódł nadzieje pokładane w nim przez socjalistów. Według stwierdzenia Stampfera nawet w kołach socjalistycznych panowało silne rozgoryczenie z powodu ustępliwości Hilferdinga wobec żądań innych członków gabinetu Rzeszy. Prasa demokratyczna podkreśla, iż upadek Hilferdinga w dużej mierze przypisać należy tej właśnie frondzie ze strony jego własnych towarzyszy, którzy w ten sposób osłabiali jego pozycję.

Socjaliści wysunęli jako swojego kandydata na ministra skarbu Rzeszy polską Hertza, jednego z wybitnych członków frakcji socjalistycznej Reichstagu.

robotnika czy urzędnika można przyjąć przeciętnie, że komorne może być kilkakrotnie podwyższone”(?).

Następnie ankieta rządowa o kosztach produkcji w Polsce w tomie I. „Budownictwo Mieszkaniowe” zaleca wzmocnienie dopływu środków na cele rozbudowy przez obciążenie podatkowe oraz natychmiastowe dotacje budżetowe.

Dla dalszej informacji przytoczymy jeszcze tylko projekt miasta Warszawy — przedłożony rządowi w maju br., który żąda — „specjalnej pożyczki przymusowej od lokatorów, od właścicieli nieruchomości oraz od płatników podatku przemysłowego”.

Punkt 8 mówi o finansowaniu budownictwa kredytami prywatnymi krajowymi lub zagranicznymi, — lecz

nie zadaje sobie najmniejszego trudu te kredyty wynaleźć; ten najważniejszy punkt pozbył utartym frazesem.

Punkt 9 — wymaga 13% oprocentowania z amortyzacją, co jest stanowczo za wysokie i rentowność zabija.

Nad punktem 10 zatrzymamy się nieco dłużej.

Urbanista.

## Jasełka w dawnej Polsce.

Dzisiejsze kolendy, jasełka i szopki stanowią zaledwie cząstkę tych widowisk zwyczajowych, jakie mieliśmy w dawnej Polsce.

Boże Narodzenie u Słowian, a szczególnie u Polaków zawsze posiadało ów radosny urok, jakiego nie mają żadne inne święta lub uroczystości. To piękne misterjum wigilijne ma w sobie dziwne jakieś pragnienie i oczekiwanie, a radosny urok potęguje jeszcze może fakt, iż na te święta patrzymy zwykle przez pryzmat lat ubiegłych i w sercu grają wszystkie melodie dzieciennych radości i pragnień.

Boże Narodzenie — to właśnie święto młodości, święto maluczkich i gdy spojrzymy na widowiska, odnoszące się do tej kościelnej uroczystości zauważymy właśnie dziwną prostotę i naiwność pacholęcą, a z drugiej strony barwną o-brazkowość ludową. Nic więc dziwnego, że stare zwyczaje nie przeżyły się, że lud polski dotąd piastuje ich popularność.

Kiedy cofniemy się o 300 lat wstecz, to zobaczymy, że nasze widowiska ludowe z okazji świąt, nie wiele różnią się od dawnych, bogatszych tylko w swej treści wzorów.

Odnosne zabutki spotykamy po raz pierwszy dopiero w XVI wieku. Należy przypuszczać, że i dawniej istniały podobne widowiska w postaci ustnej literatury, jak to zresztą i teraz bywa, gdy młodzi chłopcy uczą się od swoich poprzedników „chodzenia po kolendzie”.

Obecne jasełka grywane po miastach dają do pewnego stopnia wyobrażenie o ekspozycji sztuk dawnych; odgrywali je studenci w specjalnych budynkach, dawali widowiska także i po dworach szlacheckich, lub po wsiach w naprędcie skleconych szopach.

Oto jak opisuje jasełka, urządzone w połowie XVIII wieku w jednym z klasztorów warszawskich, Kitowicz.

„Była więc osóbka Pana Jezusa, a na boku Marya i Józef, stojący przy kolebce w postaci nachylonej, uczucie natężonego kochania i podniecenia wyrażającej”.

„Dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy, jedni pasący trzodę, inni śpiący, inni spieszący, między którymi osóbki rozmaity stan ludzi i ich zabawy wyrażają, jako to: panów, w karetach jadących, szlachtę i mieszczan, pieszo idących chłopów na targ, wiozących drwa, zboże, siano, orzących pługiem, niewiasty, dojące krowy i tym podobne czynności ludzkie”.

W dalszym opisie Kitowicz powiada, że gdy nadeszło święto Trzech Króli, do jasełek wprowadzono monarchów z darami i całą asystą figur najrozmaitszych z zastosowaniem współczesności. Więc były uszykowane regimanta gwardji polskiej, armaty i różnego rodzaju wojsko.

A dalej powiada pamiętnikarz: „Te fraszki dzieciinne tak się ludowi polskiemu i młodzieży podobały, że kościoły bywały napełnione widzami na ołtarze i ławki włączymi. Takowe reprezentacje ruchomych jasełek bywały w godzinach wolnych od nabożeństwa, t. j. między obiadem a nieszporami, a śmiech, rozruch i tumult w kościele być nie powinny”.

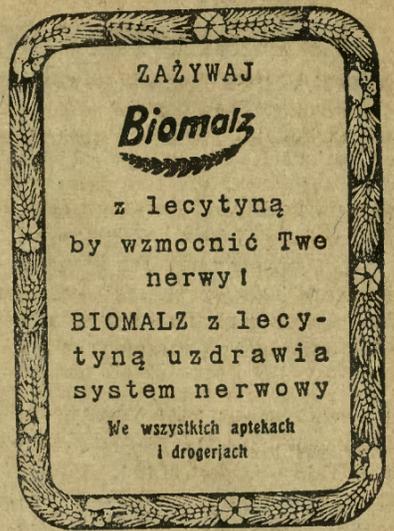
Z powodu tego „tumultu” zakazano w końcu jasełek ruchomych, poczęto urządzać żłóbki nieruchome, przy których gromadzili się zakonnicy i śpiewali kolendy.

## Pasterka pod ziemią.

U stóp Karpat śpi cicho z nieprzebranych skarbów swojej ziemi sławne miasteczko Wieliczka. Pod nim przez cały rok Boży, z wyjątkiem dni świątecznych panuje życie i ruch. Pracuje tam przeszło tysiąc ludzi, wydobywając sól z ziemi w całym tym labiryncie komór tego cudu przyrody, podziemnego pałacu św. Kingi.

Niezapomniane wrażenie odnieść można w Wieliczce w noc wigilijną. Ze szczytu szybu Daniłowicza pada na miasto płomienna kaskada światła elektrycznego. Z ciemnych wąskich uliczek, jak duchy wysuwają się postacie z kagankami. To górnicy. Mężczyźni, kobiety, dzieci, z wesołą wrzawą, śpiewając kolendy, dążą do zjazdowego szybu.

Windy pracują nieustannie, klatki z zadziwiającą szybkością mkną w ot-



chłań, czarną uwożąc pod ziemi robotników i gości.

Na dole już tłumy ludzi. Długimi korytarzami idą wszyscy do wykutej z soli kaplicy św. Kingi, gdzie ma się odbyć nabożeństwo górników, tradycyjna Pasterka.

W podziemnej świątyni panuje półmrok. Wygląda jak w katakumbach pierwszych chrześcijan. Dopiero jak wszyscy już zebrałi się w tym podziemnym kościele, zapalają świece na ołtarzu i światłem rozbłyskują wielkie pająki u stropu, z soli kryształowej wykute. Na chórze polyskują już instrumenty sławnej kapeli górniczej. Z zakrysi, wykutej z soli wychodzi wrzescie kapelan.

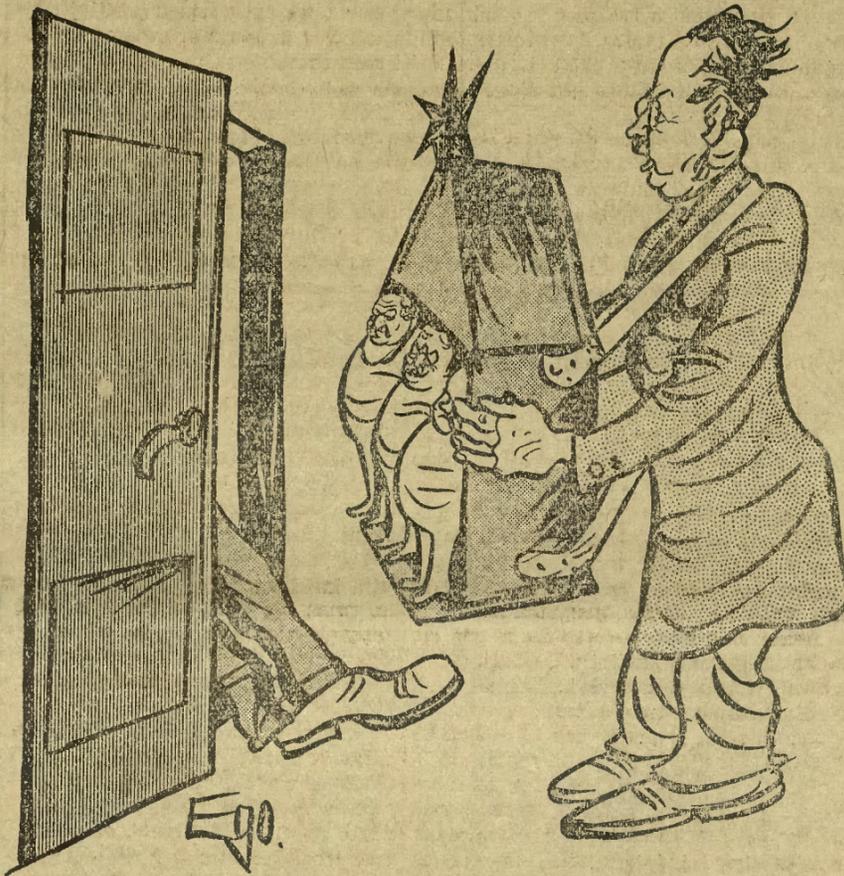
Zaczyna się Pasterka. Z tysiąca pierśi wyrwa się wspaniała kolenda „Bóg się rodzi...”, z pieśnią ludu łączą się piękne dźwięki muzyki, a echo niesie to wszystko w czarowny świat podziemny.

Jest to tak piękna i nastrojowa uroczystość, że każdego wprawia ona w dziwne jakieś rozmarzenie, z którego długo nie można ochłonąć.

## London przeciwko prześladowaniom religijnym w Sowietach.

London, (PAT). Przy udziale 8000 ludzi odbyła się w Alcert Hall wielka demonstracja protestacyjna przeciwko okrutnym prześladowaniom religijnym w Rosji sowieckiej. Uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do poczynienia kroków, celem zapobieżenia tym prześladowaniom. Biorący udział w tym zebraniu naczelny rabin Hertz oświadczył, że w czasie ostatnich prześladowań najbardziej ucierpieli żydzi.

## Opozycja chce współpracować w tworzeniu rządu



Dobyl tak wdzięcznego głosu baraniego, Aż się Józef stary przestraszył od niego.

Sintair i Steeman.

31

## Trzynaste uderzenie północy.

(Przedruk wzbroniony.)  
(Ciąg dalszy).

— Och! — jęknął po raz trzeci ojciec Bognard.

I upadł wyczerpany na kanapę.

Dzięki energii córki i jednej z sąsiadek powoli odzyskiwał spokój.

— Widzieliście rozkopany grób? — spytał.

— Widzieliśmy — odparli robotnicy.

— Widzieliście trumnę?

— Widzieliśmy! Wieko było podniesione.

— Widzieliście dół, widzieliście trumnę. Zato ja widziałem nieboszczyka!

— Gdzie? — spytali robotnicy.

— Stał przy grobie.

— Stał? — wykrzyknęli wszyscy. — Żywy?

— Żywy, tak... Nieboszczyk był żywy.

— Robotnicy spojrzeli na siebie nieufnie.

— Mówię wam, że był żywy — powtórzył z mocą ojciec Bognard. Tak samo żywy jak wy. Nie śniłem. Nie jestem warjatem. Pamiętam doskonale, jak to było. A na dowód, że był żywy..

— ..?

— Mówił do mnie.

— Co?

— Mówił do mnie, jak ja do was w tej chwili.

— Co znowu?

— Powiedział mi, że się znudził w

grobie i że odchodzi, ponieważ miejscowość jest niezdrowa.

— Powiedział to?

— Tak. Drugi dowód, że nie spałem to to, że go poznałem.

— No, ojciec Bognard, tym razem o powiadacie bujdy na resorach. Jakżeście mogli go poznać, skoro znacie waszych klientów tylko z nazwiska?

— Mówię wam, że go poznałem. Wybyście go też poznali. Widzieliście jego fotografię w stu dziennikach, gdyż to był ten, który został w tajemniczy sposób zamordowany kilka dni temu na ulicy Zielonego Strzelca.

W pokoju zapanowało milczenie.

... Podwójne morderstwo popełnione w Ucie wywołało wśród mieszkańców Brukseli wielkie poruszenie. Tajemnica, jaka je otaczała, szczebel społeczny zajmowany przez ofiary, nieuchwytny morderca prześlizgujący się przez ręce policji jak węgorz między oczkami siatki, obojętne zachowanie się żony ofiary, to wszystko spędzało sen z powiek spokojnych obywateli poczciwej starej Brukseli. Tysiące razy wspomniano okoliczności dramatu przy stole rodzinnym. w kabarecie, w autobusach, tramwajach, taksówkach, na giełdzie, w halach, w zbyt kownych apartamentach i najskromniejszych mieszkaniach. Policja przewróciła do góry nogami całe miasto w poszukiwaniu mordercy. Dowiedziano się, iż było rzeczą niemożliwą aby mógł opuścić Brukselę. Nikt go nie widział, nikt nie mógł o nim nic powiedzieć. Dziennikarze robili, co mogli. Nie było jednej młodej dziewczyny, która by się nie litowała nad nieszczęśliwym adwokatem. Nie możemy być przecież odpowiedzialni za to, co myślą młode

dziewczyny. „Trzynaste uderzenie północy”, roznamiętniało opinię publiczną jak jeszcze żadne dotychczas sensacyjne morderstwo. Landry... Meriadec... Valby... Te trzy nazwiska powtarzane przez tysiące ust unosiły się nad miastem. Urywki zdań, wyrazy o zagadkowym znaczeniu fantastyczne rewelacje, poufne zwierzenia szepcane między dwójkiem drzwi dobiegały aż do Św. Michała, do wspaniałej wieży ratuszowej, wnikały do Świątyni Sprawiedliwości, upadały pod nogi konia Goldfryda de Bouillon, wdrapały się na Kolumnę Kongresową, defilowały przed arkadami Cuiquantenaire i przez dworce Północny, Południowy, Luksemburski i Zielonej Alei, przez kanały, strumienie, rzeki, rozprzaskiwały się na dziewięć prowincyj jak gromada kraczących kruków...

Ojciec Bognard westchnął głęboko i rzekł:

— Niema się nad czym zastanawiać. Trzeba telefonować do sędziego śledczego.

Zyczeniu jego stało się zadość.

W pół godziny potem Debourg w towarzystwie p. Destrier, Sosthène'a Piment, kuzyna Eugenjusza i Renard'a wpadł na ementarz w Ixelles.

Główny grabarz, już zupełnie spokojny, czekał na nich przy wejściu. Urywaniem z rękami zaczął opowiadać historję zjawy.

— Zaprowadźcie nas do grobu — przerwał mu Debourg.

Po kilku minutach wszyscy stali przed otwartym grobem, przy którym leżał porzucony przez zmarłych wstałego całun.

Sosthène Piment biegł na prawo i lewo, szukał śladów pozostawionych przez zbrodniarzy, podczas gdy Crochet

w skupieniu przyglądał się otwartej trumnie.

Dziwna rzecz: Renard zazwyczaj taki ciekawy zdawał się nie interesować zupełnie tem, co się działo. Usiadł sobie z miną istoty, której wszystko jest obojętne.

Skoro sędzia śledczy obejrzał wszystko, co było do obejrzenia (t. zn. nic wielkiego), skoro zdał sobie sprawę, że nie było żadnych śladów nóg zbrodniarzy, podniósł głowę i rzekł:

— Zmartwychwstanie, zmartwychwstanie! Łatwo powiedzieć.

— Nie chcę powiedzieć, że zmartwychwstanie — zaczął Sosthène — ale może zachodzi wypadek letargu?

— I śpiący obudziłby się w trumnie! — wybuchnął Debourg. — I podniósłby wieko własnymi siłami? Znalazłby zaraz ubranie, które pewnie spadło z nieba? Jeśli pan to wszystko sam myśli, wiesz panu!

Ogłoszony potokiem słów (przez cały tydzień nie powiedziałby tyle) Sosthène Piment wykrzyknął jakies tłumaczenie, które jeszcze bardziej zdenerwowało sędziego.

Prokurator zbliżył się do p. Debourg.

— Panie sędzio — rzekł — denerwujemy się. Nie mamy racji...

— Kto się denerwuje? — przerwał Debourg — Może ja?!

— Ja — odparł z wielką delikatnością łagodnie prokurator. — Ale nie o to chodzi. Chciałem panu zwrócić uwagę, że wypadek jest wyjątkowy. Jak pan słusznie mówi, nie może być mowy o zmartwychwstaniu. Czasy cudów już minęły. Ale czy nie uważa pan, że ten dzielny chłopiec — wskazał na Sosthène'a — może mieć rację?

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Wiadomości z kraju.

**KATOWICE. Nieszczęśliwe wypadki w kopalniach.** Z powodu obsunięcia się węgla na kopalni „Szczęść Boże“ w Średnich-Laziskach doznał ciężkich ran Józef Kaczmarek. W tym samym dniu rano na kopalni „Kleofas“ w Załężu górnik Brzęczko został ciężko ranny. W obu wypadkach władze prowadzą dochodzenie.

**WILNO. Hojna gwiazdka dla dżiaw i młodzieży.** Do Wilna nadeszła z ministerstwa pracy i opieki społ. suma 5000 zł do podziału między instytucje, opiekujące się dziećmi i młodzieżą.

Dla zadokumentowania szczerzej serdecznej opieki ze strony rządu, minister Prystor nadesłał na ręce przełożonych zakładów życzenia świąteczne dla dzieci, zalecając dżiawie miłość dla wszystkiego co polskie, oraz cześć dla bohaterów, którzy wolność Ojczyzny wywalczyli.

**ŁÓDŹ. Samobójstwo uczestnika walk z caratem.** We wsi Helenów pod Łodzią powiesił się w stodole na pasku 80-letni Jan Charubczyk, który brał czynny udział w walkach niepodległościowych przeciwko caratowi. Powodem rozpaczliwego kroku staruszka była astma.

**WARSZAWA. Telefony w polskich pociągach.** Sensacyjny wynalazek kpt. Bylewskiego, umożliwiający prowadzenie rozmów telefonicznych z samolotów będzie również zastosowany w komunikacji kolejowej. W najbliższym czasie odbędą się pierwsze próby prowadzenia rozmów telefonicznych przy zastosowaniu radja podczas ruchu pociągów pśpiesznych na P. K. P.

**WARSZAWA. Nowa komedia Kiedrzyńskiego.** Stefan Kiedrzyński złożył dyrekcji Teatru Polskiego swoją nową sztukę o nieustalonym jeszcze tytule, która pod wielu względami różni się od całej dotychczasowej jego twórczości. Kierownictwo teatru zalicza ten nowy utwór autora tyłu współczesnych komedj do jego dzieł najdojrzalszych.

### W górach 18 stopni mrozu.

Pełnia księżycy przyniosła zmianę pogody. Mamy obecnie powietrze suche i mroźne, a mimo chmur śnieg nie pada. Zresztą z całej Polski donoszą o temperaturze minus 2 do 6 stopni. W górach jest naturalnie najzimniej. W Zakopanem np. notują -7, na Hali Gąsienicowej -12 (w nocy -18), w Mor-

skiem Oku -11 stopni. Padający przez 2 dni dość obfity śnieg zasypał grubą warstwę. W Zakopanem leży 29 cm. śniegu. Na Hali Gąsienicowej pokrywa śnieżna wzrosła do 52 cm., w Morskiem Oku leży 37 cm. śniegu.

Ponieważ fala zimna przysła od zachodu, z nad Atlantyku, silnych mrozów spodziewać się nie należy. Najwyżej będzie po kilka stopni w nocy. Dopiero wyż, który przyjdzie od wschodu przyniesie kilkunastostopniowy mróz. Narazie nam to nie grozi.

## Z Górnego Śląska.

**Katowice posiadają większość polską Bankructwo teatru niemieckiego.**

(Od naszego koresp. górnośląskiego).

Wynik wyborów w śląskich gminach miejskich napawać nas może słuszną dumą i radością. Znacznie mniejsza liczba oddanych głosów niemieckich w porównaniu z wynikiem w r. 1926 dowodzi, że coraz bardziej topnieje dawniejszy wielki zastęp zgermanizowanych Górnoślązaków, którzy stopniowo przekonują się o swej polskości.

Z wyjątkiem Bielska na Śląsku Cieszyńskim, gdzie Niemcy utrzymali dotychczasowy stan posiadania i tworzą większość, we wszystkich innych miastach województwa, w których odbyły się wybory, Niemcy stracili po kilka

mandatów i w niektórych, jak Pszczyzna i Katowice, utracili dotychczasową większość. Maleją na Śląsku wpływy Narodowej Partii Robotniczej, a to z powodu niestałości tej partji. Znaczną jest też porażka socjalistów i temu po części winnym jest rozdwojenie w partji. Podkreślenia godnym jest fakt całkowitej klęski partji separatystów pod przew. Kustosa, wydawcy „Głosu Górnego Śląska“, która w ostatnich wyborach na przykład w Katowicach uzyskała jeszcze 4000 głosów i 4 mandaty, obecnie zaś miała tylko około 500 głosów i nie zdobyła ani jednego mandatu.

Najbardziej interesującym jest wynik w Katowicach, jako stolicy Województwa i miasta, w którym Niemcy dotąd mieli większość. Na ogółem 53473 oddanych ważnych głosów, Niemcy otrzymali około 23.000, Korfanty 18.000, sanacja 11.000, żydzi 2.000 poatem po kilka tysięcy P. P. S i N. P. R. Niemcy utracili w Katowicach 10 mandatów i większość w radzie miejskiej, w której na ogólną liczbę 60 radnych mieli poprzednio 34 przedstawicieli. Z partji polskich obecnie w katowickiej radzie miejskiej najsilniejszą jest grupa Korfantego.

Z powodu znanych zajęć w Opolu w lecie r. b., gdzie pobito artystów teatru polskiego z Katowic i uniemożliwiono tym sposobem dalsze występy polskie na Śląsku Opolskim nie mógł też odąd grać w Katowicach i innych miastach Śląska Polskiego teatr niemiecki z Gliwic. Teatr ten, który do tego czasu grywał po dwa i trzy razy

## W ubożuchnej stajence.

W ubożuchnej stajence  
Złożone na sianie  
Leży świata Kochanie  
I patrzy w oczy Paniencie.

Mateńka stoi cicha.  
Sercem jej targa trwoga.  
Stajenka biedna, licha  
Ukryłaś w sobie Boga!

Rączyny grzebią małe —  
Rączyny niby kwiatu.  
Na chwałę Panu — chwałę!..  
Błogostawieństwo światu.

A wokół cudne blaski  
Bóg rozwarł niebios wrota,  
Spełniona Ziemi tęsknota  
Splywają na nią łaski.

Cherubów słyhać śpiew...  
O świecie pelen win  
Jehowy zcichnie gniew  
Odkupi ciebie Syn.

Poniesie mękę, trud  
I Kalwaryjski Krzyż  
Aby do raju cię wwiódł  
W słoneczną niebios wyż.

By potem na rozstaju  
Wśród życia dróg i głusz  
Schronieniem był dla dusz  
Ach co już w sobie nic nie mają.

W ubożuchnej stajence —  
Złożone na sianie,  
Kwilące leży Kochanie  
I patrzy w oczy Paniencie.

Dziś polski Wolny Lud —  
Pochyla przed Nim głowy  
I składa: ból, okowy  
W Narodzin Bożych cud.

Stanisław Boruń.

Bydgoszcz, w grudniu 1929 r.



tygodniowo w Katowicach, a poatem często także w Królewskiej Hucie, Bielsku, Tarnowskich Górach i t. d., obecnie z powodu niedoborów, powstałych wskutek odebrania zasiłków z województwa śląskiego, znalazł się w opałach i grozi mu bankructwo. Niedobór wynosi około 90.000 marek i dyrekcja teatru zagroziła zamknięciem tego jedyne go na Śląsku Opolskim teatru, jeżeli rada miejska, lub inna instancja (rząd) niedoboru nie pokryją i nie zabezpieczą teatrowi dalszego bytu.

Aleksy Pająk.

## Ze świata.

### Smutny koniec wyprawy lotniczej.

Z Tunisu donoszą: Aeraplon lotników Williama i Jenkinsa, który od paru dni zaginął bez wieści, odnaleziony został w skalistym, niezamieszkałym rejonie. Obok szczątków aeroplanu znaleziono trupy obu lotników.

### We Francji wybuchła prochownia.

Na jednym z przedmieść w Nancy wyleciała w powietrze prochownia, w której znajdowało się około 20 ton materiałów wybuchowych. Ofiar w ludziach nie było.

### Order polski dla włoskiego następcy tronu.

Do Rzymu powrócił ambasador Przeździecki z Turynu, gdzie wręczył insygnia orderu Orła Białego następcy tronu księciu Humbertowi, który podejmował ambasadora śniadaniem w ścisem gronie.

### Bankiet na statku polskim.

Z Londynu donoszą, że na polskim statku „Premjer“ na Tamizie odbył się bankiet, wydany dla około 30-tu dziennikarzy i publicystów angielskich. Gości angielskich powitał kapitan Borkowski, z ramienia ambasady toastował referent prasowy Bauer-Czarnowski. W imieniu dziennikarzy angielskich odpowiadali pp. Peaker z „Morning Post“ i Melville z „Sunday Referee“, wygłaszając pod adresem Polski bardzo przyjazne przemówienia.

### MIECZYSLAW PALUCH

major w rez.  
Piwnice, pow. toruński.

## Polska Organizacja Wojskowa w Poznaniu.

(P. O. W. poznańska)  
w świetle prawdy historycznej.

### II.

Szanownemu dyplomacie z Naczelnej Rady Ludowej, gdy układnie postarał się o rozwiązanie P. O. W., chodźło, przypuszczam, o dwojaki cel:

Najprzód o usunięcie P. O. W. wogóle z Poznańskiego, a potem o obarczenie naszej grupy tym bardzo żywotnym elementem, zapewne w tym mniemaniu, że organizując i kłócąc się między sobą, tak się zjadają będziemy, że nie starczy nam energii do wywołania powstania, którego Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej zdecydowanie nie chciał.

Tego samego zdania był ówczesny naczelny prezes p. Trąpczyński. Trzeba mi tutaj sięgnąć do mojego pamiętnika i poprzeć twierdzenie moje klasycznym świadectwem, gdyż za dużo poważania mam dla pracy p. posła Trąpczyńskiego w czasie niewoli, by gołośownie coś o nim twierdzić. Otóż w tych dla Wielkopolski historycznych dniach, gdy nasza organizacja wojskowa borykała się z przeciwnościami i nieraz nam się wydawało, że nasze zabiegi o szyfowy trud, zrodziła się pogłoska, że idzie Poznaniowi na pomoc legjonowa dywizja. — Niemców ogarnęło przerażenie — August Twachtmann, głowa rewolucjonistów niemieckich w Poznaniu, żarliwy wyznawca ideologii Róży

Luxemburg, zwalczający nasz ruch. Ciąg dalszy powstania wielkopolskiego zbrojny nie gorzej od hakatysty, dobrze się zorientował, gdy zwrócił się do naszej najwyższej instancji politycznej, by wstrzymała pochód legjonów na Poznań. Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej skwapliwie i solidnie zadanie to wykonał. Wyjechała delegacja, w składzie tejże, jak mój pamiętnik mówi, także p. poseł Trąpczyński, aby „nie dopuścić do rozlewu krwi“. Panowie ci pojechali w stronę Strzałkowa, ku byłej granicy prusko-rosyjskiej i wrócili z niczem, nie zastawszy oczywiście nikogo. Trudno o tem epizodzie zapomnieć.

Tymczasem sprawy potoczyły się inaczej.

Grupa nasza posiadając już doskonale zgrany tajny sztab w głównej części złożony z oficerów byłej armji niemieckiej, nie poszła całkowicie na rozwiązanie P. O. W., lecz zlała organizację tę z naszą to jest z organizacją Służby Straży i Bezpieczeństwa, zstawiając biuro werbunkowe P. O. W. przy ulicy Piekary i dyrygując czynniejszych peowiaków do kompanji Straży i Bezpieczeństwa, gdzie przyczynili się do dużego rozwoju tychże kompanji. W ramach organizacji naszej tworzyło P. O. W. także osobne nieskoszarowane mniejsze oddziały, które później jako „baon śmierci“ wyszły na front. Komendantem P. O. W. pozostałem nadal, będąc równocześnie komendantem naszej organizacji, wspomagany znakomicie przez mojego zastępcę Bohdana Hulewicza.

Tak organizacyjnie niejednolity związek, gdyż braliśmy w orbitę naszej władzy co tylko mogliśmy dostać, po-

suwaliśmy z niebyszałem wyteżeniem sił i woli naprzód, byleby tylko jaknajwięcej karabinów zebrać i żołnierza dostać do koszar, do tej żelaznej obryczy, gdzie musiał ćwiczyć, gdzie nie rozpijał się, gdzie stawał się karnym żołnierzem przyszłej armji polskiej.

Tak nas zastał przyjazd Ignacego Paderewskiego do Poznania, dzień 27 grudnia, dla nas nieco przedczesny, gdyż wybuch powstania nazaczył sztab nasz na 15 stycznia 1919.

Te wydarzenia, w wielkim skrócie przezemnie opisane, działy się ponad głowami Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej. Ten najwzyszy ówczesny aeropag polityczny w Zachodniej Polsce miał inną linię, inny szlak, na którym chciał zaprowadzić Zachodnią Polskę do już wolnego domu Polski Zjednoczonej, mianowicie drogą dyplomacji i polityki. Nas wojskowych, którzy parli do akcji zbrojnej, uważano za szaleńców i szkodników sprawy. Tak potężna była wiara w Koalicję!

Dlaczego my wojskowi inaczej myśleliśmy? Czy z wielkiego rozumu politycznego? Nie podobnego. Grupa nasza nie miała czasu myśleć o polityce, co było notabene naszym wielkim błędem. Prostu znaleźliśmy lepiej od naszych starszych braci żołnierza niemieckiego i wierzyliśmy, że nawet małą liczbą wojska można pozbyć się Prusaków z kraju, bo widzieliśmy ich na froncie silnych w początkach, a złamanych na schyłku wojny, poatem mieli oni w sercach truciznę rewolucji, a my patriotyzm i nienawiść do wiewkowego okupanta, te dwa motory dzielności żołnierskiej i uporu.

Gdy pomyśleć, co można było zrobić i osiągnąć, gdyby Naczelna Rada Ludo-

wa a raczej Komitet Obywatelski istotnie organizował powstanie i to nie w roku 1918, lecz rozpoczął je organizować już w 1916 roku po klęsce Niemców pod Verdun, kiedy dyscyplina w armji pruskiej poczęła się rozluźniać a urlopowani chłopci nasi zamiast wracać na front już tu i owdzie uzbrojeni do lasów uciekali i z żandarmami pruskimi drobne potyczki staczali, gdy pomyśle — szkoda słów —. Nurtuje we mnie głębokie przekonanie, które z żalem wypowiadam, że polityczni przewodnicy społeczeństwa Zachodniej Polski nie doróśli do historycznej chwili 11 listopada 1918 roku.

Czy byłby potrzebny późniejszy plebiscyt górnośląski i trzy śląskie powstania, długo trwająca okupacja Pomorza, czy nie byłaby się potoczyła inaczej sprawa Gdańska przy zdecydowanej postawie Naczelnej Rady Ludowej, niech na to odpowie historia, a na razie może sam sobie p. senator Trąpczyński.

Lat jedenaście po powstaniu rzuca się kamieniem na Peowiaków, dobrych polskich żołnierzy, zasłużonych powstańców. — Peowiak, to prosty żołnierz, w wielu wypadkach mało doświadczony. — Spełnił on swoją rolę — może mało skomplikowaną, ale jakże zaszczytną — po bohatersku. Ci, którzy wzięli na siebie rolę więcej złożoną, bo aspirowali do stworzenia faktów historycznych, staną jeszcze przed trybunałem historii, która osądzi czy ją spełnili — bez reszty.

Rzucając kamieniem na P. O. W. trzeba zważać, by kamień nie upadł na grób peowiaka, poległego za wyzwolenie Wielkopolski pod Szczepicami, pod Paterkiem.

# Z WIELKOPOLSKI i POMORZA

**MOCHLE.** Jasełka. Młodzież kursów wieczornych i szkolna urządziła w drugie święto Bożego Narodzenia w sali Joachimczaka „Jasełkę”.

**KORONOWO.** Tow. pszczelarzy Koronowa i okolicy odbyło swe roczne walne zebranie, które zajął prezes p. B. Kaczorek. Po przeczytaniu porządku obrad nastąpiły sprawozdania zarządu. Na wniosek skarbnika p. Lubiewskiego wybrano komisję rewizyjną, złożoną z pp.: Pijanowskiego i Walkowiaka. W skład nowego zarządu wchodzi pp.: B. Kaczorek z Koronowa prezes (po raz drugi), Czesław Kubacki z Skarbiewa sekretarz (po raz drugi), Czesław Kubacki z Skarbiewa skarbnik, J. Walkowiak z Skarbiewa zastępca sekretarza.

**ROGOŹNO.** Z zebrania Kółka Rolniczego. Miesięczne zebranie Kółka Rolniczego odbyło się w salce zebrań p. Wieczorka. Przewodniczył prezes p. Władysław Świątklik. Podczas zebrania p. Kazimierz Świątklik wygłosił odczyt p. t. „Paszenie krów mlecznych” oraz „Wynik plonów w roku 1928-29 pomiędzy mniejszym a większym gospodarstwem”. Trzeci odczyt wygłosił p. Walkowski p. t. „Uwagi na czasie”. Nad odczytami wywiązała się ożywiona dyskusja w której zabierali głos p. Dachtera, Świątklik, Teclaw, Malisz i inni.

## Białośliwie.

Z posiedzenia pszczelarzy. W dniu 15. bm. odbyło się zebranie pszczelarzy, które zajął prezes p. Bernard Jozsko z Pobórki Wielkiej. W miejsce zmarłego skarbnika sp. Stańczyka, wybrano p. Augustyna Kopeckiego. Komisja rewizyjna w składzie pp. Grzeska Józefa i Cyprycha Feliksa stwierdziła stan kasy: czysty dochód w kwocie 23,75 zł przeznaczono na tut. kościół. Pan A. Kopecki wygłosił treściwy referat o przyjmowaniu pszczół. W wolnych głosach przemawiali pp.: Kopecki, Cyprych Feliks, Posert Walerjan, Grzesk Józef i prezes Bernard Jozsko.

Z Tow. Powst. i Wojaków. W niedzielę dnia 15. bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Feliksa Cyprycha zebranie Tow. Powst. i Wojaków. Bardzo treściwy referat o powstaniu listopadowym wygłosił p. Francisek Plewa, referent oświatowy. Uchwalono urządzić w rocznicę oswoobodzenia Białośliwia uroczystą akademię wraz z przedstawieniem. W wolnych głosach przemawiali pp.: Wiktor Kaja, Jan Posert, Brzeczowski Teofil i inni. Jarmark. W dniu 19. bm. odbył się jarmark na bydło, kramny i konie. Spęd była bardzo słaby, tak samo frekwencja kupujących była bardzo niska.

## Nakło.

Z Czytelni dla Kobiet. W ub. tygodniu odbyło się uroczyste pożegnanie długoletniej przewodniczącej czytelni. W bogato udekorowanej kwiatami sali strzelnicy zebrały się członkinie, aby pożegnać opuszczającą nasze miasto p. Janicką. Pani Janicka była od 20 lat członkiem czytelni, przyczem 5 lat jako sekretarka, 15 lat jako przewodnicząca. Zasługi jej dla czytelni są ogromne i dzięki jej czytelnia postawiona jest na wysokim poziomie i zaopatrzona w bogatą kolekcję dzieł sztuki, literatury oraz beletrystyki. Odjeżdżająca zęgnąły w swych przemówieniach pp.: Kryszkiewiczowa, Jankowska i Klejdziska.

**Wypadek podczas pracy.** Podczas izolowania rur żelaznych w cukrowni spadło dwóch robotników z rusztowania tak nieszczęśliwie, że wpadli do płuczki, którą płynie gorąca woda i obaj doznali ciężkich poparzeń.

**Bójka na widły.** Pomiedzy dwoma gospodarzami w Dębowie powstał spór o wiadro przy studni, skutkiem czego wynikła bójka. Obaj gospodarze są ciężko ranni.

**Kino „Polonia”.** „Królowa jazzbandu” dramat w 10 aktach, ponadto komedia.

## Strzelno.

**Sąd administracyjny w Poznaniu** odrzucił protest przeciwko ważności wyborów do Rady Miejskiej, zgłoszony przez p. W. Cieslewicza i tow.

**Kuchnia dla ubogich.** W ub. poniedziałek w szpitalu przy ulicy św. Ducha dokonano otwarcia kuchni dla ubogich. Na otwarciu byli obecni: ks. prałat Czechowicz, starosta W. Baranowski i liczne grono pań Tow. św. Wincentego a Paulo.

## Z POMORZA.

**CZERSK.** Z okazji tygodnia „Obrony Granic Zachodnich” odbył się w Czersku, w sali p. Jagalskiego, w niedzielę, dnia 15. bm. uroczysty wieczór, na którym dłuższe przemówienie wygłosił p. święcicki, którego gorąco oklaskiwano.

**OGORZELINY.** Wesoly wieczór. Ognisko K. P. W. z Sepólna urządziło w niedzielę, dnia 15. bm. w sali hotelu Centralnego „wesoly wieczór”. Do uroczajenia wieczoru przyczyniło się bardzo Tow. śpiewu „Lutnia”. Publiczność bawiła się doskonale monologami p. Bonasia. Poza to odegrano komedję w 1 akcie „Befehl to rozkaz” z której poszczególni amatorzy wywiązały się znakomicie, zaco należy im się uznanie.

## Warlubie.

**Walne zebranie Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej.** W ub. niedzielę Tow. Młodzieży żeńskiej odbyło swe doroczne walne zebranie. Przewodniczył ksiądz Bączkowski. W skład nowego zarządu powołano pp.: Teklusię Górską jako prezeskę, Olę Borównę jako sekretarkę i skarbniczkę i Klarę Kopicką jako wiceprezeskę, Marję Matuszewska, nauczycielkę tut. szkoły powszechnej jako naczelniczkę i Helenę Kosielską jako zastępczynię sekretarki i skarbniczkę.

Z życia P. W. i W. F. Komenda P. W. i W. F. w Świeciu, zwołała w ub. poniedziałek zebranie młodzieży przedpoborowej Warlubia i okolicy. Na zebraniu tem instruktor wygłosił treściwy referat o korzyściach P. W. Zgłosiło się 40 członków. Po zebraniu urządzono wstępne ćwiczenia.

## Tuchola.

**Ze Stow. Młodzieży żeńskiej.** Ub. niedzieli odbyło się zebranie miejsc. Stow. Młodzieży żeńskiej, które zajął przy licznych udziałach członkiń prezeska p. Glazianka, witając m. in. przedstawicieli zarządu okręgowego S. M. P. p. Ossowskiego i p. Gulgowską. Po odczytaniu protokołu przez sekretarkę p. Mechlińską, p. Gulgowska wygłosiła odczyt p. t. „O zwyczajach Bożego Narodzenia”. W dyskusji przemawiali p. Ossowski i t. d. Szeroko debatowano nad kwestją urzędzenia pokazu robót ręcznych oraz postanowiono urządzić w drugie święto Bożego Narodzenia tradycyjny obchód łamania

się opłatkiem. Uroczajeniem zebrania były dwie stosowne deklamacje, wygłoszone przez p. Wręblównę i C. Szulcówną.

**Nagrodzeni wystawcy drobiu i gołębi.** Na wystawie drobiu i gołębi w Chojnicach, otrzymali nagrody nast. wystawcy z powiatu tucholskiego: srebrny medal p. German z Tucholki, za kury; brązowy medal p. Gołębiowski prezes Tow. Hod. Gołębi Pocz. i Drobiu w Tucholi za kury; list pochwalny p. J. Poetsz z Tucholi za gołębie.

**Egzamin czeladniczy.** W ub. tygodniu odbył się egzamin czeladniczy, dla uczeni w zawo-

dzie kołodziejskim. Przed komisją egzaminacyjną, złożoną z pp.: Józefa Matuszewskiego z Tucholi, Józefa Pryła senj. z Gostyczyna i Józefa Pryła junj. z Gostyczyna, oraz delegata starostwa Chmarzyńskiego, zdali egzamin nast. uczniowie: Lucjan Gackowski z Wielkiej Komorzy, Ignacy Theiss z Gostyczyna, Izidor Wamke z W. Mędromierza, Ignacy Muzolf z Koślinki, Julian Parszyk i Bernard Nielek ze Stobna.

**Zwolniony.** Rolnik p. Górczyński, który wskutek podejrzenia o podpalenie został osadzony w areszcie śledczym, ostatnio został zwolniony dla braku wszelkich poszlak winy.

# Z Grudziądza.

**Poświęcenie ochronki miejskiej.** W ub. środę po południu odbyło się poświęcenie miejskiej ochronki przy ulicy Fortecznej. Po odśpiewaniu kilku kolend przez dzieci ochronki przed złóbkami i choinką i wygłoszeniu szeregu stosownych wierszyków dokonał ks. prałat Dembek poświęcenia lokali, wygłaszając podniosłe przemówienie do dziatwy i rodziców. Kierowniczką ochronki jest p. Żuchlińska oraz pp. Szumska i Zielińska.

**Gwiazdka policji.** Stow. Rodziny Policyjnej urządziła dla swych członków gwiazdkę, która odbyła się w ub. niedzielę w sali „Tivoli” o godzinie 5 po poł. Magistrat m. Grudziądza ofiarował na ten cel 500 zł.

**Drugi doroczny bal akademicki.** Dnia 4-go stycznia urządziła akademickie Kółko grudziądzkie przy Uniw. Pozn. w sali „Tivoli” swój doroczny bal. Sądymy, że społeczeństwo grudziądzkie i powiatu licznie zaszczyli swą obecnością bal młodzieży akademickiej, okazując w ten sposób swe przywiązanie i sympatię, jaką żywią do akademików pomorskich.

**Przykład godny naśladowania.** Firma W. Korzeniowski Tow. Akc. ofiarowała bezpłatnie 300 ctr. węgla na gwiazdkę dla ubogich miasta. Ofiarodawcy składa serdeczne podziękowanie Magistrat radca Krobcki.

**Echa groźnego pożaru fabryki mebli w Grudziądzu.** Jak się nauceznie przekonałmy fabryka p. Rucińskiego w Grudziądzu spaliła się doszczętnie. Nietylko meble wykończone i niedokończone — spłonęły również bardzo wielkie masy surowca, m. in. 11 maszyn i urządzeń stolarskich. Fabryka p. Rucińskiego zatrudniała około 30 pracowników. Ubezpieczenie wynosi 71.000 zł, natomiast straty sięgają 130.000 zł. Jeszcze dotąd nie ustalono z jakich powodów powstał pożar.

**Poświęcenie i otwarcie nowej polskiej placówki handlowej.** Z inicjatywy Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, powstał w Grudziądzu oddział tej spółdzielni, który urządził przy ulicy 3 Maja 11 swój skład detaliczny oraz laboratorium chem. dla analizy masła i jaj. Poświęcenie składu odbyło się w czwartek dnia 19. bm. którego dokonał ks. Malinowski. Dyrektorem jest p. inż. Jedynek, jego zast. p. Komendziński. Laboratorium prowadzi i kieruje p. inż. Wiśniewski, kierowniczką sklepu jest p. Komendzińska. Instruktor jest p. Pytlarczyk.

**Obchód gwiazdkowy w ochronce.** Miejska ochronka nr. 1 przy ulicy Trynkowej obchodziła w ub. wtorek swój uroczysty obchód gwiazdkowy, który odbył się w auli gimnazjum żeńskiego. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem kolend, a następnie dziatwa odtańczyła krakowiaka. Ogólnie podobały się wszystkim ćwiczenia gimnastyczne dzierskich chłopców. W końcu odegrano poprawnie „Jasełka”. Aula była wypełniona dziećmi i rodzicami, którzy na obchód gwiazdkowy stawili się bardzo licznie. Należy się serdeczne uznanie kierownicze p. Heldtówny i opiekunce ochronki dr. Teodorze Majowej gorące podziękowanie za to wszystko, co dla tych małych uczyniły. W końcu obdarzono dziatwę różnymi podarkami.

Z kancelarii parafjalnej św. Mikołaja (Fara). W środę, dnia 25. bm. obchodzimy uroczystość Bożego Narodzenia, w czwartek św. Szczepana. We wtorek, dnia 24. bm. jest wigilia z ścisłym postem. Spowiedzi słuchać się będzie we wtorek od godz. 4-6 wiecz. Do komunji św. można także w nocy po skończonej pasterce przystępować.

**Pasterka o godz. 12 w nocy** odprawi się w 3 kościołach i to w Farze, w kościele św. Ducha i w kościele pojezuickim (seminaryjalnym przy Ratuszu). Podczas pasterki wolno każdemu bez wyjątku zajmować miejsca w ławkach.

**Kościół św. Krzyża.**

Porządek nabożeństw podczas świąt Bożego Narodzenia jest nast.: pasterka o godz. 12 w nocy; o godz. 6,30 cicha msza św.; o godz. 8 uroczyste nabożeństwo z kazaniem; o godz. 11 suma z kazaniem. Nieszpory o godz. 3. W święto św. Szczepana zwykły porządek nabożeństw.

W przyszłą niedzielę, 29 grudnia, urządziła Apostolstwo Modlitwy niewiast o godz. 5 wieczorek wigilijny w „Domu Towarzystw”. O godzinie 2 generalna próba dla dzieci; wstęp 20 groszy.

**Kościół N. Serca P. Jezusa w Małym Tarnpie.**

**Gwiazdka dla ubogich** odbędzie się w poniedziałek 23. bm. o godz. 2 po poł. w sali Belwederu (ul. Lipowa 67), na którą uroczystość Szan. Ofiarodawców i przyjaciół ubogich serdecznie się zaprasza.

**Wtorek, dnia 24. bm. wigilia z ścisłym postem.**

**I. święto Bożego Narodzenia:** Pierwsza msza św. (Pasterka) w nocy z 24 na 25 bm. o godz. 12. Podczas pasterki kolekta dla ubogich. Druga msza św. o g. 8, trzecia msza św. (suma z kazaniem) o godz. 10. Po poł. o g. 2 nauka dla dzieci przed złóbkami; o godz. 3 nieszpory.

**Kino „Gryl”** wyświetla film p. t. „Ogród Allacha”. Poza tem nadprogram.

**Kino „Orzeł”** wyświetla film morski p. t. „Kapitan gwardji królewskiej”. Jako nadprogram farsa p. t. „Hollywood, raj filmowy”.

**Kino „Apollo”** wyświetla dramat p. t. „Jego niewolnica”. Poza tem wielki nadprogram.

Bezpłatny dodatek „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”



Nasz tegoroczny

# KALENDARZ

piękniejszy jak po inne lata, otrzyma każdy abonent „Dziennika Bydgoskiego” w pierwszych dniach stycznia

## bezpłatnie.

Przypominamy wobec tego o obowiązku odnowienia przedpłaty.

Nowi abonenci również otrzymają kalendarz bezpłatnie.

## Plenarne zebranie wojewódzkiego komitetu Floty Narodowej w Toruniu.

W dniu 20. bm. odbyło się w auli urzędu wojewódzkiego plenarne zebranie wojewódzkiego komitetu Floty Narodowej, któremu przewodniczył prezes p. Janta - Połczyński. Na zebraniu m. in. byli obecni p. wojewoda pomorski Lamot, dowódca korpusu generał Pasławski, generał Prich, senator dr. Steinborn, kurator Szwemin, komandor Korytowski, prezes dyrekcji poczt i telegr. w Bydgoszczy Maciejewski, dyrektor oddziału Banku Rolnego w Grudziądzu Zan, dyrektor oddziału Banku Polskiego Junk, prezes Pomorskiej Izby Rolniczej Esden-Tempiski, Jan Donimirski i inni.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia wyczerpujące sprawozdanie z przeprowadzonej transakcji zakupna statku handlowego „Pomorze” złożył prezes komitetu wykonawczego generał Pasławski, zaś dyr. Junk i dyr. Zan złożyli sprawozdania kasowe.

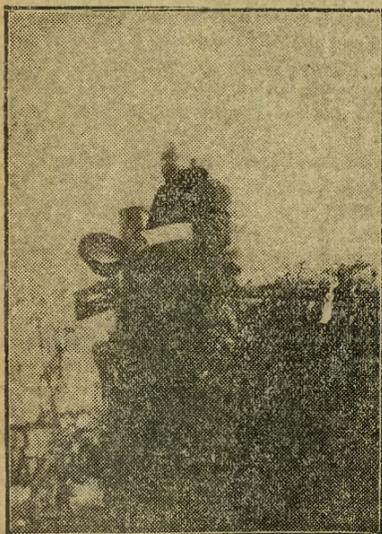
Po dyskusji uchwalono program uroczystości obchodu 10-lecia oswoobodzenia Pomorza, który w głównych zarysach przedstawiać się będzie nast.: w godzinach przedpołudniowych uroczyste nabożeństwa z udziałem władz cywilnych, wojskowych, organizacji społecznych

stowarzyszeń młodzieży szkolnej i społeczeństwa. Pochody pod pomniki, gdzie wygłoszone zostaną okolicznościowe przemówienia, apel poległych w obronie Pomorza, odczytanie nazwisk zasłużonych sprawie Pomorza, dekorowanie odznaczonych za zasługi, położone na polu narodowym i społecznym.

Punktualnie o godz. 12 wzniesiony zostanie na całym Pomorzu okrzyk radości z powodu przyłączenia Pomorza do Macierzy. Po południu odbędzie się akademie, przedstawienia i odczyty. O godz. 18 zapalone zostaną wzdłuż całej granicy Pomorza w odstępach jednego kilometra wielkie ogniska, które płonąc będą na wzgórzach. Wreszcie rozdane zostaną 100-złotowe książeczki oszczędnościowe dla wszystkich tych dzieci, które urodziły się na Pomorzu w dniu odzyskania wolności. Data uroczystego obchodu święta Pomorza nie została ustalona, albowiem komitet uzależnia ją od decyzji p. Prezydenta Rzeczypospolitej, którego delegacja w składzie p. wojewody Lamota, dowódcy korpusu gen. Pasławskiego, starosty krajowego Łackiego i prezesa komitetu wojewódzkiego p. Janty-Połczyńskiego zaprosi na uświetnienie tej uroczystości do Torunia.

# Uroczystości poświęcenia nowej elektrowni, nowego jazu na Brdzie i dwóch statków Lloydu Bydgoskiego.

Przyjazd ministra robót publicznych Moraczewskiego, wojewody poznańskiego Rogera Raczyńskiego i innych gości.



Dyrektor Łukowski wita dostojnych gości na terenie stoczni Lloydu Bydgoskiego.

W sobotę, dnia 21. bm. odbyły się w Bydgoszczy uroczystości poświęcenia nowej elektrowni, poświęcenia nowo-wybudowanego jazu na Brdzie przy Farze, oraz poświęcenie i spuszczenie na wodę statków Lloydu Bydgoskiego „Gniew” i „Wrobna”.

Z okazji tych uroczystości przybył do naszego miasta Minister Robót Publicznych p. Moraczewski wraz z dyrektorem departamentu Prokopowiczem i naczelnikiem wydziału wodnego inż. Żaczkim. Ponadto przybyli: z Ministerstwa Komunikacji dyr. Kołakowski, radca Butler, dyrektor dróg wodnych z Warszawy inż. Rodowicz, z Torunia radca Born, zastępca prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie Ossołński, dyrektor państwowej stoczni w Modlinie komandor inż. Sokolowski, starosta samorządu poznańskiego Begale, dyrektor elektrowni z Poznania, inżynierowie wojewódzcy z Poznania Rzepecki, i Zakrzewski, starostowie powiatów szubińskiego, znińskiego, inowrocławskiego i inni.

Pana Ministra i gości oraz przybyłego w międzyczasie wojewodę poznańskiego hr. Rogera Raczyńskiego przywitani na dworcu wiceprezydent miasta dr. Chmielarski, prezes Rady Miejskiej Beyer, generał Thommée, starosta dr. Bereta, dyrektor lasów państwowych Zagórski, Inspektor Dróg Wodnych radca Tychoniewicz, prezes poczty Maciejewski, naczelnik dyrektor Lloydu Bydgoskiego Łukowski i inni.

## Poświęcenie nowej elektrowni.

Po skromnej herbatce na dworcu, udano się samochodami do elektrowni miejskiej, gdzie u wejścia powitali p. ministra oraz gości przedstawiciele Magistratu, przy dźwiękach orkiestry pracowników tramwai i elektrowni, poczem ks. radca Stepczyński dokonał poświęcenia budowli i turbin, wygłaszając następnie okolicznościowe przemówienie. Dalej przemawiali wiceprezydent dr. Chmielarski i radca Regamey, przedstawiając stan i budowę elektrowni. Pan minister zwiedził elektrownię, oprowadzany przez radcę Regamey, i inż. Markowicza, interesując się bardzo maszynami i urządzeniem, zadając przytem fachowe pytania. Wszystkie turbiny oddały sygnały na cześć gości.

## Jazda parostatkami.

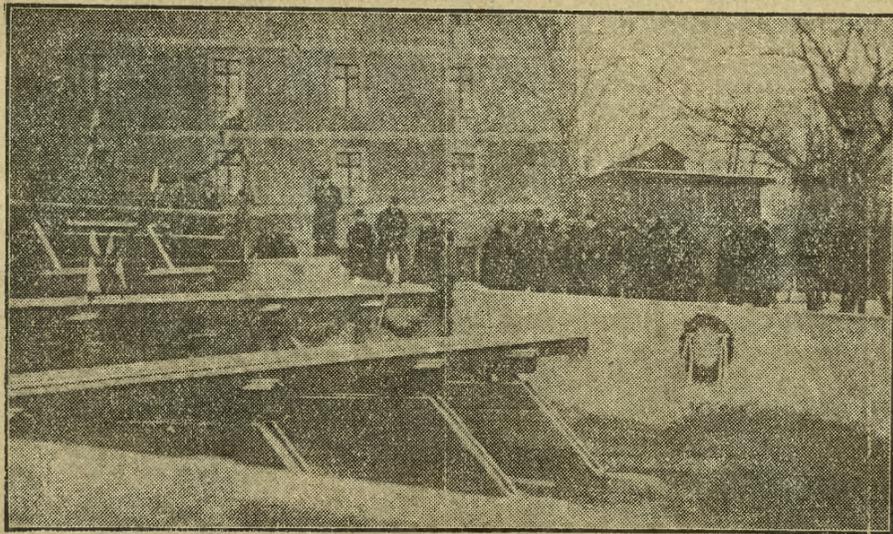
Po skończonej ceremonii poświęcenia udano się statkami do nowo-wybudowanego jazu przy Farze. Malowniczy widok roztoczył się przed oczyma p. ministra, wojewody, i gości, gdy opuszczając elektrownię, ujrzyli szereg parostatków na rzece Brdzie, które powitały gości dźwiękami syren okrętowych przy salutowaniu załóg statków państwowych („Wojewoda”, „Rusałka”, „Mewa”) i Lloydu Bydgoskiego („Wisła”, „Orlik”, „Konrad”).

Przy wejściu przedstawił się kierownik tut. Inspekcji Dróg Wodnych inż.

Tychoniewicz wraz z nadzorcami Kluczyńskim Kornaszewskim i Korczem, oraz kapitanem statków.

Pod lukami mostów kolejowych i Królowej Jadwigi, przepłynięto rzeką Brdą do służby przy Inspekcji Dróg Wodnych, gdzie p. minister i p. wojewoda wysiedli ze statku „Wojewoda”, witani przez zawiadowcę służby Kuczyńskiego, kierownika warsztatów D. W. Krygera, oraz przez szereg pracowników warsztatowych. Najstarszy wiekiem pracownik, kowal Wojtkowiak, wyraził p. ministrowi w imieniu zgromadzonych pracowników cześć, prosząc ministra o przyjęcie własnoręcznie przez pracowników warsztatowych wykonanego pięknego mosiężnego kałamarza z dwiema poniklowanymi kotwicami, jako symbolu żeglarsstwa. Pan minister, przyjąwszy dar, i wojewoda uściśnęli spracowane dłonie pracowników, dziękując za powitanie ich, jako przedstawicieli władzy państwowej, poczem wysłuchali delegatów Zjednoczenia Polskich Żeglarzy, którzy złożyli p. ministrowi memoriał w sprawie ich położenia. Minister zainteresował się tą sprawą i przyrzekł ją zbadać.

Piękno tutejszych wód i malowniczość krajobrazu, goście mieli sposobność ujrzeć, gdy statki po prześluzowaniu, przewijały się przez kręte poniżej mostu Jagiellońskiego koryta żeglownej Brdy,



Nowy jaz przy służbie koło młynów (dzieło firmy „Rika” w Bydgoszczy).

płynąc wśród starych śpichlerzy bydgoskich. Statki przybiły do przystani przy jazie powyżej mostu gdańskiego.

## Poświęcenie nowego jazu.

Na brzegu przedstawieni zostali ministrowi i wojewodzie urzędnicy i robotnicy Inspekcji Dróg Wodnych przez inż. Racinińskiego. Ks. Lapka, tymczasowy administrator parafii Farnej, dokonał poświęcenia jazu, poczem kierownik Inspekcji D. W. radca Tychoniewicz przedstawiając w swem przemówieniu stan rzeczy, tło i zarys budowy jazu żelbetonowego z górną konstrukcją drewnianą, wykonanego pospiesznie z uwagi na zbliżającą się zimę i ewtl. wysoką wodę, złożył w imieniu personelu dróg wodnych hold rządowi, z zapewnieniem dalszej usilnej pracy, prosząc ministra i wojewodę o upoważnienie na uruchomienie jazu. Pan minister przejął wstęgi, łącząc korbę zasuw jazu, a zarządca służby wraz z robotnikami jaz uruchomił, otwierając kilka zasuw. Zebrani obserwowali czas dłuższy, przepływ wody przez otwory jazu i rozbijanie się fal.

Budowa jazu przy młynach jest dziełem Tow. Akc. „Rika” w Bydgoszczy. Urzędowa komisja odbiorcza wyraziła przedsiębiorstwu temu, na którego czele stoją panowie Maksymilian Reich i Karol Lucius pełne uznanie.

Następnie udano się statkami do Małych Kapuścisk na uroczystość spuszczenia na wody Brdy dwóch

parostatków polskich, wybudowanych w stoczni Lloydu Bydgoskiego

polskimi siłami, całkowicie z polskiego materiału. — parostatku przewozowego

„Gniew” i lodołamacza „Wrobna”, których podobizny i opis zamieściliśmy w zeszłym numerze; poczem udano się do Brdujścia, gdzie został przedstawiony ministrowi nadzorca Graj, któremu minister, jako też i innym pracownikom uściśnął rękę i wyraził uznanie za ich prace w czasie akcji ratunkowej przy podmytej służbie w Bydgoszczy.

„Chrzest” tych pięknie w setki barwnych chorągiewek i festony z zieleni przystrojonych parostatków odbył się według żeglarskiego zwyczaju przez rozbicie o dzioby statków butelek napełnionych szampańem. Ceremonii tej dokonały dwie panie: córka dyrektora Lloydu Łukowskiego, i córka wiceprezesa rady nadzorczej konsula Rolbieskiego. Kiedy rozprysło się szkło (dobra wróżba) a drogi napój obryzgał pancerne płyty stalowe, zagrała muzyka i rozległy się syreny całej zgromadzonej w porcie stoczni flotyli rzecznej. Kiedy zaś oba nowiutkie statki zanurzyły się w sine fale Brdy, — zajaśniało mimo mroźnego dzionka słonko radośnie, co również za dobry znak uważać można.

Kiedy ucichły tony hymnu narodowego a zaproszeni goście ujrzyli oba statki wypływające pod parą, minister Moraczewski wszedł na mównicę i wzruszony widocznie, powiedział głośno: „Oto są pierwsze większe statki wykonane w

Ponieważ przemówienie odbiegało od szablonu i było wypowiedziane szczerze ze serca, głębokie na słuchaczach wywarło wrażenie.

\*

Po zwiedzeniu stoczni Lloydu Bydgoskiego udali się dostojnicy państwowi z p. ministrem Moraczewskim i wojewodą Raczyńskim na czele chryżym statkiem Inspekcji Dróg Wodnych „Wojewoda” do pobliskiego Czerska Polskiego i Brdujścia, gdzie z zainteresowaniem oglądali różne urządzenia wodne: wielki jaz mechaniczny i naprawioną szluzę.

Wracając autami do miasta goście wstąpili do Rzeźni Miejskiej. Tutaj pokazano im nowo urządzone bekoniarnię, przyrządzającą tygodniowo do tysiąca świń — na eksport.

## Bankiet na cześć gości.

Zarząd miasta i Lloydu Bydgoskiego wydał dla swoich gości bankiet w hotelu Pod Orlem. Honory gospodarzy pełnili pp. dr. Chmielarski i dyr. Łukowski. Minister robót publicznych p. Moraczewski, wznosząc toast na cześć Bydgoszczy, wspominał, że elektrownia bydgoska jest ogniwem wielkiego planu elektryfikacyjnego Pomorza i Wielkopolski. Techniczne urządzenia nowej elektrowni pochwalił p. minister, zaznaczając, że nie wchodził w to, jak się rzecz gospodarczo przedstawia. P. wojewoda pił na zdrowie Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. O zadaniach samorządu wojewódzkiego mówił przy stole poznański starosta krajowy dr. Begale. Dowódca 15. dywizji gen. Thommée uczcił min. Moraczewskiego — jako starego żołnierza legionowego. Przemawiali jeszcze prezes bydgoskiej Izby Przemysłowej inż. Wdziękoński, przedstawiciele związku polskich elektrowni z Warszawy, twórca nowej elektrowni bydgoskiej inż. Markowicz i radca Tychoniewicz z tutejszego zarządu dróg wodnych.

## Obchód gwiazdkowy wszystkich filij Ch. Z. Z.

odbędzie się w drugie święto Bożego Narodzenia dnia 26 bm. w salach Strzelnicy przy ul. Toruńskiej 175.

### Program:

- O godz. 3-ciej zagajenie uroczystości przez prezesa;
  - Orkiestra: „Wśród nocej ciszy”, Przemówienie okolicznościowe, Oplatek;
  - Orkiestra: „W żłobie leży”, Deklamacje dzieci, Pojawienie się gwiazdora, który obdarzy dzieci grzeczne a ukarze niegrzeczne;
  - Orkiestra: „Bóg się rodzi, moc truchleje”, Zakończenie.
- Dla członków i ich rodzin za okazaniem książki członkowskiej wstęp bezpłatny.

Zarząd Okr. Ch. Z. Z.



Minister Moraczewski wraz z otoczeniem przygląda się spuszczeniu na wody dwóch nowych parostatków „Gniew” i „Wrobna”.

# KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 23 grudnia 1929 roku.

## KALENDARZYK.

Dziś: Wiktorji p., Klemensa.  
Jutro: Wigilja Bożego Nar. Adama i Ewy.  
Wschód słońca: godz. 8,12.  
Zachód słońca: godz. 15,46.

## DYŻUR APTEK:

Od poniedziałku dnia 23 bm. dyżuruja:  
1) Apteka Pod Łabędziem, ul. Gdańska.  
2) Apteka Władysława Kuźaja, ul. Długa.

— Muzeum miejskie przy Starym Rynku otwarte codziennie od godz. 10—4, w niedzielę od godz. 11—2.

Obecnie w Muzeum wystawa obrazów Zrzeszenia Artystów Plastyków z Warszawy.

## TEATR MIEJSKI.

Dzisiejsze ostatnie przedstawienie przed świętami wypełni „Ziemia uśmiechu”. Początek o 7,30

Jutro teatr zamknięty.

Repertuar świąteczny składa się z najsympatyczniejszych dotychczas granych utworów, a więc w środę 1-sze święto tylko wieczorem o 8-iej operetka Falla „Królowa miliardów”.

W czwartek natomiast 3 przedstawienia: o godz. 1-iej w południe bajka dla dzieci i dorosłych p. t. „Cudowny pierścień”; po poł. o 4-iej arcykomiczna krotoczwila Rapackiego „W czepku urodzony” i wieczorem o 8-iej piękna operetka Lehara „Ziemia uśmiechu”.

W piątek „Królowa miliardów”.

Najbliższymi premierami będą: komedia A. Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia” i wielka rewja H. Zbierchowskiego „To możesz opowiadać swojej babci”.

Piszą nam:

Wdzięczność należy się Szan. Redakcji za ustawiczną i konsekwentną walkę o polepszenie doli urzędników. Gdy jednak w walce tej podniesienie płac urzędniczych wysuwane bywa jako najważniejszy moment, to równocześnie nie należy zapominać o niestychanej i zwykle niczem nieuzasadnionej dowieczności, z jaką władze przenoszą urzędnika z posady na posadę, częstokroć z jednych kresów na drugie.

Przekonanie, że o tych przeniesieniach stanowią przede wszystkim względy polityczne, i wynikająca wskutek tego niepewność jutra, szerzą wśród urzędników zniechęcenie do pracy, zacieraają indywidualności i łamią charaktery, wytwarzając atmosferę, w której rodzi się podejrzliwość, szpiegostwo, donosicielstwo, służalstwo i bezwzględność walki o zdobycie stanowiska.

To też trudno pracować w tak niezdrowych stosunkach, w dusznej atmosferze, walcząc per fas et nefas o te prawa niezależności i pewności jutra, jakie się pracującemu z natury rzeczy należą.

Ostatni memoriał Związku Urzędników, tak nielaskawie przyjęty przez premiera Świtalskiego, domaga się, aby zamiast nielaski i kaprysu w polityce personalnej decydowała słuszność, by „karne przeniesienia” zależały bodaj od wyniku dochodzeń dyscyplinarnych, których się z reguły nie przeprowadza. Cóż robić jednak, skoro pan premier oświadczył, że zgóry wyklucza taką pragmatykę, która by dowolne dysponowanie urzędnikiem uzależniała od wyniku dochodzeń...

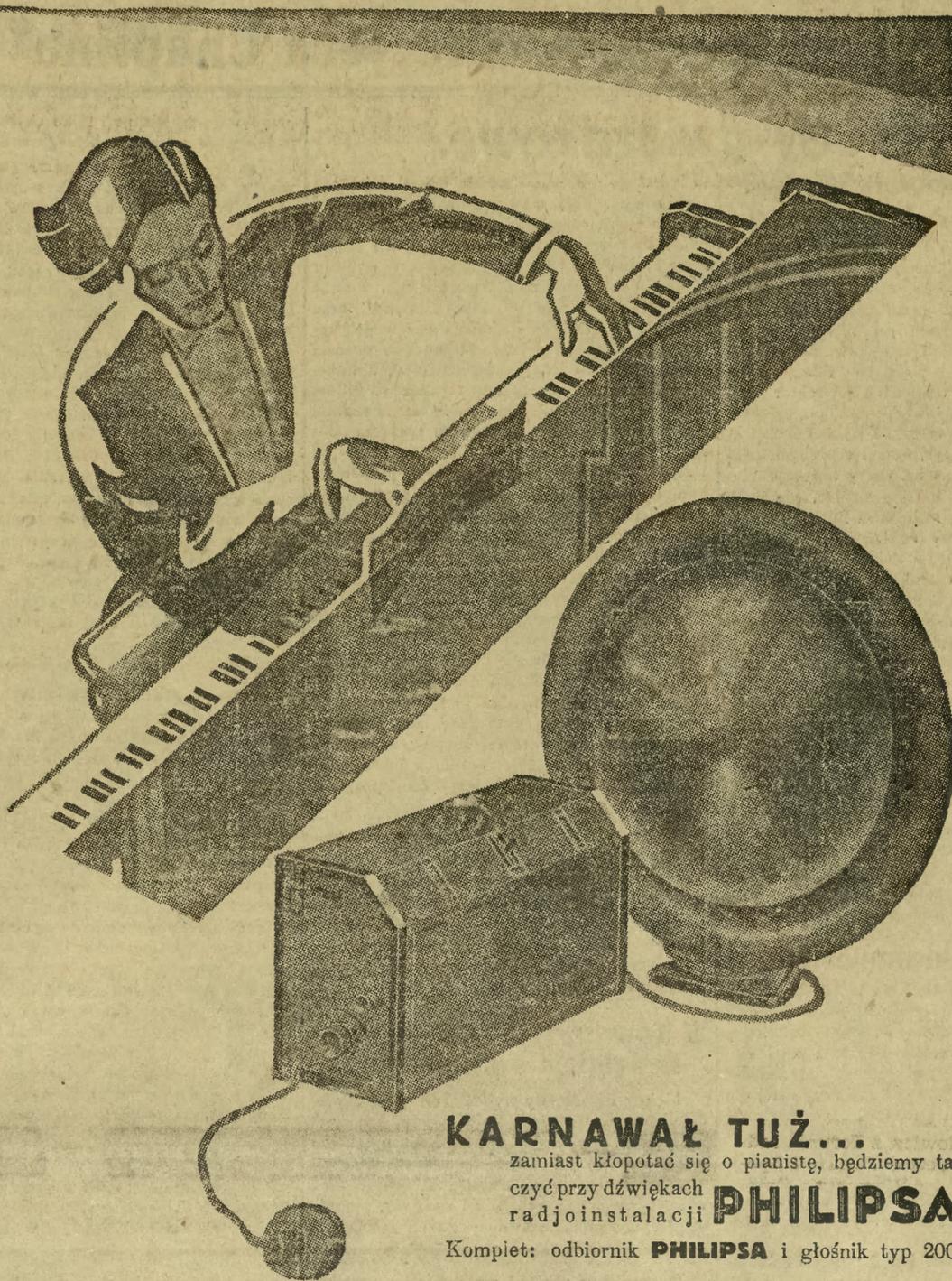
Pozostaje zatem płynność i dowolność. Przeniesienie czy nawet zwolnienie bez uzasadnienia. Wyrok bez sądu, kara bez udowodnienia winy.

Ale ostateczny koszt tego systemu płaci nietylko urzędnik, mniej giętki, mniej zdolny do kompromisu, ale płaci go i społeczeństwo, które demoralizuje się, w którym łamie się nietylko indywidualność, ale i najprymitywniejsze poczucie prawa.

Czy ludzie, stojący u steru państwa, nie rozumieją tak prostej rzeczy?

— Osobiste. Dyplom inżyniera budowy maszyn uzyskał na Politechnice we Lwowie p. Zdzisław Tychoniewicz, syn kierownika tut. Inspekcji Dróg Wodnych.

— Ofiary. P. H. Tokarzyńska z Mroczy złożyła: 5 zł na ubogie sieroty, 5 zł na biedne wdowy i 5 zł na niewidomych.



## KARNAWAŁ TUŻ...

zamiast kłopotać się o pianistę, będziemy tańczyć przy dźwiękach radjainstalacji **PHILIPSA**

Komplet: odbiornik **PHILIPSA** i głośnik typ 2007.

Żądacie katalogów i prospektów we wszystkich sklepach radio-technicznych lub pod adresem:

**POLSKIE ZAKŁADY PHILIPSA S. A.**  
Warszawa, Karolkowa 36/44.



# PHILIPS

## Przedświąteczne rozmyślenia urzędnika.

Idą święta jakoś smutno,  
Już je w powietrzu czuć,  
Piękne wystawy wszędzie,  
Zakupów rodzi się chuć.  
Ale nie wiem, co ze mną będzie,  
Bo mam w kieszeni płótno.

Zaiste głupie to żądze,  
Gdy nie się nam nie uśmiecha,  
Ni teraz, ani w przyszłości —  
By widok mieć na pieniądze,  
Staną przed kasą oszczędności —  
Ale to słaba pociecha.

Więc wiem już, jak się urzędzę:  
Zonę zamiast sukienki nowej  
Dam kwit na dodatek mieszkaniowy,  
Dzieciom przyniosę na gwiazdkę  
O pensji trzynastej powiastkę,  
Bo zawsze wołają do mnie:

My bajki lubimy ogromnie!...  
Drzewko się kupi na raty  
I trochę taniego żeru,  
Powiesi się nieco waty,  
I włosów anielskich z papieru,  
Bo to najładniej świeci —

Niechaj poznają dzieci  
Gest kochanego taty,  
A gdy już całą rodzinę  
Darami swymi nacieszę,  
To śledzia zjadłszy na wilję,  
Sam się na drzewku powieszę.

Henryk Zbierchowski.

— Zarząd samopomocy koleżeńkiej Związku Urzędników Kolejowych donosi nam w sprawie spółdzielni pracowników kolejowych, że nowi członkowie zarządu spółdzielni przeprowadzili reorganizację na podstawach niezależnych w stosunku do innych instytucji.

— O wypadku w Wielkopolskiej Hucie Szkła dowiadujemy się, że nie był to wypadek podczas pracy ani też żadne poparzenie płynem szklanym, tylko robotnik Teodor Nowak, pomimo zakazu przebywania w hucie osobom nieupoważnionym, wszedł po południu około godz. 16-tej do huty (do godz. 13 pracował) i wytwarzając żarciki, rozbił nogą bańkę szklaną, przy czym doznał przerznięcia prawej stopy. Zawezwany lekarz zarządził przewiezienie rannego do szpitala.

„Dzwon”. We wtorek występ na pastercie w kościele Klarysek. Zbiórka członków o godzinie 23,30. W piątek schadzka zarządu o godzinie 8 w szkole na Około. W poniedziałek gwiazdka towarzystwa o godz. 8 w Resursie Kupieckiej, a 4 stycznia zabawa karnawałowa tamże.

— Dawniejszym jeńcom wojennym z niewoli angielskiej należy się wynagrodzenie za pracę, którą wykonywali za obozem lub po zawieszeniu broni. Rząd angielski postępuje w tym wypadku wspinałomyślnie. W roku 1921 przekazał do Warszawy dosyć poważną kwotę dla 4728 jeńców, figurujących w spisach jako obywateli polscy. Przed dwoma laty dano wynagrodzenie dalszym 3900 jeńcom, których wykazy otrzymano z Berlina. Nowe pretensje zgłosiło blisko 6000 jeńców. Pretensje te rozpatrywane są dodatkowo przez powołane do tego czynniki i w miarę potwierdzeń przesyłanych obecnie już wprost z Londynu, uwzględniane. Wypłatę zaliczek na poczet tych należności zlecił władze polskie tylko Zrzeszeniu b. jeńców wojennych zachodnich ziem Polski,

tow. sądownie zarejestrowanemu w Poznaniu, mającemu swój oddział w Bydgoszczy. Zwracanie się wobec tego do pokątnych doradców, wyludzających od pocziwców pieniądze (niejaki Górecki z Lipy rozsyła okólniki i żąda za napisanie prośby 18 zł) jest bezcelowe.

Sprawy te szczegółowo omawiano na ostatnim zebraniu oddziału bydgoskiego Zrzeszenia, w którym uczestniczyło 138 zainteresowanych. Przedstawiciele zarządu głównego pp. Jakubowski i Rosada z Poznania oraz prezes oddziału bydgoskiego red. Nowakowski udzielali chętnie każdemu wyjaśnień. Wypłata zaliczek odbywa się od kilku tygodni, w dniach najbliższych otrzyma pieniądze dalsza grupa jeńców i niektóre wdowy. Sekretarjat w Bydgoszczy (ulica Kwiatowa 1) czynny będzie nanowo od czwartku dnia 2 stycznia 1930 r. w godzinach od 6,30 do 8 wieczorem. Tam, a nie u tzw. obrońców prywatnych należy składać podania.

## PIANINA

w pierwszorzędnym wykonaniu od zł 2.200.—  
począwszy poleca także przy dogodnych warunkach spłaty (31253)

**B. SOMMERFELD**  
BYDGOSZCZ, ULICA ŚNIADECKICH 56.



Największa Fabryka Pianin w Polsce.

Za zajście dnia 14. XII. 1929 r.  
z **p. Tadeuszem Goździkiem**  
studentem W. Sz. H. przepraszam.  
**Czesław Piltz.**

35080)

Kinoteatr „Odrodzenie”  
ulica Miedza 2.

wyświetla w pierwsze i drugie św. Bożego Narodzenia film w 10 spasmatycznych aktach humoru, łez, wzruszeń i śmiechu pt.

## „Karjera Chaplina”

Film ten to wspólna ucznia artysty dla bywalców kina

Nadprogram.

Początek seansu w święta o godz. 4-ej. 6-ej i 8-ej.

## Obchody gwiazdkowe.

### W Tow. Robotników Kat. parafii Serca Jezusowego.

Jak corocznie, tak i w tym roku Towarzystwo Robotników Kat. przy parafii Serca Jezusowego urządziło w ub. niedzielę w sali p. Mellerera swój obchód gwiazdkowy. Sala była przepelniona po brzegi przybyłymi, którzy zgromadzili się gremjalnie, aby w tak uroczystej chwili wysłuchać pięknych i budujących przemówień, jakie wygłosili p. rektor Sułczycki i wicepatron towarzystwa ks. profesor Preys, o znaczeniu gwiazdki i jej dawnych tradycjach. Ks. prof. Preys, zyczył zebrany imieniem swoim i patrona ks. radcy Stepczyńskiego (który będąc na innej gwiazdce, nie mógł być obecny), błogosławieństwa Bożego i szczęśliwej doli. Nastąpiła deklamacja 78-letniego p. Szlachciaka, członka towarzystwa, który z przejęciem i zrozumieniem wypowiedział balladę p. t. „Za józno”, oraz deklamacja p. Czechowskiego. Odśpiewano wspólnie kolendy, poczem Tow. Młodzieńców Polek „Zorza”, odebrało obraz sceniczny w 3 odsłonach p. t. „Noc wigilijna”. Dzielnym amatorkom należy się uznanie za ładną grę. Nastrój panował miły i serdeczny, jakby w jednej rodzinie.

Jak prezes towarzystwa p. Skibiński zaznaczył, gwiazdka dla ubogich członków towarzystwa odbyła się w ub. czwartek, podczas której obdarowano praktycznymi podarkami 23 osób biednych. Prezes złożył podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, którzy ofiarą swymi przyczynili się do urządzenia gwiazdki biednym członkom towarzystwa.

### W Tow. Głuchoniemych.

W ub. niedzielę odbył się w lokalu zebrania przy ulicy Jana Kazimierza obchód gwiazdkowy Towarzystwa Głuchoniemych. Mało jest ludzi, którzyby mogli porozumiewać się z tymi nieszczęśliwymi i z którymi głuchoniemi mogliby wymienić swe myśli, to też najszczęśliwiej oni się czują, gdy zejdą się razem i zapomocą znaków porozumiewawczych mogą wyrazić wzajemne swe bóle i swe radości. Opiekuje się nimi i udziela im pociechy duchowej ich duszpasterz ks. prof. Hanelt, który ich rozumie, a oni jego; kochając też swego opiekuna całym sercem.

Obchód gwiazdkowy był dla tych biedaków chwilą prawdziwej radości, która biła z ich twarzy i ruchów, radości ich wzmożyła się jeszcze, gdy oświetlono choinkę. Zdrowe dzieci głuchoniemych, odśpiewały szereg kolend, a ks. prof. Hanelt przy pomocy znaków, uświadamiał głuchoniemych o znaczeniu gwiazdki, która jest świętem miłości i zgody, o naukach Chrystusa Pana i t. p. Zebrani wchłaniali w siebie znaki swego duszpasterza, wyrażając tylko ruchami lub nieartykułowanymi dźwiękami, że wszystko rozumiają doskonale. Podzielono się opłatkiem, a następnie głuchoniemi otrzymali kolację, składającą się z kiełbasy z kapustą i grochem oraz praktyczne podarki, jak bieliznę, części garderoby i t. d. Prócz tego siedem rodzin otrzymało po 4 centnary węgla na opał. Dzieci obdarzyły mądre podarkami stary gwiazdka, którego przedstawiał głuchoniemy Müller. Dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa, dozwolono im było duszpasterstwu, obdarzyć nie tych nieszczęśliwych podarkami i łakociami, oraz uczęszczenie ich kolacją.

W niedzielę rano odbyło się w kościele św. Florjana nabożeństwo dla głuchoniemych, odprawione przez ks. prof. Hanelta.

### W Bydgoskim Towarzystwie Ogrodniczym.

Bydgoskie Towarzystwo Ogrodnicze obchodziło w niedzielę, dnia 22. bm. w sali p. Mellerera, pierwszą wspólną gwiazdkę, od czasu swego istnienia, a przyznać trzeba, że obchód

### PROGRAM RADJOFONICZNY. WTOREK, 24 GRUDNIA.

WARSZAWA. 12,05: Muzyka z płyt gramofonowych. 16,45: Życzenia gwiazdkowe p. gen. Wróblewskiego d-cy O. K. nr. 1. dla żołnierzy. 17,00: Słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. „Choćmy do szopeczki”. 17,45: Muzyka z Krakowa zespołu instrumentów dętych. 18,15: Słuchowisko dla młodzieży z Wilna. 21,30: Audycja zbiorowa pięciu Polskich stacji. 24,00: Pasterka z Katowic.



to ją bardzo uroczyście i podniosło. Pod jarzącą się choinką, przy suto zastawionych stołach, zajęli miejsca członkowie towarzystwa z rodzinami, oraz zaproszeni goście. Zaigł prezes towarzystwa p. Bosiacki, który też wygłosił krótkie okolicznościowe przemówienie, witając przytem przedstawiciela „Dzienia Bydg.” oraz przybyłych gości. Pobożnie odśpiewano kolendy przy akompaniamencie muzyki, poczem przystąpiono do tradycyjnego łamania opłatka, które rozpoczął senior towarzystwa p. Sikorski i jego małżonka. I popłynęły wśród radości i prawdziwie rodzinnego nastroju życzenia „do-sięgo roku” i uściśnięły się bratnie dłonie, a wszyscy cieszyli się szczerze tym pierwszym swoim obchodem gwiazdkowym, zapominając o wzajemnych może urazach i wyrządzonych przykrościach. Taką siłę ma w sobie ten obchód gwiazdkowy. Przy smacznej kawie i słodyczach, których było bardzo wiele, zebrani wysłuchali pięknej deklamacji panny Heleny Sikorskiej, która rzeczywistość z taką dozą uczucia wypowiedziała wiersz p. t. „Sierota”, że to jej uczucie nad dolą biednej sierotki udzieliło się i zebrany. Z kolei deklamowała bardzo ładnie wierszyk p. t. „Nie będę deklamować” panna Andrzejewska oraz dwaj mali deklamatorzy Winklerze, którzy chociaż zapomnieli kilka słów wierszyków, to jednak ich sympatyczne, dziecięce bzie i „czupurne” postawy, zrobiły nader miłe wrażenie.

Wielką radością dla dzieci było pojawienie się gwiazdora, który chociaż karał mniej grzeczne dzieci, ale też i podarował im nie szczędził, a przytem wprowadził tyle humoru i wesela, że dzieci z żalem go żegnały, gdy odchodził.

Nastrój panował tak ciepły i serdeczny, że wszyscy się czuli, jakby jedną rodziną.

### W Towarzystwie Oświatowo-Religijnym św. Ignacego.

Piękny i podniosły był obchód gwiazdkowy urządzony w ub. niedzielę w sali p. Kleinerta przez Towarzystwo Oświatowo-Religijne pod wezwaniem św. Ignacego. Członkowie tej organizacji odznaczają się zawsze skrupulatnością w uczęszczaniu na zebrania i wykłady, ale gdy chodzi o zmanifestowanie uczuć katolickich

Tradycyjny obchód gwiazdkowy urządził „Sokół Żeński” w niedzielę, 29 bm. o godz. 5 po południu w hotelu Leninga. Celem wzajemnego obdarowania się, uprasza się o składanie podarunków (wzgl. paczek) w sekretarjacie przy ul. Dworcowej 2.

— **Widzieli, jak się otrul arsenikiem.** Dnia 21 bm. o godz. 16,20, przy ul. Podwale, zebrała się gromada ludzi nad leżącym na bruku w stanie zupełnej nieprzytomności, jakimś człowiekiem, którego twarz była i sącząca z ust piana, zdradzały otrucie. Znalazły się na miejscu różne kumoszki, jak zwykle wszystko widzące i wszystko słyszące, które dowodziły, iż widzieli wyraźnie, na własne oczy, jak człowiek ten popełnił samobójstwo przez wypicie jakiejś trucizny, a inne nawet twierdziły, że trucizną tą był... arsenik. Zawezwano wreszcie na miejsce lekarza, który stwierdził, że człowiek ten jest rzeczywistość zatruty ale nie arsenikiem lecz alkoholem. Poleciał więc odwieźć pijaka do szpitala, gdzie przepompowano mu żołądek, a następnie dla dalszej kuracji odtawiono go do aresztów. Był to 67-letni Franciszek Ch. z Bydgoszczy.

— **Bezczelna kradzież w biały dzień.** W ubiegłą sobotę, jacyś trzej śmiali złodzieje otworzyli podrobionym kluczem szafkę wystawową firmy jubilerskiej p. Marji Kestenberg, przy ulicy Gdańskiej 41 i skradli z niej zegar metalowy w formie konia i inne drobne rzeczy nie stwierdzonej wartości. Bezczelność złodziei dochodzi już do tego, że w biały dzień, w godzinach południowych, gdy ruch publiczności jest może największy i pod bokiem obecnego w składzie personelu, dokonują kradzieży. Spostrzeżono wprawdzie złodziei, ale już zapóźno, gdyż mimo nawoływania o przytrzymanie, zdołali oni uciec ze skradzionym łupem. Dziwić się jednak należy obojętności przechodniów, którzy widząc uciekających przed pościgiem złodziei, nie starają się przyjąć z pomocą poszkodowanym, przez zatrzymanie złodziei.

— **Bezczelny żebrak.** Ulica Długa była dnia 21 bm. w godzinach popołudniowych widownią gorszącego widowiska. Oto przed jednym z domów tejże ulicy stał jakiś człowiek, domagając się natarczywie od przechodniów jałmużny. Gdy pewna przecho-

przybują gremjalnie i tylko chyba ważny wy-padek może zatrzymać którego w domu.

Tak też było na obchodzie gwiazdkowym, wielka sala Kleinerta nie mogła pomieścić przybyłych z rodzinami członków tak, że nawet foaje było zapelnione przybyłymi. Po zajarzeniu różno-kolorowymi światłami dwóch wielkich i pięknych choinek, zaigł obchód prezes towarzystwa p. Jagodziński, witając patrona ks. prof. Hanelta, przedstawiciela „Dziennika Bydgoskiego” oraz gości, poczem odśpiewano wspólnie kolendy „W żłobie leży”. Następnie prezes Jagodziński wypowiedział „słowo wstępne” a ks. prof. Hanelt wygłosił piękne i podniosłe przemówienie o znaczeniu gwiazdki oraz o łamaniu opłatka, jako symbolu miłości i zgody poczem przystąpił do dzielenia się opłatkiem. I popłynęły serdeczne życzenia, podczas których w niejednym oku zabłysła łza, niejedno serce zanosilo prośbę do Betlejemskiego Dzieciątka o lepszą dolę i niejedno spojrzenie matki spoczęło na główkach swych pociech, błogosławiąc im w swej duszy i życząc dla nich szczęśliwej przyszłości. W serdecznym błogim nastroju potajały serca i rozkuliły się pocziwe dusze robotników, wyciągających ku sobie w serdecznym uścisku bratnie dłonie.

Wreszcie podniosła się kurtyna i na scenie wystąpił Tow. śpiewu „Chopin”, które przepięknie odśpiewało szereg kolend pod batutą swego wytrawnego i dzielnego dyrygenta p. Waligórskiego, przy akompaniamencie orkiestry 62 p. p.

Nastąpiły deklamacje p. Gliszczynskiej i p. Dalaszynskiego. Pierwsza bardzo ładnie wygłosiła wiersz Or-Ota p. t. „Chrystus Cudowny”, drugi zaś z uczuciem wypowiedział piękny wiersz Słowackiego pt. „Tak mi Boże dopomóż”, poczem amatorzy odegrali zupełnie poprawnie jasełka w 2 odsłonach p. t. „W noc wigilijna”. Resztę programu wypełniły deklamacje pp.: Lewańskiego (Sowińskiego „Anioł dziejowy”), E. Przybylskiego (Kasprowicza „Błogosławieni”), Odejówny (Or-Ota „Niewiast polskich serce święte”) i M. Przybylskiego (Rydy „Chryste, o Chryste”), które to deklamacje wygłoszone zostały z dużym odczuciem i zrozumieniem. Zakńczono wspólną kolendą przy akompaniamencie orkiestry „Anioł pasterzom mówił”.

Piękny ten obchód gwiazdkowy wywarł na zebranych duże wrażenie a przy wyjściu z sali słyszeć się dało wiele słów uznania dla zarządu, za tak świetne urządzenie obchodu.

dzająca pani, litując się nad żebrakiem, dała mu 5 groszy, ten począł ją obrzucać stekiem obelg, krzycząc, że za głupich pięć groszy, nie warta, żeby jej w twarz napluł. Żelżona przez żebraka kobieta, zawezwała policjanta, który polecił żebrakowi udać się z nim do urzędu. Wówczas, żebrak, udający ułomnego, rzucił się na policjanta, wymyślając ordynarnymi słowy i usiłując go rozbroić. Policjant jednak dał sobie radę z ordynarnym żebrakiem i chwyciwszy go siłą, odprowadził do aresztów. Osobnikiem tym był 56-letni Jan Smoliński, który przybył z poza Bydgoszczy.

— **Samobójstwo 22-letniej kobiety.** Dnia 21 bm. o godzinie 15,30, pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, 22-letnia Teresa Kausowa, żona starszego sierżanta 61 pp., zamieszkała w koszarach. Z listów, pozostawionych przez denatkę, skierowanych do rodziny, wynika, że powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne. Zwłoki samobójczyni odtawiono do kościelniczki przy szosie Szubińskiej.

— **Awanturnik.** Dnia 21 bm. o godz. 18,30 niejaki Leon Michalski, będąc w stanie podpiym, przybył do restauracji „Probus” przy Starym Rynku im. marszałka Piłsudskiego, żądając podania wódki. Ponieważ w dniu tym sprzedaż alkoholów była zakazana, przeto gospodarz odmówił, co Michalskiego wprowadziło w taką wściekłość, że począł tłuc naczynia, kalecząc odłamkami szkła obecnych gości. Powstał popłoch i dopiero przybyła policja położyła kres awanturze, zabierając Michalskiego do aresztu.

### Obchód gwiazdkowy B. T. W.

Tradycyjnym zwyczajem znane na gruncie tutejszym Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie urządziło obchód gwiazdkowy w ub. sobotę wieczorem w Resursie Kupieckiej. — Punktualnie o godz. 9-tej stawili się gremjalnie wszyscy prawie członkowie, wśród których zauważyliśmy również naczelnego red. „Dziennika Bydg.” p. Teskę i wiele innych wybitniejszych osobistości naszego miasta.

Słowo wstępne o znaczeniu obchodów gwiazdkowych w Polsce wygłosił wiceprezes p. dyr. Czaykowski, poczem nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem i składanie sobie wzajemnych życzeń świątecznych. Uroczystość gwiazdkowa rozpoczęła się dopiero wówczas, gdy wspólnie wraz z orkiestrą odśpiewano: „W żłobie leży, któż pobieży...” Zapanował na sali nastrój prawdziwie świąteczny, wigilijny.

Pięknie zadeklamował wiersz p. t.: „Sierota” p. Łagiewski, za co obdarzono go długo niemiłkającą oklaskami.

Potem znowu wspólna pieśń: „Wśród no-cnej ciszy” — uderzyła o stropy pięknie udekorowanej sali i otoczyła wibrującymi tonami jaśniejącą w świetle elektrycznym choinkę.

Niezwykłe poruszenie wśród obecnych wywołał „gwiazdor” (p. red. N. Basiński), który w towarzystwie anioła i djabełka rozdał wszystkim ciekawe podarki gwiazdkowe. Wygłosił on przytem kapitalne kazanie do „Betowiaków”, wzywając ich, aby w roku następnym, gdy znowu zjawi się wśród nich, zasłużyli sobie na wspanialsze nagrody. Nie żałował przytem różgi... Wielu skarcił, a niejednych pochwalił... Podarki były bardzo stosownie „dopasowane”. Np. dyr. Żewicki otrzymał potężny metrowy ołówek, bo dużo podobno pisze dla B. T. W., p. Pilarczykowi podarowano: starą szotkę, złamany grzebyk i mydelka (nie warto wspomnieć o „ogonku”), dalej p. Grabowski otrzymał flaszkę likieru z „plombą”... itd. itd.

Pełno było śmiechu i radości, wesela i dowcipów serdecznych...

Przed przyjęciem gwiazdora nastąpiło rozdanie nagród i odznaczeń za prace dla sławy wioślarstwa bydgoskiego i dobra B. T. W. Odznaczonych wywoływał sekretarz p. dyr. Żewicki, wręczał nagrody wiceprezes P. Z. T. W. p. Musiał w towarzystwie wiceprezesa BTW. p. dyr. Czaykowskiego.

Odnaczeni zostali za największą ilość uwioslowanych w 1929 r. kilometrów pp.: Leon Birkholz (3252 klm.), Edmund Kowalski (1690 klm.). Za najlepsze wyniki turystyczne pp.: Stefan Jabloniowski i Norbert Fothke; za odbyte tury Bydgoszcz—Jastarnia pp.: Walerjan Baumgart, Jan Jeske i Maksymilian Tabaczyński; za długoletnią gorliwą pracę dla BTW pp.: Tadeusz Wróblewski, Edmund Jankowski, Bolesław Kucharski, Alojzy Pilarczyk, Władysław Szymankiewicz, Bolesław Drewek i kpt. Józef Splitz; dodatkowo za 25 zwycięstw zdobytych dla BTW do roku 1928 p. Leon Birkholz. Następnie wręczono 48 członkom artystycznie wykonane podziękowania za gorliwą pracę przy organizacji międzynarodowych regat o mistrzostwo Europy. (Nazwiska tych członków ogłosimy w naszym „Dodatku Sportowym”).

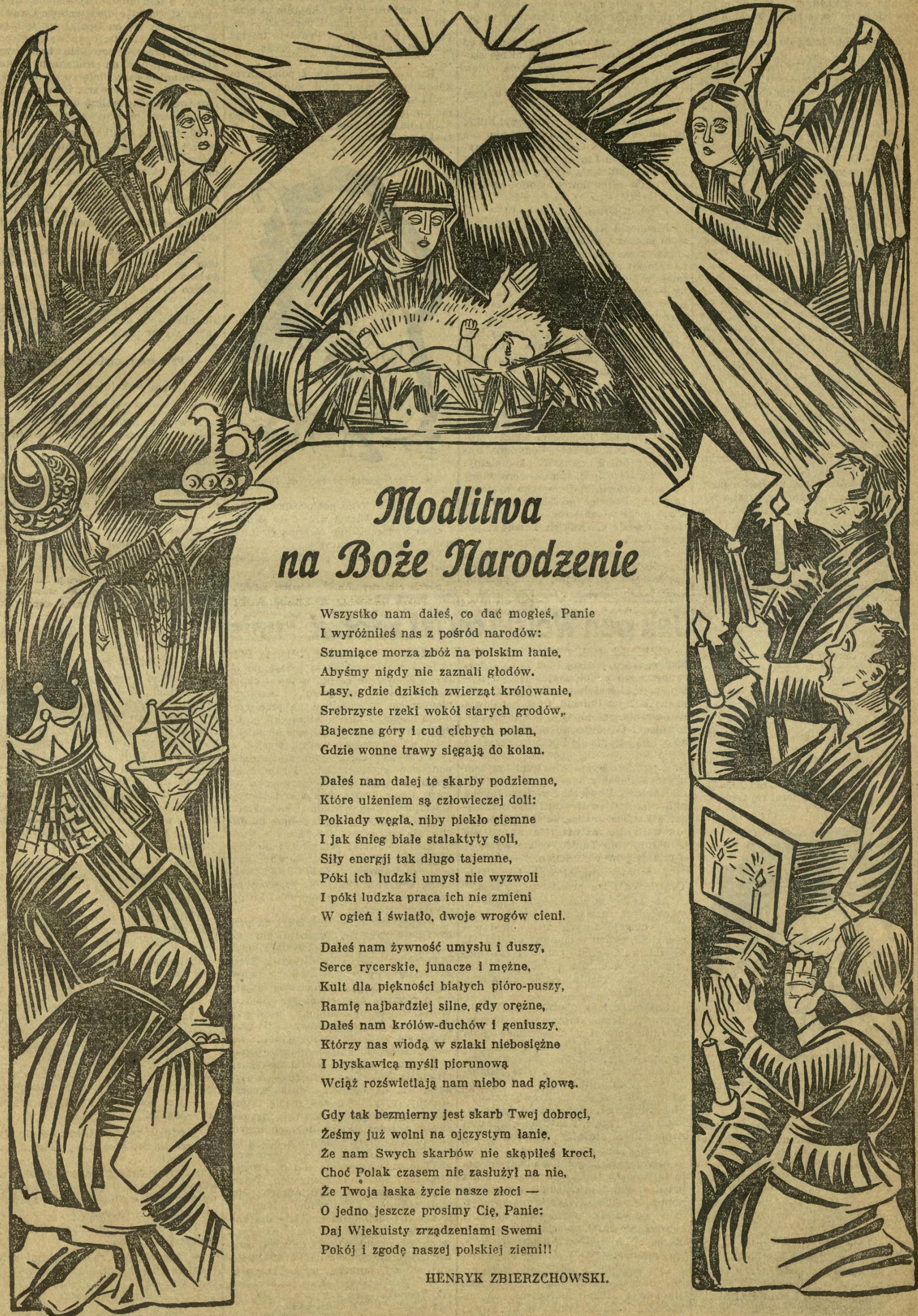
Wkońcu orkiestra kina „Kryształ” pod kierownictwem p. Wybrańskiego koncertowała. Cudownie wypadła „Wiazanka kolend i pieśni ludowych”. Huragan... e oklaski zmusiły orkiestrę... bisowania. Na cześć odznaczonych wznoszono okrzyki: „BTW — Czolem!” — Czolem! czolem! czolem!

W serdecznym i miłym nastroju uroczystość ta przeciągnęła się prawie do północy.

Podajemy do wiadomości, że **w wtorek tj. dnia 24 grudnia br. kasy nasze będą czynne do godziny 11-tej wyłącznie dla wykupu weksli.**

Bank Ludowy Spółdz. zap. z n. odp. Bydgoszcz 34970  
Komunalna Kasa Oszczędności miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz  
Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Bydgoskiego, Bydgoszcz  
Bank M. Stadhagen Tow. Akc., Bydgoszcz  
Spółdzielczy Bank Bydgoski, Bydgoszcz  
Bank Związku Spółek Zarobkowych Sp. Akc. Oddział w Bydgoszczy

# Dodatek świąteczny



## Modlitwa na Boże Narodzenie

Wszystko nam dałeś, co dać mogiesz, Panie  
I wyróżniłeś nas z pośród narodów:  
Szumiące morza zbóż na polskim łanie,  
Abyśmy nigdy nie zaznali głodów.  
Lasy, gdzie dzikich zwierząt królowanie,  
Srebrzyste rzeki wokół starych grodów,  
Bajeczne góry i cud cichych polan,  
Gdzie wonne trawy sięgają do kolan.

Dałeś nam dalej te skarby podziemne,  
Które ulżeniem są człowieczej doli:  
Pokłady węgla, niby piekło ciemne  
I jak śnieg białe stalaktyty soli,  
Siły energii tak długo tajemne,  
Póki ich ludzki umysł nie wyzwoli  
I póki ludzka praca ich nie zmieni  
W ogień i światło, dwoje wrogów cieni.

Dałeś nam żywność umysłu i duszy,  
Serce rycerskie, junackie i mężne,  
Kult dla piękności białych pióro-puszy,  
Ramię najbardziej silne, gdy orężne,  
Dałeś nam królów-duchów i geniuszy,  
Którzy nas wiedą w szlaki niebosiężne  
I błyskawicą myśli piorunową  
Wciąż rozświetlają nam niebo nad głową.

Gdy tak bezmierny jest skarb Twojej dobroci,  
Żeśmy już wolni na ojczyznym łanie,  
Ze nam Swych skarbów nie skąpiłeś kroci,  
Choć Polak czasem nie zasłużył na nie,  
Ze Twoja łaska życie nasze złoci —  
O jedno jeszcze prosimy Cię, Panie:  
Daj Wiekuisty rządzeniami Swemi  
Pokój i zgodę naszej polskiej ziemi!

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

# Mazur i Prusak.

(Gawęda wigilijna).

Jako, że w każdym — choćby najzwardzialszym grzeszniku kołacza się sumienie, postanowił Prusak w roku pańskim 1929 udać się do stajenki betleemskiej.

Ale... Prusak jak Prusak, pięć jeno rozumie, na delikatności się nie zna. Przywdział tedy pikelhaubę, karabin przewiesił przez plecy, do sakwy podróżnej wepchnął tyłczyckiego sera gomolkę — niby na „gwiazdkę“ dla Dzieciątka, i mrużąc pod nosem „Liet Vaterland“... ruszył do Betleemu.

Noc była gwiazdzista, a tak widać, że w granatowej poświacie księżycy iskrzyły się płatki śniegu niczem diamenty z anielskiej korony wypadłe...

Wicher od czasu do czasu zahuczał gdzieś w łożnach i milknął pokornie, przejęty świętością wigilijnego wieczoru...

Szedł tedy Prusak kurząc se fajkę i spluwając cuchnącą machorą na niepokalaną biel śniegu. Kiedy minął odcinęk Pomeranji, a w dali zamigotały mu graniczne słupy Polski, stanął, zadął rude wiechcie wąsów ku górze i począł szukać onej gwiazdy, co Trzech Króli do stajenki prowadziła. Nie znalazł jej oczywiście, bo święty Piotr, ogromnie na niemieckich pludraków gniewliwy, zakrył w tej chwili niebo ciężką, śniegową chmurą...

Sypnęły się białe, leciuchne płatki na uśpioną ziemię.

Zaklął wnuk Tiedemana i Bismarcka, pogroził pięścią polskiemu strażnikowi, jakby go o konszachty z niebem posądzał i dufny w swój rozum wyjął z torby kompas i poczłapał jak białe widmo ku wschodowi.

Jak długo szedł — niewiadomo, bo przecie w bajce czas różnie upływa, — dość, że minawszy granice lubawskiego powiatu, stanął na ziemi Mazurskiej.

W mózgownicy swojej sądząc opacznie, że znajduje się na rdzennie pruskiej ziemi — nabral odwagi i zapukał do stojącej na skraju olbrzymiego boru chaty.

Szczęknęły odrzwia, zagrzecotały zasuwę, i na progu stanął Maciej Kukła, Mazur, chłop na schwał, wysoki, silny, o żelaznej pięści.

Ujrawszy jakiegoś cudaka w wojskowym uniformie, chciał mu drzwi zamknąć przed nosem — ale Prusak zaczął nalegać, że zziął, że idzie do Betleemu...

Na dźwięk świętego wyrazu stajano serce Macieja, wpuścił zbrojnego pielgrzyma do chaty, nakarmił, ogrzał, a poradzawszy się baby, wybrał się wspólnie



Mazur wybrał się wspólnie z Prusakiem do stajenki.

z Prusakiem do stajenki, aby ucałować kornie przenaświętsze nożyny Jezuskiwi.

Idą tedy... Prusak ubrany ciężko i wojowniczo jakby szedł na podbój świata — wpadał co krok w zaspy śniegu, które pod jego opasem cielskiem rozstępowały się niczem puchowa pierzyna.

Drapał się tedy Kukła w głowę i wyciągał za uszy „Krzyżaka“, bo takie to już są mazurskie obyczaje, żeby nawet wroga ratować w potrzebie.

Przeszli tedy rzek i strumieni niezliczoną mnogość, gór ogromne łańcuchy, i poczęli schodzić w dolinę Jordanu...

Słońce piekło nielitościwie. Mazur kożuch zarzucił na plecy i szedł rażno pośpiwując koledy, kuląc od czasu do czasu nozdrza, w które cuchnący zapach od Prusaka uderzał. A zapach to był osobliwy, mocno oborę albo zgoła chlew przypominający.

Nie zdzierzył Mazur i pyta o onej dziwacznej woni przyczynę.

Prusak zacisnął zęby, zmierzył Kukłę jadowitym spojrzeniem i ruszył naprzód ćwiczebnym krokiem jak w czasie parady „Unter den Linden“, a z torby spływał mu gęstą białą strugą zagotowany w skwarze południowego słońca cuchnący tyłczycki ser...

Przybyli wreszcie do stajenki.

Niemiecki Hans przepchnął się przez tłum pasterzy, zapomocą kolby i pięści, stanął przed uśmiechniętym Jezuskiem i... zamiast rudym łbem pył ziemski zamiesić w pokorze, ujął się pod boki i byłby — huknął pięścią w stół jak ongi Stresemann w Genewie — tylko, że tego sprzętu w ubogiej stajence nie było.

— Na kolana — syknął kłęczący Mazur, ciągnąc za połę Prusaka. Opamiętał się Hans i grzmotnął kościstymi szkiłkami o klepisko.

— Herr Jezu — wydusił z siebie po chwili — krzywda mi się dzieje. Zawsze mówiłem w koniecznej potrzebie „Gott mit uns“ a Ty byłeś nie ze mną a z wrogami moimi... Poniosłem kłeskę sromotną, zabrali mi Sarę, Pommern, Katowice, jestem bankrut kompletny. Masz tu, Herr Jezu, zamiast sera, który mi się roztopił, najnowszy systemu karabin. Poświęć go słowem swoim, abym mógł moich wrogów, a w pierwszym rzędzie wszystkich Polaków, powyrzelać...

Zerwał się Mazur na równe nogi, a przeprosiwszy biagalnym spojrzeniem św. Józefa — złapał Prusaka za gardło.

— Ty mięso sobaczce! — ryczał Kukła — Polaków chcesz strzelać? A wiesz ty, że Polak i Mazur to jedno ciało i serce. Kto cię karmił i ogrzewał? Mazur i Polak! Kogo pchałeś w pierwsze okopy podczas wojny? Mazura i Polaka!

— Takie teraz twoje kajanie za grzechy?... Taka skrucha i pacierz? — zaczął burczeć św. Józef Prusaka, trzęsąc z wielkiej alteracji mleczną brodą.

Bez sera tyłczyckiego, z połamanym karabinem (Mazur miał silne dłonie) włókł się Prusak na zachód, przeklinając swoją zapalczywość i wieczną butę, której nawet w obliczu maleńkiego Jezuska poskromić nie umiał...



Św. Józef począł burczeć na Prusaka...

A Mazur? Tego pobłogosławiło Boże Dzieciątko, kazalo wrócić do swoich i czekać aż zabłyśnie radosna gwiazda nad Warmją i Mazurami...

Wielka gwiazda polskiego Betleemu!...

Szurło Gorzelak.

## Jak pan Wolski chciał zdobyć Tunis

Ohok Michała I, z Bożej łaski króla Madagaskaru, inaczej Imci Pana Dzierżanowskiego z Sułowca, błyszczał nieładą pomysłowością niejaki Wolski, niezany bliżej z imienia. Onże był dewot nad dewoty, zatopiony wiecznie w kontemplacji. Od wczesnej młodości gnał go coś do kajania się i pokuty. Zaledwie wziął dość znaczną ojcowiznę, rozpoczął iście pątnicze bytowanie, leżał krzyżem u grobu Pańskiego w Jerozolimie, kłęcząc przed relikwiami Świętego Jakóba w Kompostyli, odwiedzał cudowne miejsca w Lorecie, chadzał szlakami apostołów w Rzymie, aż wreszcie zapędził się dwukrotnie do Tunisu, celem wykupienia jeńców chrześcijan.

W podróży powziął chęć ujarznienia Tunetanów i ich prześwietnego beja.

Ale że kabza trzasnęła w czasie ustawicznych rozjazdów, i przedsięwzięcie wymagało dużych zachodów i worów złota, wrócił w domowe opłotki, jął się zbierania wśród panów i zasobnej szlachty składek dla wykonania zamorskiego zamierzenia gwoli zbawienia christianitatis.

Szykował tedy zbożny pan Wolski wyprawę, niczem zbrojne hufce Ryszarda Lwie Serce i w chęci zapewnienia Polsce odpowiedniej rangi w zasługach na polu wiary, werbował za czerwieńce i dukaty, ściągając w drodze jałmużnictwa, awanturników, żądnych przygód na dalekich szlakach. Z ową halastrą i lekkoduchami, udał się do Ankony, zakupił tam fregatę, i zawinął z kilkuset Argonautami niedaleko Tunisu.

Rychło przyszło do zwarcia.

Mężny Wolski pobił w otwartem polu saraceńską barbarę, która pierzchła przed szykami polskimi i cofnęła się poza mury stolicy. Nuże za nią zwycięzca z pod baszty warownego grodu. I chociaż nie miał pojęcia jak twierdę oblegać, ani odpowiednich środków, spróbował szczęścia...

Z przetrzebioną, zdziesiątkowaną armją musiał odstąpić od nieościnnych blanków i szukać schronienia na ankońskiej fregacie. Wszakże nie stracił humoru i nie uderzył w lament.

Aby sobie powetować niedoszlą wiktoryję, i srom tunetański przesłonić okiścią krewkiego czynu, wojował około półtora roku z berberami, zawziętem plemieniem, rozsiadłem na przestrzeniach między Nilem a Atlantykiem. Udało mu się nawet wylądować niedaleko raf i miejsc połowu koralu, wyciąć w pień niewiernych, uwolnić z kleszców pohańców europejczyków, i zabrać olbrzymi ładunek łasego, czerwonego towaru. Cała chmara dzikusów berberyjskich puściła się w pogoń za śmiałkiem.

Pan Wolski nie upadł jednak na duchu, ale pomny przyslowia o sile złęgo na jednego, wołał czmychnąć do najbliższego portu hiszpańskiego. Tam skonfiškowano mu fregatę z całą zawartością. Polski konkwestador, zgolony na czysto, rad nie rad powędrował ku ojczyzynie pieleszom.

Między swoimi rozpowiadał na prawo i lewo, że gdyby powiodło mu się przez rok utrzymać cztery tysiące ludzi, utworzyłby potężne państwo na brzegach Afryki i przyłączył do niego nawet Algier i Tunis. Ale opowiadki objęły się o nieczułe uszy ziomków. Mimo to Wolski zachował dostojność, nosił głowę wysoko. Na dworze Augusta III ukazywał się w stroju pielgrzymim, ale wcale nie zgrzebnym, posypanym popiołem. Owszem, coś było w nim zkokieteryj strojniasia. Nosił tedy opończę z czarnego aksamitu, na kołnierzu duże, srebrne konchy, przy boku zaś szablę, którą zawsze był gotów skarcić każdy żart pod swoim adresem. Pełna dobrych uczynków i bogobojności żona króla, Marja Józefa, ujęta religijnością groźnego wroga Tunisu, wyznaczyła mu dożywocie. Snuł tedy spokojnie zacny pan Wolski rozległe plany, marzył o laurach Piotrow z Amiens i Gołtrydów z Bouillon, w snach podejmował krucjatę dla zniszczenia bisurmanów, i wśród księżycowych rojeń zamknął oczy na wieki ostatni chyba krzyżowiec na świecie, polonus szczyry, fantasta, co się zowie\*).

O Wolskim słyszał od starych ludzi Henryk Rzewuski, autor „Listopada“ i uwiecznił jego sylwetkę w „Teofraście polskim“.

Ernest Luniński.

## Wekslarz.

Obrazek z Kresów.

Z jak marnego procederu żyją nieraz ludzie, o tem miałem sposobność przekonać się, bawiąc niedawno we Lwowie i zagnawszy się na Opalki, na tę osławioną część miasta, opanowaną niepodzielnie przez żydowskich handlarzy, którzy na bruku, na straganach, na kolanach nawet rozkładają swoje niekiedy wyjątkowo tanie towary, i na wszelkie możliwe sposoby walczą o mizerny, bardzo czasami mizerny kawałek chleba.

Błądząc po Opalkach, gdzie więc tyle jest dla obserwatora interesujących rzeczy, zauważyłem siedzącego pod domem na stołeczku starego, siwuteńkiego żyda. Zwrócił on moją uwagę tem, że miał przywiązane do bioder grubymi sznurami dwa płócienne worki, które przytem jeszcze bojaźliwie rękami ścisnął.

— Cóż to pan ma na sprzedaż? — pytam go z miną człowieka, którego świeżbią pieniądze, i chciałby je na bądźco wydać.

Stary spojrzął na mnie niespokojnie, ale niebawem musiał powziąć o mnie dobre wyobrażenie, bo rzekł dobroliwie:

— Pan sze pomyślał, ja tylko weksluje.

— Co pan weksluje?

— Co można wekslować? Monety.

A więc zmienia pieniądze. Ale jak zmienia i dlaczego zmienia, i co tu w ogóle na Opalkach może być do zmieniania? Począłem go więc indagować.

— Ja różni weksluje — objaśnił mnie ten dziwny bankier — ale najwięcej teraz z rosyjski kopiejki na polski groszy. Czasem trafi sze taki kawałek, że nikt niewi, co un za jeden. Ale najwięcej przychodzi do mnie z pogięte albo pogryżone dziesięćgroszówki, albo i dwadzieściągroszówki, jakich w żadnym magazynu nie chcą już przyjąć.

— A coż pan zarabia na takiej pogryżonej monecie?

— Różni. Czasem pół na pół, a czasem bardzo mało.

— I wielki ma pan obrót?

— Zależy. Jest pogoda, to jest i większy handel. W dni targowe to ja obroce nieraz dwa złote albo i trzy. Najlepszy interes jest na sowieckim rubel. Czasem kto przyjdzie ze starym kopiejkiem, albo z taki piniądz, że nikt niewi co un jest. To ja zaryzykuje i dam za niego dwa polski groszy, albo i cztery. Raz ja tak zrobiła bardzo korzystny transakcji. Jedno stara szachne dała mi krajcar, co un nie był żaden krajcar, ale w jednym kantorze ja dostał za niego aż dwa złoty, bo mówili, co to jest bardzo antyczny kawałek.

W tej chwili zbliża się do wekslarza poźółka na pergamin żydówka i podaje mu zgiętą przez pół i nadłamaną monetę jednogroszową.

Teraz ogarnęła mnie ciekawość, co on może ofiarować za połamany grosz, i jak się ten interes skończy.

Żyd oglądął połamańca z obu stron, ważył go w rękę i rzekł:

— Finef bobele.

— Meszigge bist? A groszen finef bobele? Gibste cwelf bobele! — woła żydówka.

Wekslarz z flegmą oddał żydówce monetę i zwrócił się do mnie, jakby chciał dać interesentce do poznania, że uważa rozmowę z nią za skończoną.

— Cen bobele! — krzyknęła żydówka — Achtel!

A gdy wekslarz udawał, że nie słyszy, rzuciła mu grosz na podolek i nadstawiła dłoń.

Wtedy wekslarz z pod stołeczka, na którym siedział, wyjął z flegmą glinianny garnek, i wyliczył z niego żydówce pięć ziarenek — bobu.

Teraz więc i tę zagadkę miałem wyjaśnioną.

— Ale coż pan robi z takimi połamanymi albo obcymi pieniędzmi? — pytam wekslarza, który drzącą ręką chował groszówkę do woreczka.

— Jak un połamany, to ja go z młotkiem na kamień wyprostuje, naprawim,

a potem un sze wyda. Najlepi wydać go na wieczór, albo szlipepu kupiec, bo tu są i takie kupy, co un nie widzi i tylko maca pieniądze.

— A czemu pan te worki tak poprzywiązywał do siebie?

— Bo mi raz ukradli cały worek. Przyszedł taki meszures, co un nie był nawet katólik, kopnął mi w brzuchu,

złapnił za worek i uczeznął. Ja jeszcze jestem chory od tego wypadek, i ja teraz uwięzuje, a na brzuch pod chałat mam taki twardy poduszki...

Widząc, że wekslarz jest w ten sposób zabezpieczony i opancerzony przed nowym napadem, pożegnałem go i poszedłem oglądać inne kramy.

St. B.

Na gwiazdkę naszym wojakom.

## Zołnierz Polski

od czasów zamierzchłych do dnia dzisiejszego.

„Zołnierz, o ile nie jest najemnikiem, musi posiadać za sobą rząd, który mu wyznacza cele i metody, wodzów i kierowników... Nim w Polsce powstał rząd, zjawił się na świat jej żołnierz... Po to poszedłem na wojnę, by moja Ojczyzna swój własny rząd miała.“

(Józef Piłsudski 6. XI. 1916 r.)

W bardzo dawnych czasach — owianych mgłą legendy — kiedy to jeszcze nie było jednolitego państwa polskiego, istniały już drobne drużyny żołnierskie, posłuszne swym wodzom.

Już w okresie legendarnego Lecha i Ziemowita na dzisiejszych rubieżach przyszłego państwa stał, jak na owe czasy bardzo dobrze uzbrojony żołnierz polski. Wojenne uzbrojenie wojaka w tych czasach było bardzo prymitywne i niewygodne. Składało się ono przeważnie z żelaza, w które na wypadek wojny żołnierz musiał się poprostu cały zakuwac. Na głowie miał więc staropolski kołpak skórzany, ochroniony blaszkami miedzi lub drutu. Dno kołpaka było śpiczaste. Pod skórzaną zarzutką, podobną do dzisiejszej peleryny znajdowało się właściwe uzbrojenie żołnierza, osłaniające go przed ciosami nieprzyja-



Wojak polski z okresu Lecha i Ziemowita.

ciela. Tak więc całe łopatki, pierś i brzuch były czemś, przypominającym sweter. Sweter taki był jednak dawnej cały tkany z malutkich blaszek miedzi, lub z drutu. Był to pancerz wojenny. Kolana były przykryte zwykłymi, prawdopodobnie skórzanymi spodniami — zastępując w ten sposób później nogolenniki. Spodnie te przypominały swym krojem krój obecnych spodni naszej piechoty. To znaczy, że były półkrótkie, lub nawet zupełnie długie (poniżej kolan obcisłe!) a spięte nie sukienkami, lub płóciennymi owijaczami, jak dzisiaj, lecz paskiem skórzanym, podtrzymującym na nogach obuwie. Obuwie to robione przeważnie z lyka przypomina kierpce naszych górali. Blaszany pancerz opięty był w pasie dosyć szerokim pasem, na którym zwisał po lewej stronie ciężki obosieczny miecz, po prawej zaś stronie wsadzony był za pas topór trzonkiem zwróconym na dół. Tak uzbrojony żołnierz Lecha i Ziemowita trzymał jeszcze w prawej ręce długą dzidę, w lewej okrągłą tarczę.

Później w dziesiątym już wieku — za czasów Mieszka I żołnierz polski przedstawiał się trochę odmiennie. Uzbrojenie jego było znacznie lepsze, to znaczy, że lepiej odpowiadało duchowi czasu.

Na zachowanym dotąd kielichu Dąbrówki, żony Mieszka I, między innymi stanami polskimi wyrzeźbiony jest również i przedstawiciel stanu rycerskiego, to znaczy, tej warstwy społeczeństwa



Rycerz z IX wieku (według sceny na kielichu królowej Dąbrówki).

polskiego, z której w owych czasach pochodził żołnierz polski.

Uzbrojenie żołnierskie z czasów Mieszka I w porównaniu z uzbrojeniem poprzednim żołnierza zostało znacznie ulepszone. Ochronny pancerz druciasty zastąpił już prawie całego żołnierza, a więc i czoło, skroń, uszy, szyję, ramię aż do dłoni i kolana, które to części ciała były przedtem nieochronione. Pozostała zbroja była prawie, że ta sama. Znikł jedynie ciężki o krótkim trzonie topór, mało już przydatny, a małą ogrąglią tarczę zastąpiła większa, podłużna. W środku tarczy był już znak krzyża, przypominający resztą swą formą symboliczną swastykę pogańską.

Wyraz „swastyka“ pochodzi z sanskrytu od słowa „swasti“ co znaczy „dobrze jest“. Formułka ta służyła przy powitaniu i zastępowała dzisiejsze: „witaj“ — „na zdrowie“ — „szczęść Boże“ i t. p. Wyraz ten przedstawiany był w formie krzyża łamanego. Z takim to



Wojak polski strzelający z kuszy.

godłem a zarazem i życzeniem ruszał żołnierz polski w tych czasach do boju.

Później, gdy weszło już w modę strzelanie z kuszy, to znaczy z łuku, żołnierza zastąpiła tarcza bardziej urozmaicona i kształtem przypominająca prostokąt, a opierająca się na ziemi. Na tarczy tej był już nierazko wizerunek Matki Boskiej.



Husarz polski w pełnym uzbrojeniu.

Jak to wyżej wspomniano, żołnierz dawniejszy pochodził ze stanu rycerskiego, który się dzielił na rycerstwo przedniejsze, późniejsza szlachta magnacka, rycerstwo pospolite, późniejsza szlachta zaściankowa.

Hufcami zbrojnymi zarządzał w tych czasach urzędnik nadworny, zastępujący króla t. zw. palatyn (comes palatinus), który w czasie dowodził wojskiem przybierał nazwę wojewody (princeps militae). Takiemu palatynowi podlegał służbowo kasztelan (dzisiejszy starosta), zarządzający rycerstwem z obwodu swej kasztelanji (dzisiaj powiatu).

Rycerstwo, jako zobowiązane jedynie do obrony kraju w czasie wojny na rozkaz króla lub księcia zaczęło z biegiem czasu wyróżniać się od innych stanów polskich zawołaniami, herbami, a przede wszystkim licznymi przywilejami, które później szlachta poprowadziła Polskę do zguby.

Z biegiem czasu siłę zbrojną Rzeczypospolitej stanowiło: pospolite ruszenie, wojska zaciężne, wojska kwarciane, piechota łanowa, kozacy, husarja, ludzie służbowi marszałka nadwornego, chorągwie prywatne magnatów świeckich i duchowych i w końcu kontyngensy książąt lennych.

Pospolite ruszenie złożone ze szlachty zwoływał początkowo sam król, od roku zaś 1454 król z upoważnienia sejmików i sejmu. Król zwoływał je, rozsyłając po województwach trzykrotnie „wici“ z oznaczeniem terminu i miejsca zebrania. Szlachta ciągnęła na nie konno pod dowództwem kasztelanów, a później starostów grodowych i wojewodów. Na miejscu zebrania sam król był zobowiązany objąć dowództwo nad pospolitem ruszeniem. Dla ewidencji, jaką siłę zbrojną przedstawiało państwo, odbywały się po województwach co pięć lat obliczenia czyli lustracje szlachty zdolnej do służby rycerskiej. Później z powodu leniwego zbierania się, niekarności i nadużyć „pospoilitaków“, pospolite ruszenie zwoływano tylko w ostatecznej potrzebie.

Wojska zaciężne składały się z zaciężnych rot wojska cudzoziemskiego i krajowego, wynajmowanego w razie wojny na pewien czas za umówione poby.

Wojsko kwarciane założone zostało w latach 1562—1563 przez króla Zygmunta Augusta. Nazywało się ono dlatego kwarcianem, gdyż utrzymywane było kosztem czwartej części dochodów z dóbr królewskich. Wojsko to było jednak bardzo szczupłe i rozkładano je zwykle na kresach, coś w rodzaju dzisiejszego KOP'a.

Piechota łanowa, czyli wybraniecka zorganizowana została przez króla Stefana Batorego. Piechotę tą dlatego nazywano wybraniecką lub łanową, ponieważ żołnierz do niej wybierany był tylko z chłopów i mieszczan dóbr królewskich.

Kozacy — było to bezżenne bractwo wojenne, zorganizowane na Dzikich Polach i na Ukrainie z różnorodności. Podlegali oni absolutnej władzy obieralnego atamana.

Husarja stanowiła wyborowe wojsko pancerne, znane całemu światu ze zwycięstwa pod Wiedniem. (Wodza husarji i uzbrojenie husarza przedstawiają dwie ilustracje w tekście). Zbroja husarza składała się mianowicie z hełmu, z pancerza, ze stalowych naramiennik i naramienników. Do pancerza przyczepiali husarzy orle lub sępie skrzydło oprawione w srebro.

Wierny i dzielny żołnierz polski z biegiem czasu zatracił zupełnie swą sławę: zniewieściał pod wpływem swych wodzów. Przyszedł nawet taki moment dziejowy, że polski żołnierz nie był w



Wódz polskiej husarji.

stanie stawić opór wrogom rozbierającym jego państwo. Bezsilę armji polskiej cechuje doskonale różnorodność żołnierza z czasów saskich, to jest krótko przed upadkiem Polski.

Później przychodzi żołnierz porobiorowy, pełen entuzjazmu i waleczności, ale mały w liczbie, żeby móc stworzyć coś konkretnego. Powstają i nękają różne grupy szarych powstańców polskich. Na obcych ziemiach rodzą się polskie armje... walczące za innych. Na włoskiej ziemi generał kościuszkowski H. Dąbrowski tworzy polskie legjony, złożone z polskiego żołnierza, który pod polskim sztandarem, polską komendą i polskimi oficerami idzie w bój obcy... Walka jest jedynym jego żywiołem! Wolny żołnierz polski bez swego państwa i rządu hartuje się na nieznanych mu łąkach i morzach... czeka...

Aż dnia 3-go sierpnia 1914 roku około 3-ej wśród ustawionych w Oleandrach Strzelców i Drużniaków pojawił się



Wojska polskie z czasów saskich.

Piłsudski w czapce strzeleckiej maciejówce na głowie, przyjął raport i odbył szczegółowy przegląd żołnierzy, poczem wygłosił krótką, energiczną przemowę tej treści:

„Odtąd niema ani Strzelców ani Drużyniaków. Wszyscy jesteście żołnierzami polskimi! Jedynym waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały. Wkrótce pójdziecie na pole bitew, gdzie zniknie najlżejszy cień różnicy między wami!...“

Szóstego sierpnia kadrowka wyruszyła z Krakowa...

Zaczęła się wojna... Wojna światowa, przed którą żołnierz polski nie miał swego rządu, swego państwa. Wojna się skończyła — żołnierz miał już swe państwo... swój rząd...

Walczył — aż wywalczył! Zawzięciem obecnego wojska pol-

skiego są przedwojenne organizacje Sokolów, Strzelców, Drużyn strzeleckich i Bartoszewych. Z tego wszystkiego powstały legjony wzmocnione w czasie wojny światowej ochotniczym żołnierzem z naszych towarzystw i szkół średnich.

Ochotnicy skupiali się dookoła wybitnych wodzów polskich, od nazwisk których brały nazwę poszczególne oddziały, jak np.: Piłsudczycy, Hallerczycy, Dowborczycy itd.

Po powrocie komendanta Piłsudskiego z Magdeburga w roku 1918 nastąpił szybki rozwój wojska polskiego, z którego powstała nasza dzisiejsza dzielna armja.

Tak więc: „Nim w Polsce powstał rząd, zjawił się na świat jej żołnierz“...  
Andrzej Szklarski (Starogard).

## O czem mówią w mieście?

Bardzo kaduczna historia.

Jeżeli rzecz ta dostanie się przed forum sądowe, to zrobi się z tego zupełnie niepowszednia chryja. Niech się wtedy wszystkie kina schowają.

Panna Natalja B-cz jest córką bogatego przemysłowca w Łodzi. Ale w mieście rodzinnym stała się niemożliwą. Ponośli ją zanadto temperament. Czula w krwi i w kościach za wielką adorację do płci męskiej. Wynikały z tego ciężkie rodzinne konflikty. Aż gdy pewnego rana zatelefonowano do pana B., aby sobie córkę zabrał z komisariatu, dokąd dostawiła ją policja pół pijaną z kabaretu podczas nocnej obławy, wtedy bomba pękła na dobre i na radzie rodzinnej uchwalono, że tym eskapadom panny Natalji należy energicznie kres położyć. A ponieważ państwo B. mają w naszym mieście jakąś daleką i podobno bardzo bogobojną ciotkę, więc uchwalono przystać tu córkę, i oddać ją pod umoralniającą opiekę starej krewniaczki.

Naturalnie panna Natalja przeniesienie się z półmilionowej Łodzi do zachodniej prowincji uważała za rodzaj oddania jej do domu poprawy. Groziła naprzemian samobójstwem, to znowu wstąpieniem do klasztoru, a nawet „puszczeniem się na całego“, której to wulgarniej groźby rodzice jednak się nie ulękli, i odpowiedzieli córce krótką rezolucją: siedź przy ciotce i pilnuj się, albo zostaniesz wykreślona z listy członków naszej rodziny...

Pozostanie to nierozwiązalną zagadką, co nasze miasto predestynuje na gród święty o umoralniającym podłożu. Chyba nie codzienny fakt, czerpany z protokołów policyjnych, że przytrzymało tyle a tyle niewiast za przekroczenie przepisów sanitarno-obyczajowych, albo że nocy niema, aby jacyś „dobrze urodzeni“ pijacy nie napadali kobiet na ulicy. Nie jest zwyczajem, z czarnych faktów wyciągnąć różowe horoskopy. Mimoto albo właśnie dlatego panna Natalja niebawem poczuła się u nas zupełnie jak w swoim żywiole. Otoczona adoratorami swętała się po mieście, wysiadawała po kinach, po nocnych lokalach i często odbywała ekstratury do Sopot, gdzie przegrywała najpierw swoje, a potem swoich wielbicieli pieniądze.

Takie życie trwało rok. Bogobojna ciotka posyłała mimoto do Łodzi jak najkorzystniejsze relacje o swej pupilce. Powód bardzo prosty. Państwo B. tyle jej płacili za nadzór i opiekę nad córką, że byłoby nierozsądkiem, jakimś bardziej szczerym listem zatkać sobie źródło tych obfitych intrat.

Aż raz ciotka zaskoczyła swoich miodawców niezwykłą nowiną. Mianowicie, że Nacia wychodzi zamąż. Wprawdzie jej przyszyły jest tylko skromnym urzędniczym, ale człowiekiem solidnym i wysoce inteligentnym, którego charakter jest gwarancją, że żonie da wymarzone szczęście itd.

Stara ciotka pierwszy raz nie zelgała. Nacia faktycznie upodobała sobie jednego młodziana z tutejszego bruku, który może nawet i posiadał przypisywane mu zalety, ale był przytem taki nieśmiały, że zamiast pannie Naci zaproponować awanturkę miłosną, wystąpił wobec niej z poważnymi zamiarami. Te zostały przyjęte, bo łódzka Kleopatra powiedziała sobie, że ostatecznie czas skończyć z egzystencją kurtyzany, a rozpocząć na to miejsce życie solidnej me-

żatki u boku bardzo przyzwoicie reprezentującego się człowieka.

W Łodzi zapanowała radość wielka, że marnotrawna córka, ustawiczny postrach całej rodziny, chce nareszcie ustakować się i zostać solidną mężatką solidnego męża. Posłano czempredzej córce flotę na wynajęcie i urządzenie pięciopokojowego mieszkania, do Banku Związku spółek zarobkowych przekazano 50.000 złotych jako posag, który państwo młodzi mogą podjąć po ślubie, i dodano do tego zapowiedź, że na ślub celem poznania pana młodego przyjedzie cała rodzina w komplecie.

Panu młodemu to wżenienie się w tak dostatnią familję uderzyło do głowy. Koledzy biurowi zażądali od niego, aby w przedzień ślubu odpowiednią bibą pożegnał stan kawalerski, naco naturalnie zgodził się bez namysłu.

W uroczystym dniu zjechali goście z Łodzi, ciekawi niezmiernie zobaczyć barana, który się żeni ze zbłąkaną owieczką. Tymczasem baran nie pokazywał się. Zato na trzy godziny przed ślubem zjawił się jeden z jego kolegów u ciotki z dyskretną wiadomością, że „Józko“ tak się srogo upił na pożeagalnym wieczorku kawalerskim, iż mowy o tem niema, aby tego dnia mógł stanąć na ślubnym kobiercu.

Na tę wieść Nacia struchlała, a bogobojna ciotka poczęła wrywać sobie resztę włosów z paziówki. Była ona przecież gorącą patronką tego małżeństwa, i miała obiecanie od państwa B. dobre parę tysięcy złotych za wyprowadzenie ich córki z awanturczych bezdroży na bitą szosę cnoty małżeńskiej. Jakżeż tu teraz przyznać się przed patrycjuszami z Łodzi, że ów zachwalany zięć in spe w dniu ślubu leży w knajpie pod stołem, pijany jak wieprz, niezdołen wcale przystąpić do świętego sakramentu małżeństwa...

Sytuacji takiej wstydziła się i Nacia. Rodzina obspychała ją przeciw najwyszukańszemu czulościami z radości, że kończy się jej cronique scandaleuse a zaczyna żywot cnotliwej niewiasty.

Narada wojenna między obu kobietami była krótka. Ciotka orzekła, że ślub musi się odbyć za wszelką cenę. Nie z panem młodym naturalnie, ale z jego zastępcą, o czem państwo B. nic wiedzieć nie muszą.

A miała ta ciotka na miejscu kuzynera rajzendera z branży kolonjalnej, który był do „Józka“ nadzwyczaj podobny, a przytem był on — jak to zwykle rajzendery — człowiekiem bardzo głodkim, który mógł aż nadto dobrze imitować polskiego rządowego głodomora. Posłano tedy po niego. Ciotka z wielką swadą wyeksplikowała mu rzecz i zaproponowała zastępstwo pana młodego. Wahał się biedny rajzender, co czynić, bo choć był kawalerem, to jednak brać ślub pod obcym nazwiskiem groziło komplikacjami natury karnej. Skrupuły te usunęła jednak Nacia, ofiarowując mu za tę ślubną fatygę 10.000 zł ze swego posagu. Byle ślub się odbył w porządku, byle rodzina wyjechała z powrotem do Łodzi, to potem tę całą historję przy pomocy adwokatów jakoś się rozwikła, ureguluje i doprowadzi do normalnego stanu.

Na razie odbył się szczęśliwie pierwszy punkt tego programu. Z dwóch zaproszonych kolegów pijanego pana młodego żaden na ślub się nie stawił, w trafnem przewidywaniu, że nie można leżeć w knajpie pod stołem i klęczeć równocześnie na ślubnym kobiercu. Nikt zatem nie kwestjonował autentyczności fałszywego pana młodego, który na państwu B. uczynił pozatem bardzo korzystne wrażenie. Zdradzał on tyle fachowości i komercyjnej wiedzy, że senior rodziny B. zaproponował mu, aby po roku szczęśliwego pożycia małżeńskiego przeniósł się do Łodzi jako wspólnik ich miljonowego obiektu fabrycznego.

Po intymnym obiedzie ślubnym państwo B. dwoma samochodami wyruszyli z powrotem do Łodzi, Nacia z silną migreną położyła się do swej pustej łóżnicy małżeńskiej, a ciotka przez dwie godziny odprawiała nowennę na podziękowanie Panu Bogu, że „tak się jakoś wszystko dobrze udało“.

Gorzej było na drugi dzień, gdy prawdziwy pan młody, o niczem niewiedzący, zgłosił się do mieszkania ciotki z pokornymi przeprosinami i zapytaniem, kiedy może się ślub odbyć. Po długich wyrzutach i ceregielach wyznano mu całą prawdę. Złapał się za głowę, ale sam czując się winnym, poddał się pokornie niezwykłemu losowi.

Po naradzie udali się wszyscy do jednego z tutejszych adwokatów, znanego ze sprytu w najtrudniejszych zagadnieniach prawnych, opowiedzieli mu rzecz całą, i prosili o radę i dyskretnie rozwiązanie tego węzła gordyjskiego.

Adwokat, słysząc o tym ślubie per procuram, o mało nie spadł z krzesła, a potem oświadczył, że musi najmniej przez trzy dni nad tą historją się zastanowić, bo to wszystko jest dobre do kina, ale nie nadaje się do rzeczywistych stosunków solidnego kresowego miasta.

brana za takiego oficera i dowodziła ty-lu chłopami. Mamu droga!...

— Andziu, nie denerwuj się, bo ja dzisiaj niemam koniaku w redakcji.

— Wtedy ten koniak od pana ino mnie jeszcze bardziej rozstabił. Wie pan, ja o wszystkim mogę myśleć, i nigdy mi nic. Tylko gdy zacznę sobie wyobrażać młodego i ładnego chłopca, to zaraz ginę. Tak mnie coś rozbiera i mgli i zupełnie jakby mnie kto piórkiem po sercu taskotał.

— Pfu! To ty na mężczyzn taka jesteś zajadła?

— Co ja mogę zato, że Pan Bóg dał mi taką naturę? A czy to jest co lepszego na świecie, jak taki gorący, zakochany mężczyzna! Szkoda, że pan nie jest dziewczyną. Dopiero by pan poznał, jak to jest.

— Wyobrażam ja to sobie, gdy na ciebie patrzę. Ino twojego gustu wyrozumieć nie mogę. Bo widziałem cię już z brunetem, z blondynem, jeden był nawet całkiem lysy...

— Proszę pana, gdyby ja była księżną, to jaby sobie wybierała samych brunetów, takich dużych z kręconymi włosami. Ale ja jestem biedna dziewczyna, i muszę patrzeć, kto mnie chce, a nie, kogo jaby m chciała.

— To źle. Maupassant powiedział, że bierność i rezygnacja z wyboru czyni kobietę najniezszczęśliwszą z istot.

— Co to za jeden Mupasan?

— To jest właśnie taki chłop z pokreconemi włosami na łbie. W jego oczach uchodziłabyś za niewolnicę.

— Niewolnicą mogę być, ale zmiany przytem muszę mieć, bo i chłopcy takie są zmienne, jak ta pogoda.

— Widzę, Andziu, że jesteś na słodycze męskie zachlanną niewiastą.

— Każdy szuka tego, co lubi. Jaby jedzenie i picie oddała za ładnego chłopca. Niech który przemówi do mnie, a podobni mi się, tobym mu nieba przychyliła.

— Oj tak.

.. A cóż to za jeden ten mały, połamany krawczyk, z jakim cię w jesieni w Lunaparku widziałem?

— Widzi pan, czasem człowiek ma najlepsze jedzenie i nie jest wcale głodny, a jednak tak jakoś bez myśli skórkę od chleba do ust włoży i gryść zaczyna.

— Już rozumiem. Ty jesteś filozofką, która pojmuje i wyczuwa objawy życia. Plebejzuską jesteś, ale w rzeczach miłości wieje od ciebie duch arystokratyczny. Niejedna Fryne mogłaby ci pozazdrościć twego koneserstwa in arte amandi. Czy bardzo ci się spieszy?

— Muszę już iść, bo pani czeka na mnie na bramie z koszykiem.

— Pani... na ciebie... na bramie... z koszykiem?

— A tak. Wyszyliśmy na targ, i ja jej powiedziałam, że ino skoczę tu do mojej chorej siostry. Więc wzięła nawet odemnie koszyk, abym go nie dźwigała. Muszę ją ołgać, żem siostrze przewijała dziecko i to mnie zatrzymało. Ja jutro znów przyjdę i jeszcze niejedno panu opowiem...

St. B.

## Kłopoty Andzi.

Andzia jest służącą mej dawnej gospodyni. Stąd nasza zażyłość i dobra komitywa. Andzia posiada też do mnie nieograniczone zaufanie. Gdy w magazynie konfekcyjnym bierze piasecz albo kostjum na raty, to ja muszę ręczyć za nią swoją osobą i majątkiem. Często przychodzi pożyczyc u mnie pół złotego na „kruszki“ albo na „czekuladę“, a najmniej raz na tydzień muszę jej pisać list do narzeczonego.

— Mogłaby ja sama napisać, nieprawda? — tłumaczy Andzia — ale pan ma w pisaniu lepszy gust. Jak to pan wtedy ładnie napisał: serce mi się skręca z tęsknoty... Bo i tak było. Jeszcze dziś zdaje mi się, że je ktoś wziął za dwa końce i wyżył niby prześcieradło.

— Twoje serce, o ile pamiętam, wyżyłoby wtedy aż dwóch kawalerów naraz.

— Proszę pana, dla serca nigdy za dużo zrobić nie można. W mojem sercu siedzi taka moc, że potrafiłabym i stu chłopów naraz kochać, i żadnemu krzywda by nie była. Gdy teraz sła do pana, spotkałam jak oficer z paraset

ulanów na koniach gdzieś prowadził. Tak sobie myślę, żeby to ja była prze-



...spotkałam, jak oficer z paraset ulanów gdzieś na koniach prowadził.

## Człowiek ze sumieniem.

Szedł ulicą Grunwaldzką chłop pełochaty, ciągnął za sobą ręczny wózek, a na ramieniu polyskiwała mu od słońca dobrze, zda się, wyostrzona siekiera.

— A dokąd to, ojczu? pytam, podchodząc ku niemu.

— Po choinki, proszę pana.

— A drogie w tym roku choinki?

— Bóg to może wiedzieć. Jeśli wartownicy bardzo lasów pilnują, to juści, że będą drogie, bo i trudno je będzie dostać i rezyko jest.

— To wy, ojczu, szukacie choinek po lesie na darmo?

— Ta gdzie ta na darmo? Wózek trza taskać, na siekierę wydatek miałem, i marźnie człowiek przy tem jako pies.

— No tak, to wszystko racja, ale temu, do kogo las należy, za wyrąbaną choinkę płacić nie chcecie?

— A bo i poco? Kto ich ma las pełen, temu parę choinek nie żadna krzywda. Takiemu, co to w ogrodzie ich ma kilka tylko, nie wycinałbym, bo to grzech, a ja mam moje sumienie i wiem co robię. W lesie choinki na kupie stoją, to nawet dobrze jest w gąszczu trochę luf-

tu zrobić, bo zato tamte, co się osną, lepiej rosną. Ja to wszystko według sumienia robię. A potem nie wezmę ja, to takiemu panu, co ma las, wartownik choinkę ukradnie i sprzeda. Ja wiem, bo ja był wartownikiem u niejednego już dziedzica. Lepiej, proszę łaski pana, że taki nie będzie się wodził na pokuszenie. A potem choinka, to Boża rzecz. Nie na ogień idzie, ani na żadne zbytki ino na chwałę Pana Jezusową. Żłódek pod nią postawią pobożne ludzie, koledę zaśpiewają i jeszcze inaczej niebo i wszystkich świętych Pańskich uhonorują. Aby ta-

ka rzecz się działa, to nie grzech, proszę ja pana, parę drzewek zładzić. Ja mam moje sumienie, niech mi pan wierzy, i wedle niego się kieruję. Co ciachnę toporem w lesie, to mówię: Tobie Panie Boże!

Już dziesięć lat, odkąd te drzewka ścinam, i widno, że po sprawiedliwości to robię, bo jeszcze nigdy nie miałem z tego kłopotu. Nie może zresztą inaczej być, tylko że prawo jest po mojej stronie, co mi zresztą sumienie mówi, bo inaczej bym nie rezykował i wolał na inny zarobek patrzeć.

Wypadki 1830 roku, gdy ojciec jej opadł na dworze w nieładzie, ponieważ stryj, książę Michał Radziwiłł stanął na czele powstania w Warszawie, złamały przeczystą lilję domu Radziwiłłów. Eliza zmarła 1833 roku na suchoty w miejscowości kuracyjnej Freienwalde. Brat jej rodzony, książę Fryderyk Radziwiłł, był aż do roku 1870 przybocznym adjutantem swego niedoszłego szwagra. Cesarz do śmierci zachował pamięć o ukochanej Elizie, nie mogąc jej odżałować. Na trzy lata przed swoim zgonem, zwierzył się swej siostrze Aleksandrynie, że zbliża się właśnie 60-ta rocznica pobytu jego w Poznaniu, gdzie się zaręczył z Elizą... Chwile te, które głęboko wryły się w jego serce i umysł, stary cesarz zawsze z wielkiem rozrzewieniem wspominał, roniąc niejedną łzę ukradkiem.

Tragedją Radziwiłłów, skojarzonych z Hohenzollernami, było też i to, że Niemczeli prawie zupełnie.

Matka Elizy Radziwiłłówny była rodzoną siostrą księcia Ludwika Ferdynanda, opiewanego jako bohatera i bożyszcze kobiet. Jasnowłosa „Louis“ z niebieskimi oczyma, zmieniał kobiety jak rękawiczki. Którys z nadwornych pochlebców pisał o nim, że nie było na świecie kobiety, któraby mu się oprzeć zdołała! Dziwne są koleje losu: Stryj naszego księcia, a brat rodzony Wielkiego Fryderyka, książę Henryk, będący jak wiadomo twórcą planu rozbioru Polski, po stłumieniu powstania Kościuszkowskiego opracował w najdrobniejszych szczegółach inny plan, **wskrzeszenia Królestwa Polskiego**, z ubóstwianym swym bratankiem Ludwikiem Ferdynandem — jako **królem polskim**. Książę Ludwik ogromnie się zmartwił, kiedy plan został odrzucony. Była to bowiem ostatnia jego nadzieja... zdobycia pieniędzy na spłacenie olbrzymich długów, zaciągniętych na wystawne życie, pijaństwo i kobiety. — Książę Ludwik Ferdynand zginął tragicznie w czasie wojen napoleońskich, pozostawiając **miljon talarów długu**. O śmierci jego krążyły najdziwniejsze legendy. Ostatnią noc przed bitwą spędził książę na zamku w Rudolstadtzie, gdzie mu się objawiła „**biała pani**“ będąca zapowiedzią nieszczęść w rodzinie Hohenzollernów. Adjutant księcia, Nostitz, zaklinał się,

1843 roku w Bydgoszczy w hotelu Moritza. Tenże książę, młodszy brat Ludwika, zabitego 1806 roku, kochał się bez nadziei w sławnej pani Récamier i pozostał do końca życia starym kawalerem. Nienawidził Napoleona. Uroczą Julję Récamier, młodziutką żonę staro bankiera, poznał książę August w Paryżu, gdzie dom jej był ogniskiem wyboru towarzystwa. Przez salony pani Récamier przechadzał nad jeziorem malarze i powieściopisarze Francji. Książę, mając lat 20, zapłonął do pani Récamier pierwszą miłością. Podczas romantycznych przechadzek nad jeziorem genewskim wyznał jej miłość i zamienili obrączki. Pani Récamier będąca katoliczką nie chciała jednak przystać na rozwód z swoim mężem. Stosunek miłosny obu młodych trwał długie lata. Polka francuska przyłapywała pocztę miłosną i wręczała ją Napoleonowi. Korsykanin, zazdrosny o panią Récamier, która również i jemu się oparła, zachowując wierność dożgoną mężowi, kazał ją podobnie jak panią Stael, utrzymującą salon literacki, wydalic 40 mil poza obręb Paryża. Książę pruski, zakochany po same uszy, udał się za swoją bogdaną do Szwajcarii, a w roku 1814, kiedy jako zwycięzca na czele armji sprzymierzonych wszedł do Paryża — na skrzydłach ptaka poleciał do ukochanej, przebywającej wtedy u ekscesarsowej Hortensji. W czasie walk orężnych, po niespodziewanym powrocie Napoleona do kraju, książę August zdobywając jedną fortecę po drugiej — między Mozą a Sambrą — wciąż myślał o wybranej swego serca i z okopów pisywał do niej czułe listki. Piękna Francuzka ręką księcia nie przyjęła nawet i wówczas, kiedy zgrzybiały wiekiem mąż jej, zupełnie zbankrutował i ją opuścił. W galerji narodowej w Berlinie znajduje się portret księcia na tle portretu pani Récamier, uchodzącej podówczas za królową piękności. Książę August był instruktorem artylerji pruskiej i w tym charakterze odbywał liczne podróże po kraju. Towarzyszyły mu artystki i uczeni tej miary co Humboldt, będący jego najmiłszym towarzyszem. Trzy miesiące przed swoim zgonem w dziwnym jakimś przecuciu napisał do p. Récamier, żyjącej w klasztorze ustroniu we Francji, znamienne słowa: „Obrączkę,

## Tajemnice dworu pruskiego.

**Zakochani królowie i królewice. — Pani z warszawskiego Błękitnego Pałacu. — Tragedja Radziwiłłów. — Piękny Ludwik Ferdynand — niedoszły królem Polski poroźbiorowej. — Widmo „białej pani“ — przesładuje Hohenzollernów. — Książę August, przyjaciel pani Récamier, umiera nagle w Bydgoszczy.**

Mało u nas znane są dzieła Fryderyka von Oppeln-Bronikowskiego, wytwornego pisarza niemieckiego, opisującego dzieje głośnych awanturników i miłośki na dworze pruskim. Śladów **Cagliostro** (Józefa Balsamo), alchemika i wywoływacza duchów, sprzedającego eliksir życia i wodę piękności, poszukiwał Bronikowski w Polsce. Tudzież udowodnił dokumentami, że **Casanowa**, oryginalny awanturnik, znany ze swych podróży, miłostek i pojedynków, przebywał w Warszawie, zwodząc znakomite osobistości. Tajemnice dworu pruskiego szczegółowo przedstawił Bronikowski w dziele swoim najnowszym p. t. „**Liebesgeschichten am Preussischen Hofe**“.

Zaczyna od **Wielkiego Fryderyka**, zbrojeńca, który zmarł bezdzietnie. Za młodu także Fryderyk zepsuł się, kiedy ojciec jego, uchodzący za człowieka zasad moralnych, zabrał go na dwór elektora saskiego i króla polskiego Augusta Mocnego, słynącego z rozpusty. Nasz „Frycek“ długo chorował, poznawszy uroczą Formę, taką jak ją Bóg stworzył, podczas pokazywania **żywych obrazów**. Niebawem zadurzył się chłopak w **hrabinie Orzelskiej**, która była naturalną córką króla polskiego Augusta II i Henryki Duvale, córki kupca francuskiego, handlującego winem. Straszny to musiał być zbereźnik ów August, zwany Mocnym, pozostawił bowiem **350 dzieci nieprawego łoża!** Żył w zbytkach i swawoli, doprowadzając Polskę do upadku, a co najważniejsze, zakochał się w swojej córce, Orzelskiej, i żył z nią, a potem wydał ją za księcia Ludwika Holsteinbecka. Król August kazał dla córki-kochanki wystawić w Warszawie pałac Błękitny, będący dziś własnością ordynata Zamojskiego. Przygody miłosne „Pani z Błękitnego Pałacu“ opisał Bartoszewicz kilkanaście lat temu.

Wyrodną „Antochę“ Orzelską poznał 16-letni królewicz pruski w Dreźnie. W maju 1728 przyjechała ona z królem Augustem i całym dworem saskim do Berlina. Król polski przygotował „**pol-skie komnaty**“ (Polnische Kammern) w zamku berlińskim i urządził na cześć gości przyjęcie; były więc zabawy ogrodowe, fajerwerki, gonitwy myśliwskie i parady wojskowe. Fryc latał za Orzel-

ską jak oparzony, a za nim jego ojciec i zazdrosny król August...

Następca Wielkiego Fryderyka utrzymywał na dworze berlińskim prawdziwy harem. Rządziły królewskie utrzymanki, „**cnotliwa**“ panna Voss, (ojciec jej był



Książę Ludwik Ferdynand niedoszły król polski.

1751 r. posłem królewskim na dworze polskim), którą zazdrosne rywalki otruły, oraz żona **kamerdynera Ritz** (Lichtenau), którą daremnie usiłowali przekupić Anglicy, ofiarując jej milion talarów za pokrzyżowanie planów królewskich, zmierzających do stłumienia wielkiej rewolucji francuskiej. Fryderyk Wilhelm II, mający na sumieniu **trzeci rozbiór Polski**, był odrażająco sprośny. Zaślubił jednocześnie dwie żony, co mu jako królowi bezkarnie uchodziło. Taką zaślubioną „pod ręką“ żoną była hrabianka **Zelja Denhofówna**, osobka bardzo przebiegła, chcąc uchodzić za drugą „**Madame Pompadour**“. Król jednak miał dobre serce, wszystkich bękartów przygarnął do siebie i dał im zaszczytne stanowiska, jakoteż majątki, częściowo **zagrabione Polakom**.

Dwór królewski zaprzyjaźnił się i spokrewnił się w tym czasie z rodziną polską **Radziwiłłów**. Książę Antoni Radziwiłł, przebywający od pierwszej młodości na dworze berlińskim, zaślubił księżniczkę Ludwikę, córkę księcia pruskiego Augusta Ferdynanda, stryja króla Fryderyka Wilhelma II. Książę Radziwiłł, mianowany 1815 r. namiestnikiem Wielkiego Księcia Poznańskiego, zamieszkiwał częściowo w Berlinie (w dzisiejszym pałacu kanclerskim przy Wilhelmstrasse) i w Poznaniu, latem zaś z rodziną przebywał w Antoninie pod Ostrowem. Tenże książę dorobił muzykę do „**Fausta**“ Goethego. **Premjera „Fausta“** odbyła się 24. maja 1820 roku w pałacu księcia Radziwiłła w Berlinie. Córka księcia Antoniego Radziwiłła, **Eliza**, jako 14-letni podłotek poznała księcia Wilhelma, późniejszego cesarza Niemiec. Młodzi pokochali się i byli nawet z sobą zaręczeni, lecz intrygi dworskie udaremniły ich małżeństwo. **Biedna Eliza**, którą Wilhelm ubóstwiał i kochał szczerze, **umiała z tęsknoty**. Kiedy królewicza zmuszono do ożenku — ze względu politycznych — z kim innym, zlamana bólem Eliza dostała **krwotoku i zaczęła gasnąć w oczach**.



Książę August pruski, przyjaciel pani Récamier, zmarł 1843 r. w Bydgoszczy.

że również widział ową „**białą panią**“. Pojawiła się ona znowu na drugi dzień rano, krótko przed atakiem. Żołnierze spostrzegli tajemnicze widmo, chcieli jej pochwycić, lecz „**biała pani**“ zniknęła im z oczu. Ciało zabitego księcia znalezione nad brzegiem rzeki Saali. Pierś była przebita szpadą, a jednocześnie z nią — iasty od kochającej siostry, Księżny Radziwiłłowej. Listy tak przesiąknięte krwią, że nie można ich odczytać; znajdują się w archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu.

Na zakończenie pragniemy opowiedzieć czytelnikom historję innego nieszczęśliwego księcia, **Augusta Ferdynanda**, który zmarł niespodzianie 19. lipca

którą mi Pani ofiarowałaś, zabiorę do grobu...“

Czy księciu w hotelu Moritza w Bydgoszczy przy ulicy **Podgórnej 1**, gdzie dzisiaj jeszcze widzimy tablicę pamiątkową ze spżu, objawiła się przed śmiercią „**biała pani**“ żaden z historyków pruskich nie wspomina. Tyle jedynie wiadomo, że księciu w rocznicę śmierci królowej Ludwiki „**zrobiło się nagle niedobrze**“ i **ducha wyzionął** Listy miłosne pani Récamier, oraz jej portret pędzla Gérarda, taka oto była ostatnia wola księcia, **Aleksander v. Humboldt** odesłał pani Récamier, która niedługo potem umarła na cholera.

Stanisław Nowakowski



Eliza Radziwiłłówna.

Alina Prus-Krzemińska.

# Młodzi Liljanowscy.

Z cyklu „Ach te nasze dzieci!“

Pani Liljanowska, posiadicielka ładnego majątku w wschodnich peryferiach Księstwa, zastanawia się nieraz nad tem, skąd synowie jej — siedmioletni Iguś i dziewięcioletni Stefek, tyle praktycznego przyswoili sobie zmysłu.

Tak ona jak mąż nieboszczyk, skrajni idealisci, wychowywali dzieci w tym samym duchu; ojciec męża, który przy niej mieszka, niczem nie przypomina spryciarza-wynalazcy, a te baki nieraz w kozi róg mogliby zapędzić ją i dziadka.

Pan Lenc — wychowawca-nauczyciel, przez dwa lata swego urzędowania w Helszczonce, żadnego wpływu na psychikę chłopców wywierać nie próbował. Był z nich zadowolony.

Uczyli się dla tego, że gubernier „kosztował mamę drogie pieniądze“ — dla tego, że nauka potrzebna do pozdawania kiedyś rozmaitych egzaminów, do uzyskania w wojsku — konieczności „w wojsku“, stopni i orderów.

Zapytywani przez matkę o życzenia gwiazdkowe, tak w zeszłym jak w tym roku oświadczyli kategorycznie, że nie mają żadnych życzeń, przyczem siedmioletni Iguś, konfidencjonalnie poklepał matkę po ramieniu, dodając do brotliwie:

— Tylko nam gospodarz porządnie jak dotąd, nie zapaskudź Helszczonki długami i zielskiem, to już dobrze.

Właśnie dziadzio przechodził przez pokój.

— A niechże cię! Na dworze chlapa że aż brrr, a on gdzieś w ogród tertolić się musi... Co za niewygodna...

— Rzeczywiście, że to dla dziadzia

Mleczarek przywoził im z miasta farbę i kolorowy papier, a w przeddzień wilji, musiał dostarczyć dwa metry girlandy z świerkowych gałązek.

Zadowoleni, popatrzeni na swoje skończone już dzieło.

— Wiesz co?

— Wiem. Świeczki.

— Tak, ale teraz „ile“?

— Na tort stawia się tyle, ile ktoś ma lat, ale na to...?

— Tyle, ile lat, nie możemy stawiać. Dziadzio ma blisko osmdziesiąt!

Myśleli, myśleli, aż wymyślili.

Postawił się stoczek. Duży stoczek — jeden z największych... Zabitka w kurytarzu nie ma okna, będzie miał dziadzio na cały rok...

Tradycyjna wieczerza skończyła się, mama odbywa jakąś pilną naradę z urzędnikiem, dziadzio do swego pokoju się udał.

Młodzi Liljanowscy niecierpliwie czekali, naraz... tuż pod drzwiami jakiś dzwon się rozhygotał, jak na pożar.

A to co?

Otworzono podwoje — do komnaty dziadzi wnosi się... krzesło...

Białe lakierowane, czerwonymi potrzebami zdobne — poręczę w zieleń owinięte — po stronach, jak u auta, chorażówek para — na... siedzeniu stoczek gorejący...

W czasie gdy dziadzio obchodził około niezwykły prezent gwiazdkowy Stefek wystąpił z przemową, którą Iguś trzymał spisana na ozdobnym arkuszu:

Kochany Dziadziu! W nagrodę zasług jakie musiałeś ponosić dla luc-



Krajobraz z Podhala ze starym gazdą.

wotarski ze Spiżem i Orawą, częściowo makowski, nowosądecki, żywiecki i limanowski.

Podhale wytworzyło specjalny typ człowieka, który ucieleśnił się w góralu. Jest on wzrostu wysokiego, gibki, silny, wytrzymały i pracowity, nie brak mu jednak i cech ujemnych, jako to chciwość, chytrych i zdradliwości.

Losy rzuciły górala na ziemię nieurodzajną, gdzie trudno o kawałek chleba. Nigdzie w Polsce niema takiego przeludnienia i takiego rozdrobnienia gruntów, a równocześnie tak ciężkich przednówek, jak na Podhalu. Na małym zagonie wegetuje często cała rodzina.

Na szczęście latem, kiedy zjeżdżają letnicy, sytuacja poprawia się. Ludzie miastowi czyli cepry, jak ich nazywają górale, zostawiają rok rocznie ogromne sumy na Podhalu, które jako tako wyrównują deficytowe budżety góralskie.

W dawnych jednak czasach nędza wypędzała górali na zbój. Złote czasy zbójnicze przypadają na koniec XVIII wieku. Wtedy to żył słynny herszt Japósik, bohater pieśni ludowych.

Mniej więcej około lat 1870—90 Tatry zostają „odkryte“ przez lekarza warszawskiego Chałubińskiego, przyrodnika Nowickiego i malarza Witkiewicza.

Powoli Podhale staje się modne, a nieznaną wioską Zakopane urasta do letniej stolicy Polski, dokąd zjeżdżają się letnicy ze wszystkich trzech zaborów.

Witkiewicz, a potem Matlakowski zaczynają popularyzować sztukę ludu podhalańskiego, poeci i literaci opiewają Tatry, a lekarze propagują Zakopane, jako niezastąpioną stację klimatyczną dla chorych na płuca.

Równocześnie dla turystyki i alpinistyki otwierają się nowe drogi zdobywania niebosiężnych turni tatrzańskich.



Stylowe meble góralskie.

Hasło Pola „w góry, w góry, miły bracie, tam swoboda czeka nie cię!“ rozbrzmiewa wszędzie tam, gdzie biją serca polskie. Ale ta inwazja inteligencji na Podhale kładzie kres samorodnej kultury góralskiej, której najdoskonalszym wyrazem był zmarły jeszcze w 1898 roku ostatni zbójnik i bazarz tatrzański Jan Sabała Krzeptowski.

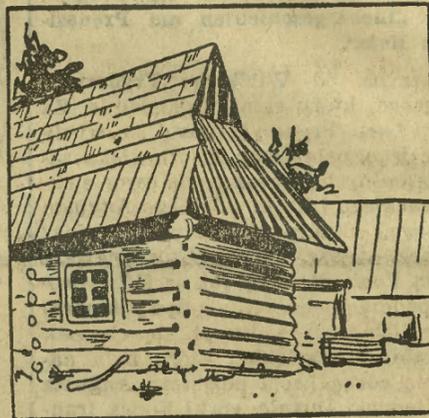
Trąfi się jeszcze tu i ówdzie stary góral, obserwujący dawne obyczaje w stroju i mowie, ale są to już niedobitki... Młódz „europeizuje“ się w szybkim tempie.

Na szczęście w ostatnich latach „Związek Podhalański“, założony z inicjatywy poety Władysława Orkana, stara

się w ludzie podhalańskim obudzić samowiedzę regionalną.

Z poczynaniami temi idą w parze zabiegi około utworzenia z Tatr parku narodowego, obejmującego nie tylko pogranicze polskie, ale i czeskie.

W ten sposób egzotyzm Podhala zostanie zachowany nie tylko dla nas, ale i przyszłych pokoleń...



Chata góralska z drzewa.

## Jak Mussolini podniósł rolnictwo.

Melioracje. Tamy wodne. Irrygatory. Pożyczka. Premje. Międzynarodowy Instytut Rolniczy.

(Od własnego korespondenta).

Rzym, w grudniu 1929.

W jednej z korespondencji dowiedliśmy, że Mussolini osiągnął w tym roku olbrzymią nadwyżkę budżetową, dzięki podniesieniu rolnictwa.

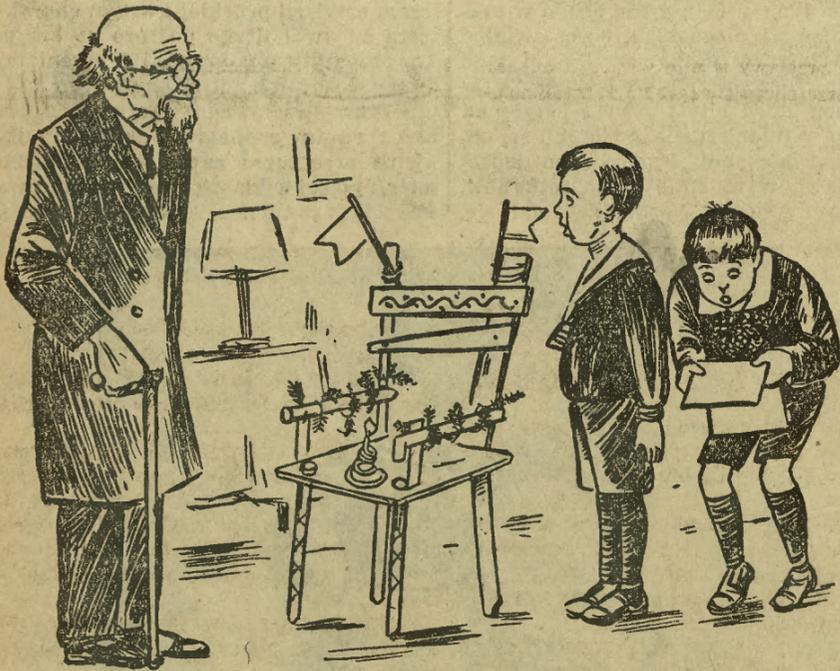
Przypatrzmy się teraz, w jaki to sposób Mussolini podniósł kulturę rolną we Włoszech do tego stopnia, że dziś nie potrzebuje kupować zboża na chleb zagranicą.

W tym czasie, kiedy Mussolini na czele czarnych koszul wkroczył do Rzymu, rolnictwo włoskie było całkowicie zdewastowane, a komuniści dzielili się już ziemię panów i zamożniejszych wieśniaków.

Twarda ręka Mussoliniego oczyściła kraj z żywiołów komunistyczno-rewolucyjnych, zwróciła gospodarzom ich własność ziemską, a następnie nakazała obsiewać wszystkie obszary, dotąd leżące odłogiem.

Celem rozbudzenia w narodzie zamiłowania do rolnictwa, ustanowiono we Włoszech „święto chleba“, w czasie którego przerywa się pracę w całym państwie, a wybitni prelegenci objeżdżają kraj i na metyngach wygłaszają płomienne przemówienia, zachęcające rolników do wyjątkowej pracy na roli. W miastach w czasie tego święta wygłasza się odczyty na temat poszanowania chleba i sprzedaje się małe chlebki na rzecz kolonii letnich robotniczej młodzieży faszystowskiej.

Rząd Mussoliniego, w miarę jak porządkował administrację kraju i finanse państwowe, przeprowadzał na szeroko



Stefek wystąpił z przemową, którą Iguś trzymał spisana na ozdobnym arkuszu.

staruszka, w ika niewygodna... Wiesz co, Iguś, chodźmy tylko na strych...

Od tygodnia już, po skończonych lekcjach, wnoszą się na strych, gdzie stoi pełno różnych zapomnianych gratów i zamknięci od wewnątrz majstrują coś.

kości 78 lat i 2 miesiące, za te wszystkie nieprzyjemności jakie ot Niemca musiałeś cierpieć gdy jeszcze się nad Tobą wrók znencał w Twój własny Helszczonce, niech Ci służy ten skromny dowot jakim jest ten fotel.

Młodzi Liljanowscy.

## Hej, góralu, na Podhalu, żyjesz niby król!

Niezapomniane jest to wrażenie, jakiego doznaje się, patrząc po raz pierwszy w życiu na Tatry. Przed nami wyłaniają się niebosiężne góry, spowite w mgły. Idzie od tych gór rzecki powiew wiatru, zapach słonecznych hal, cichy szept odwiecznych smreków i pogwar wód przedzierających się wśród gór...

Radośnie, szeroko tu i „ślebodnie“.

Podnoże Tatr zwie się Podhalem. Jak daleko sięgają jego granice, pod tym względem nawet rodowici Podhalanie nie są zgodni. Zdaje się, że najtrafniej problem ten rozwiązał znakomity piew-

ca Podhala Kazimierz Tetmajer, postawiwszy tezę, że „jak daleko sięgają portki góralskie, tak daleko jest i Podhale“.

Powiedzenie to bardzo trafne, bo rzeczywiście owe obciste, białe portki góralskie, zdobione parzenicami, są tak charakterystyczne dla Podhala, że śmiało można je uważać za sypy graniczne tej krainy. Zaciera się obecnie jednak ta ruchoma granica, ponieważ górale zaczynają się ubierać coraz częściej po miejsku. Trzeba wytyczyć trwałszą linię demarkacyjną wedle powiatów. Będzie więc ona obejmowała powiat no-

skale meljorację rolną w całym kraju, budował olbrzymie tamy wodne w górach, aby osuszyć łąki dolin i przystąpił do budowy kolosalnych irygatorów za pomocą których w okresach letnich spiekot i upałów nawadnia się pola uprawne, zabezpieczając zbiory przed pożarem słońca. Poza temi olbrzymimi sumami, które rząd włoski wydawał na meljoracje, tamy wodne i irygatory, udzielono rolnikom długoletniej pożyczki inwestycyjno-kulturalnej, w ogólnej sumie 7½ miliardów lir w złocie, bądź to bezprocentowo, bądź też na bardzo niskiej stopie procentowej 5—7% w stosunku rocznym.

Ponieważ pożyczkę tę otrzymali tak małorolni, jak również i wielcy agrariusze — wszyscy jednocześnie zabrali się do pracy na roli — do międzynarodowego wysiłku pracy.

Reforma rolna we Włoszech nie istnieje — chyba w tych ramach, że faszyzm konfiskuje ziemię tym gospodarzom, którzy nie chcą na niej pracować i oddają ją tym, którzy po linii rządowej kulturę rolną podnoszą. Oprócz pożyczki rolniej Mussolini przeznaczył na rolnictwo duże sumy pieniężne w formie premii, które rok rocznie są dzielone przez syndykat faszystowski rolników między tymi, którzy wykazują postęp w kulturze rolniej.

A więc każdy rolnik, który wykaże, iż podniósł produkcję rolną o 5% — dostaje 5 tysięcy lir, jeżeli 10% — 10 tysięcy lir itd.

Takie premie sięgają niekiedy do 25 tysięcy lir, a oprócz tego każdy otrzy-

muje piękną dekorację w postaci krzyża kawalerskiego, czy też komandorji.

Każdy więc rolnik włoski wyteża wszystkie swoje siły fizyczne i całą swoją umiejętność kładzie w rolę, aby z niej wydobyć maximum.

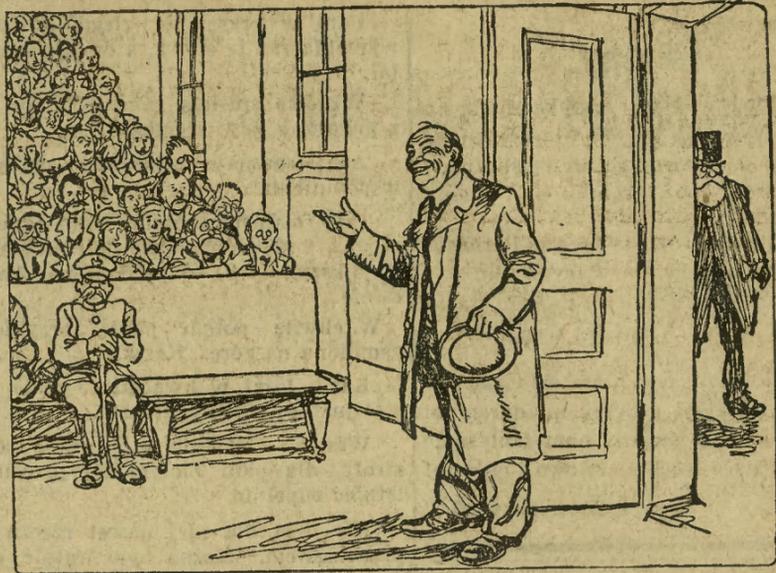
Jeżeli do tego dodamy wysokie kredyty fabryk rolniczych i nawozów sztucznych — to musimy przyznać, że rolnik włoski pracuje w takich warunkach, że może śmiało myśleć o podniesieniu kultury rolniej.

Rolnik włoski widzi, że rząd zrobił mu meljoracje, pobudował tamy wodne i baseny nawadniające, dał mu pożyczkę długoterminową, daje mu rok roczną premie i ordery, gratisową pomoc naukową z Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, a nadto ten sam rząd obniżył mu wszystkie podatki do połowy.

Nic więc dziwnego, że u rolnika włoskiego panuje wielka radość życia i rozmach twórczy, — i dziś już doprowadza kulturę rolną do takiego stopnia, do jakiego nie doszło najbardziej kulturolnie rolnictwo na świecie, bo n. p. w Umbrii w roku zeszłym zbiory ziarna wykazywały 38—45 kwintali z 1 ha.

Jak widzimy, Mussolini włożył we włoskie rolnictwo dużo twórczej pracy i dużo pieniędzy — dziś zato zbiera stokrotny plon, a zrzeszone szeregi rolników, przekraczające 400 tysięcy ukochały swego wodza za to, że podniósł ich bogactwo osobiste, podniósł bogactwo kraju i sprawił, że „ziemia włoska wydaje chleb dla wszystkich Włochów”.

Gustaw Lawina.



Aktor (oskarżony o zniewagę władzy — wchodzi na salę): A co? Ile razy ja występuję, zawsze buda pełna!

Z DNIA.

### Mój kot.

Mój kot kochany Murrau się nazywa, Czyż kota może nie lubić poeta? Jest to istota ciekawa i żywa, Trochę filozof, a trochę esteta.

Czy poglaskany przeży się w mem rękę, Czy mię pod stołem drapie przy kolacji, W każdej swej pozie ma tak wiele wdzięku, W każdym swym ruchu ma tak wiele gracji.

Mój kot wybitnym jest arystokratą, Psa nie udrapie, lecz go łapką bije, I choć niczego nie dostaje za to Je estetycznie i ślicznie się myje.

Mój kot istotą jest zadomowioną, I tylko czasem pośród nocy ciemnic Błyśnie mu w oczach świecących zielono Dżungla straszliwa i pełna tajemnic.

Choć księga wiedzy inaczej nas uczy Widzę przejawy w nim wyższego ducha: Gdy piszę, ślicznie w takt mych myśli mru-Gdy gram, przybiega i uważnie słucha. [czy,

Czasem, gdy żalem dusza ma wezbrana, Że każdy bliźni ze serca cię złupi, Murrau wskakuje na moje kolana I patrząc w oczy mruczy: nie bądź głupi!

Henryk Zbierzchowski.

### Andzia boi się wojny.

Odwiedziła mnie znowu Andzia, ta amatorka chłopów z pokreconymi włosami, i pyta, czy to już naprawdę będzie wojna.

— Prędzej będzie, ale możliwszem jest, że jej unikniemy — odpowiadam dyplomatycznie.

— Skaranie Boże! — woła Andzia podciągając do góry pończochę, która jej aż na piętę spada. — Tak teraz trudno o chłopca, a na wojnie wybija ich do reszty. I niema nato rady?

Wzruszyłem ramionami.

— Ani pan nieporadzi? — spytała Andzia z gestem tak tragicznym, że Sara Bernhard robiłaby przy niej wrażenie pajaca. — Pan, który na policji wyrobił mi zwolnienie od sztrafy a w urzędzie parafjalnym świadectwo moralności!

— Właśnie tem świadectwem moralności dla ciebie straciłem zaufanie u władz i podkopałem moje wpływy — odzywam się, aby usprawiedliwić swą niemoc wobec państw wojujących.

— A ja na pana tak liczyłam, jak na zawiasy!

— Jak na Zawieszę, mówi się. Czemu ty jednak jesteś tak przeciwną wojnie?

— Toż mówię panu, że dziś trudno o kawałek chłopca, a dopiero potem! Pokaże się jaki, to go sto rąk zaraz sobie wydziera. Skaranie Boże, wierz mi pan.

— Wierzę ci Andziu. Ty na stopie pokojowej nie możesz tylu chłopów zmobilizować, ilu ich potrzebujesz, a cóż mówić o takich czasach, gdy chłopci będą stali nie w mieście, tylko w polu.

— A więc pan sam widzi, że taka wojna to ino kłeska dla narodu. Ja jestem okropnie sercowa na to, gdy się komuś krzywdą albo niesprawiedliwością dzieje. Raz mnie pani wzięła ze sobą do Warszawy — patrzę — a tu przez Aleje U-

jazdowskie idzie chmara kleryków na spacer. Myślę sobie: nieszkoda to, że tyle ładnych chłopaków musi wrzec się kochania i nikomu z tego nic.

— Naprawdę tak myślałaś? — Jak Bożę kocham! Tak mi się ich żal zrobiło, że aż mnie za serce ścisnęło. Proszę pana, ludzie poto są, aby się kochali, a nie, aby im tego zabraniać i aby bidować musieli. Może nieprawdę mówię?

— Jedna mądrość przemawia z ciebie. — Ja tam do mądrości niemam pretensji, ale wiem przecie, co czuję i co każdemu człowiekowi potrzeba. Ja nie-raz, gdy się już położę spać, to naciągnę pierzynę na głowę, i myślę, żeby to tak



— Parę tygodni temu byłam na atletach. Mówię panu, że ciągle mglałam...

sami chłopcy byli na świecie, a ja tylko jedna dziewczyna między nimi!

— Jak widzę, to ty jesteś marzycielką, i pielęgnujesz pod pierzyną wielkie ideały.

— Oj, żeby pan wiedział, jakie mnie nieraz rzeczy do głowy przychodzą! Ino że jedne wcale się zrobić nie dadzą, a do innych trzeba mieć bardzo dużo pieniędzy. Parę tygodni temu byłam na atletach. Mówię panu, że ciągle mglałam.

— Znając ciebie, wyobrażam to sobie. Już teraz bliedniesz na samo wspomnienie o nich.

— Daj mi się pan napić wody, i pójdę już, bo pani czeka przed bramą.

— Idź, a uważaj, abyś się na schodach nie potknęła.

— Nogi mi się uginają, ale znijdę. Najgorzej dużo myśleć o takich rzeczach. Będzie wojna, to pójdę do szpitala na pielęgnację wojaków. Ale przedtem zaglądnę jeszcze do pana...



Restaurator: Jak pan gotujesz? Pan mi wszystkich gości wypłoszy!

Kucharz: Pan sam w to nie wierzy, co mówi. Czemuż pan ciągle inseruje: pierwszorzędną znakomitą kuchnię?

## Kosztowna kąpiel.

### Niezwykła przygoda amerykańskiej milionerki.

Nietylko Europa posiada swoje Deauville, Lido i inne kąpiele morskie. Ameryka posiada również swoje plaże, głównie na Florydzie. Nie są one tak znane i renomowane jak europejskie, ale pod względem urządzeń są bogatsze i zbytkowniejsze, bo powstały one przeciw głównie dla amerykańskich magnatek, które z większą łatwością rozrzucają swoje dolary, niż my nasze gorzko zapracowane grosze.

W tym roku Floryda była widownią nie zwykłego zdarzenia.

Na jednej z plaż bawiła pani Astor, żona człowieka, którego majątek liczy się nie na miliony, a na miljardy.

Pani Astor rozwijała dokoła siebie przepych niebawyła. Panie te w ogóle starają się prześcignąć nawzajem pod względem toalet. Jakież jednak przepych można rozwijać na skąpej co do rozmia- rów toalecie kąpielowej? Żeby kostjum taki utkany był z litego złota, to jak na amerykańskie stosunki też nie stanowiłby jeszcze nadzwyczajnej rzeczy.

Pani Astor postanowiła zatem na innej drodze zakasować swe znajome. Mianowicie brylantami. Że to jednak w kąpielu trudno nosić kosztowne łańcuchy, branzoletki i t. p., więc pani Astor chciała zaabysłnać bajeczną agrafę, wpiętą we fryzurę. To „pasowało“ do kąpielowego kostjumu.

A właśnie parę lat temu pan Astor nabył od jakiegoś zbankrutowanego czy przepedzonego maharadży indyjskiego

brylant, za który zapłacił bagatelną sumę 4 i pół miliona dolarów, choć wartość jego miała być dwa razy większa.

Ten to brylant kazała pani Astor oprawić w agrafę, i w takiej biżuterji paradowała po plaży, naturalnie ku wielkiemu niezadowoleniu innych współmilionerek.

Aż pewnego dnia spotkała panią Astor niemiła przygoda.

Nad brzegiem pojawił się orzeł morsk, należący do najzuchwalszych ptaków, jakie zna historia naturalna. Z usposobienia zaś podobnym jest do kruka lub sroki: Lubi błyszczące przedmioty.

Orzeł ten okrążywszy parę razy plażę, nagle jak strzała spuścił się na głowę pani Astor, wpił się pazurami w jej plecy, potężnym dziubem uchwycił agrafę i wyrwał ją z włosów swej ofiary.

Po tym napadzie razem z agrafą znikł na dalekim horyzoncie.

Prawie dziesięć milionów dolarów jakby do morza wrzucił.

Pani Astor oświadczyła jednak, że głupstwo agrafa z kosztownym brylantem. Przykrzejsze to, że dziki ptak pazurami podari jej ciało na plecach, które zostały w ten sposób oszpecone.

Wtajemniczone przyjaciółki utrzymują jednak, że była to ze strony pani Astor bufonada tylko. Bo surowy pan małżonek miał zupełnie bez żartów oświadczyć pani Astorowej:

— Wolałbym, aby ta bestja była ciebie porwała zamiast agrafy!



Z dnia.

## Lampy.

Czyż człowiek nie jest lampką elektryczną? Pali się jasno, tak jak ona właśnie, [na? Rzucając w koto myśli zjawę śliczną, A w pewnej chwili kończy się i gaśnie.

W życiu publicznym czy też na Parnasie, W teatrze, z całą pracującym siłą, Tyle lamp zgasiło nam w ostatnim czasie, Tyle się ślicznych światel wypaliło.

Więc mimowoli pod pióra się cisną Myśli, z którymi walczyć mi daremno: Ze zanim nowe światła nam zabłysną, Jest w Polsce trochę larwowo i ciemno!

Henryk Zbierzchowski.

Alina Prus-Krzemińska.

## „Nie masz mi nic do zakazania“.

Nowela.

....Druka rocznica! Druka rocznica! — dzwoni na trwogę zwał myśli — wstając jak żywe wspomnienia okropne, ścisnąjąc serce dziewczęciami kleszczami żalu — podwójnego żalu...

Przyrządza wieczerzę wigilijną — przyrządza ją według wszelkich reguł sztuki kulinarnej — obowiązkowa, jak całe swe życie.

Stroi półmiski, układa owoce w kompotierach i kwiaty w wazonie, a w myślach jej odzwierciedla się szczegół po szczególe, cały przebieg okropnej tragedji wigilijnego dnia, w którym zgasiło, może na zawsze, szczęście tego domu.

Prasowała białinę — państwo byli w interesie na dole — kwaciarnia w takim dniu w obłączeniu, więc personalem trzeba było pokierować osobiście. O górę mogli być spokojni — to jedno dziecko i ona, która służyła tam sześć lat — Kazika wyniańczyła a kochała go i strzegła jak źrenicy oka... Kuchnia i całe gospodarstwo domowe, było na jej głowie, ale dawała sobie ze wszystkim radę, ku zadowoleniu państwa i własnej satysfakcji. Kazik nie był tak łatwy do prowadzenia jak się zdawało, ale nie mówiła nic, tak bardzo pragnęła oszczędzić im przykrości.

Sierota, od dziecięcych lat tułała się po świecie, a tu znalazła opiekę, uznanie i serce, więc wdzięczność jej nie miała granic.

Było po dziesiątej rano, prasowała resztę białiny w sypialnym pokoju państwa, wskutek czego jedno z okien, według nakazu pani, było do połowy uchylone. Kazik, który w tym pokoju miał swoje zabawki, widząc że okno otwarte, chciał sobie trochę popatrzeć w podwórze, więc wciągnął mu sweterek i pozwoliła porozmawiać z chłopcem mieszkającym tuż na trzecim piętrze bocznego skrzydła kamienicy. Gdy na moment poszła do kuchni i wróciła, Kazik już z wysokości krzesła patrzył na podwórze. Zaczął grymasić, gdy mu tego zabroniła i przymykała podwójne okna.

— Władzia nie ma mi nic do zakazywania — powiedziała mamusia! Rzeczywiście było tak.



Pani w przystępie złego humoru, wyrzekła raz te słowa, a on je spamiętał.

Wkrótce musiała znowu oddalić się z pokoju, a gdy wróciła...

Ach straszne — straszne — okropne wspomnienia...

Przy otwartym oknie stało krzesło puste... z podwórza dochodził przerażający krzyk tych, co patrzeli na katastrofę...

W chwilę potem panią przynieśli zemdloną na górę... Kazik...

Kazik leżał w kwaciarni, gdzie został już do chwili pogrzebu...

Wanda — od dnia tej strasznej katastrofy, dla pani Ziolyńskiej przestała istnieć zupełnie.

Nie była dla niej nawet rzeczą — przedmiotem. Można było wątpić, czy pani wie wogóle, że wierna sługa jest dalej pod jednym z nią dachem.

Dyspozycje wydawał pan — mówił do niej to co najkonieczniejsze — pani nie widziała jej...

Sierota oddana domowi jak pies najwierniejszy, wstrzymuje łkanie, co ją za gardło chwyta.

Zanieś teraz zupełnie i poprosi do stołu — usłuży, nie zauważona przez nikogo, a po skończonej pracy, usunie się jak zwykle do swego alkierzyka, i to będzie jej „gwiazdka“...

Pani Ziolyńska siedzi w nieoświetlonym saloniku obok jadalni.

Nadludzkim wysiłkiem wstrzymuje łzy, toczy z sobą walkę.

Gdy mąż, objawszy ją ramieniem, przypomniał, że waza na stole, pozwoliła zaprowadzić się do miejsca, które było jej miejscem, sięgnęła po opłatek — popatrzyła na obrazek w formie Hostji na nim wyciśnięty, poczem — ujęła zwisającą przy lampie rączkę dzwonka...

Pan Ziolyński z zapartym oddechem czekał na to, co nastąpi.

Wbiegła Wanda, a widząc że pani zbliża się do niej z opłatkami, do nóg jej upadła.



Podniesiona i wzięta w ramiona jak siostra, musiała postawić nakrycie dla siebie i zasiąść na wskazanym miejscu.

Pan Ziolyński — przesądny trochę — zakłopotał się w duchu, że osób nie do pary, lecz żona, przeczuwając to, wskazała oczyma na miejsce gdzie zwykle siedział Kazik, postawiła tam czwarte nakrycie i przysunęła do niego krzesło...

Z DNIA.

## Biali Murzyni.

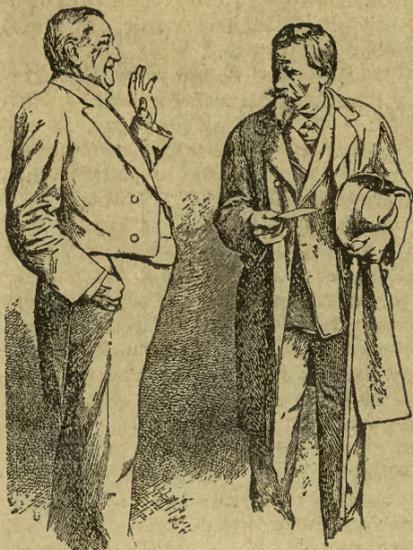
Pracować ciężko, nawet się naciągać. Mieć przed oczami przemęczenia cień, Spokojnej nocy czuwaniem uragać, Mówiąc, że dla nas za krótki jest dzień.

Mieć ręce czyste i na innych zważać, Aby nie mieli zbyt długich rąk, Komuś obcemu ziemskich dóbr przy-sparzać. Nie wchodząc w jego interesów krąg.

Grosz każdyłożyć na kształcenie synów, Codziennie sobie uszczuplając wikt — Oto jest życie tych białych murzynów, O których w Polsce nie troszczy się nikt!

Henryk Zbierzchowski.

## Nie głupi kamerdyner.



— Długo będę z tym rachunkiem latał?  
— Proszę się nie bać! U mego pana nikomu jeszcze pieniądze nie przepadły.  
— To wylóż pan za niego te 10 zł.  
— Niech mnie Bóg broni!

## Andzia skarży się na swój psi los.

Andzię, tę chłopomankę, toczył od dawna robak, o którym ja nie wiedziałem, a z którym przyszła mi się niedawno zwierzyć.

— Pan wi moje nieszczęście? — spytała podchodząc do lustra i gładząc poślinitym palcem brwi, co zresztą kilkakrotnie dziennie zwykła była czynić.  
— Niewiem i przykro mi będzie dowiedzieć się — rzekłem z dwuznaczną kurtuazją.

— Pan wi tylko, jak mi na imię. Ale jak się po rodzicach nazywam, tego panu nie mówiłam, bo pan mi się o to nie pytał.

— Nie chciałem być niedyskretny.  
— Oj, te chłopcy! — pół westchnęła a pół zakląła Andzia. — Oni tylko nazwiska u dziewczyny nie ciekawi!

— Andziu, mówiłaś o jakimś nieszczęściu — odezwałem się celem skierowania dyskusji na mniej śliskie tory.  
— Otóż właśnie chcę się panu przyznać, że mnie po rodzicach jest na przezwisko Piernat. Hanka Piernat.

— Jak na młodą i przyzwoitą dziewczynę jest to bardzo niepolityczne nazwisko.

Z głosu mego wiał smutek cmentarnego cyprysu, co Andzię odrazu nastroiło na nutę najwyższej desperacji.

— A widzi pan! — eksplodowała jak za silnie nabity syfon. — Takie nazwisko to jest nieszczęście dla dziewczyny! Lada facet, gdy je posłysz, to robi się zaraz frechowny.

— A ty tego nie znosisz — przerwałem jej naiwnie.

— Nie mogę powiedzieć, abym nie znosiła, bo i co jest wart nieśmiały chłop? No co, powiedz pan sam! Z takim ino czas się mitręży i gadania z nim szkoda. Chłop powinien mieć do dziewczyny kuraż, albo nie jest chłopem. Ja znalazłam takiego, co jak mnie spotkał, to mówił zawsze: moje uszanowanie pannie Andzi!... A co on ma z tego? nie!

— Bardziej to, Andziu, misternie wywiodła, że z uszanowania dla dziewczyny nic się jeszcze niema. Więc słusznie robisz, że takich nie lubisz. Ale wracając do twego kompromitującego nazwiska...

— Otóż właśnie! Chciałam się pana poradzić, jakby je sobie zmienić. Aby z tem zmienieniem łatwo poszło, to może wybrać nazwisko, które jest zawsze blisko piernata. Ja już myślała: Hanka Prześcieradło. Ale to jeden diabeł piernat czy prześcieradło, nieprawda? Prześcieradło jest może nawet zdradliwsze. Jak pan myśli?

— Bez wątpienia. Chłopcy zamiast frechownymi, staliby się beczelnymi. Może masz jakiś przyzwoitszy projekt?  
— Mam! Hanka Jasiak. Wie pan, taka poduszka do spania.

— Andziu, bravissimo! Z takim nazwiskiem utrzymasz się w tonie i w pozycji. Bo n. p. Hanka Koldra jużby

mnie raziło, jużby to była zmiana, że tak powiem, w sytuacji orientacyjnej tylko.

— Widzi pan, że i ja mam czasem dobre pomysły. A gdzie mam zameldować, że nazwisko zmieniła, w koni-sarjacie?

— Otóż w tem jest sęk, bo zmianę nazwisk zastrzegło sobie województwo.

— Także nie mieli innej roboty!

— I dopiero trzeba województwo prosić, aby ono na tę zmianę się zgodziło.

— Ale się chyba zgadzają? Cóżby to za cholery były, gdyby upierali się przy tem, aby ja koniecznie nazywała się Piernat.

— Mam silną nadzieję, że dozwolą ci na tę zmianę, już w imię samej przyzwoitości i moralności.



— Niech im pan napisze, że jak się będę nazywała Hanka Jasiak, to będę także więcej uważać na siebie.

— Mogę ich i takim argumentem zajechać. Ale gdzież gwarancja, że słowa dotrzymasz?

— To pan mi nie wierzy? Albow to panu słowa nie dotrzymała, ile razy my, sobie randkę dali? Gdyby tylko każda była taka, jak ja...

— Przepraszam cię, Andziu, za nieśluszne posądzenie. Niechże więc będzie, jak mówisz. Może ze zmianą nazwiska przeobrazi się i całe jestestwo twoje. Mam jeszcze gdzieś arkusz papieru, to go poświęcę na twoje uratowanie i umoralnienie. Uda mi się, to będziesz jak z piany morskiej nowonarodzona Wenus. Idziesz już? Bądźże zdrowa i przyszykuj się powoli na zmianę nazwiska i obyczajności, aby potem taki gwałtowny przeskok nie zaszkodził ci na zdrowiu i na temperamentcie.

St. B.

## Chciałbym.

W obecnej dobie, gdy polityka wciągnęła w orgjastyczne wpada momenta, I złośliwego udaje byka, Któremu trudno nalożyć pęta;

Gdy jednych cieszy, co drugich boli, Kiedy spoglądam na ten bałagan, Pragnąłbym z duszy i serca woli Tym biczem chwili obecnej smagan...

Raz wypompować ze swej pamięci Ten grzaski strumień bagnistej wody, Gdzie się rybaków czereda kręci, Łowiąca ryby w brudne niewody...

Chciałbym zagubić siebie w niebycie, By móc zapomnieć na jedną chwilę, Ze gdzieś jest hjen cmentarnych wycie I miast miłości — przekleństwa tyle!

M. Szurlo-Gorzela.

Pomorze, w grudniu 1929 r.

## Na ulicy.



— Co za idjota wymyślił takie napisy!

Dnia 25-go grudnia - to I-sze święto Bożego Narodzenia - odbędzie się

# Wielki bal gwiazdkowy

Pracowników Gastronomicznych

no salach „Strzelnicy” przy ulicy Toruńskiej. Początek o godzinie 20-tej. Do tańca przygramać będzie doborowa orkiestra.

84916

## Pokłosie niedzielne.

Złota niedziela. Uśmiech zadowolenia zakwitł, mimo wzmagającego się z każdym dniem mrozu, na twarzach bydgoskich kupców. Bo jakżeż mogłoby być inaczej...

W składach ruch. Mrowie ludzkie wyruszyło po generalne zakupy świąteczne, bo przecież to już ostatnia niedziela przed Bożym Narodzeniem. Interes ożywił się do niebywałych rozmiarów. Kupcy radziby byli słuszenie, aby panował on przez cały rok. Dopływ gotówki do kas kupieckich ruszył, jak wezbranie wody Brdy podczas powodzi wiosennej... W składach przy głównych arteriach (ulicach) naszego miasta panowało przepelnienie do tego stopnia, że trzeba było zamykać je na kilka godzin, aby czasem nie popękały mury pod naporem ludzkim... A kasy zapelniały się gotóweczką, srebrne monety dzwiecznym brzękiem, a papierowe — szelestem, mile łaskotały uszy właścicieli składów.

Jeden kupiec rzekł do drugiego:  
— Wiesz kolego, ruch jest i gotóweczka też...  
A odpowiedź brzmiała:  
— Daj Boże, aby płynęła ona do naszych kas przez cały rok 1930.

Prawda miłe życzenie, do którego i ja się dołączam w „ogonku”.

Tradycyjnych obchodów gwiazdkowych w ubiegłą niedzielę odbyło się kilkadziesiąt. Urządzały je różne organizacje bydgoskie. Mile spędzili wieczór wigilijny w ub. sobotę w Resursie Kupieckiej „Betewiaci”, o czym piszemy na innym miejscu, dalej „Bekawianki”, Sokół „koński”, Podoficerowie Rezerwy, Kolejarze, cywilni ociemniali, Tow. św. Ignacego, głuchoniemi i inne organizacje.

Niezwykle uroczyste wypadł wieczór wigilijny urządzony przez „Sokół” żeński dla młodzieży w sekretarjacie przy ul. Dworcowej 2. Wszędzie łamano się oplatkiem i składano sobie wzajemnie życzenia. Przy choince godzili się z sobą poważnie i przyrzekli, że w przyszłości szczerzej i serdeczniej żyć będą w roku 30.

Kina, jak zwykle, przepelnione. W kawiarniach i restauracjach zabrakło formalnie miejsc. W „Bristolu” orkiestra angielska z dyrygentem Leonem Pindrasem zdobyła sobie wstępny bojem uznanie publiczności. Wystawa obrazów miejscowych malarzy-artystów cieszyła się powodzeniem.

Na ulicach tłumy spacerowiczów. Ulicą Gdańską, placem Teatralnym, Starym Rynkiem i Mostową trudno się było przecisnąć. Deptano sobie po odciskach — ale nigdzie nie doszło do ostrych starć, bo każdy myślał o nadchodzących świętach Bożego Narodzenia. Kb.

## Wyjaśnienie Urzędu Skarbowego w Bydgoszczy.

Ważne dla rzemiosła.

Na łamach poczytnego pisma z dnia 5 grudnia br. nr. 281, ukazał się artykuł pod nagłówkiem „Z Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy” w sprawie wykupywania świadectw przemysłowych, który daje podatnikom wytyczne co do nabywania świadectw przemysłowych na rok 1930 a dotyczy przedewszystkiem świadectw dla drobnych rzemieślników.

Ustęp 3 tegoż artykułu wspomina o wyroku wydanym przez Sąd Najwyższy w dniu 8. 11. 1928 r. nr. sprawy II. K. 1565/28 który orzekł: „Ze pracownia rzemieślnicza prowadzona przez właściciela przy udziale jednej najmniej siły pomocniczej lub jednego członka rodziny nie ma obowiązku opłacania podatku przemysłowego”.

Treść tego ustępu niewątpliwie wprowadziła w błąd podatników o których w niniejszym wypadku chodzi, są to samodzielni rzemieślnicy, którzy zatrudniają jednego z członków rodziny wzgl. ucznia albo czeladnika i którzy wskutek tego nie mieli zamiaru wykupić świadectwa przemysłowego na rok 1930.

Wobec tego wyjaśnia Urząd, że podatnicy, o których powyżej mowa, mają obowiązek wykupienia świadectwa przemysłowego kategorii ósmej przedsiębiorstw przemysłowych, lecz są wolni od płacenia podatku od obrotu.

Niestosując się do powyższego wyjaśnienia, pociągając Urząd do odpowiedzialności w myśl artykułu 98 ustawy o państw. podatku przemysłowym z dnia 15. 7. 1925 D. U. R. P. Nr. 79 poz. 550.

## Echa pożaru w Szaradowie.

W związku z naszą wiadomością o pożarze w zabudowaniach p. Stefana Gólczewskiego należy zaznaczyć, iż spłonęły również zabudowania p. Jana Budki, który poniósł stratę w sumie 60.000 zł.

## ZABAWY I KONCERTY.

Zabawa w Jachcicach. W drugie święto Bożego Narodzenia, dnia 26. bm. urzęda Klub Sportowy „Legja” w sali p. Orczykowskiego, Saperów nr. 10, wielką zabawę gwiazdkową. Początek o godz. 6 wieczorem. Zabawa ta ściągnie niewątpliwie liczne rzesze gości, pragnących wesołego spędzenia ostatnich chwil świąt. Specjalnych zaproszeń nie wysyła się.

## PROGRAM W KINACH.

CORSO. Dziś po raz ostatni piękny film sensacyjno-awanturyczny p. t. „Banda Czarne-go Billa”. Nadprogram dwie wysmienite komedje p. t. „Genjalny wynalazek” i „Tchórz”.

KRYSTAL. Dziś po raz ostatni „Wesoły wdowiec” świetna komedja w której Harry Liedtke znówu biysnął swym nieporównanym w swych rolach talentem, stwarzając typ małżonka - wdowca niezmiernie pocieszny. Nadprogram obraz lońniczy „Płonąca granica” i tygodnik.

MARYSIENKA dziś po raz ostatni wyświetla podwójny program: „Carskie klejnoty” i „Miłość Beduina”.

ODRODZENIE (ul. Miedza) wyświetla w pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia film w 10 aktach humoru, iesz, wzruszeń i śmiechu p. t. „Karjera Chaplina”. Początek seansów w święta o g. 4, 6 i 8.

OKO wyświetla w dalszym ciągu wspaniały film pt. „Milczące usta”, a na scenie nowa rewja pt. „Coś dla każdego” z komikiem p. Kaczorowskim.

PAW z powodu remontu w dniu 23 i 24 bm. zamknięte.

„Odrodzenie”. Dziś w poniedziałek o g. 20 pogadanka towarzyska w sali p. Ferencza. W drugie święto Bożego Narodzenia o g. 4 po poł. śpiewa chór na ślubie drh. Dorobkówny.

## Wypadki przy pracy.

W młynie parowym W. Baerwolda i Sp., 24-letni robotnik Leon Skrzypkowski przy nakładaniu pasu do miazarni, dostał się ręką między ścianę miazarni a obwód tarczy pasowej, przyczem doznał rozdarcia dłoni u lewej ręki.

W tymże samym młynie, 62-letni robotnik przyuczony, będąc zajęty nakładaniem pasu na tarczę pasową, uderzył ręką o ostry kant mrowanego filara, doznając przytem złamania kości w lewej ręce, poniżej łokcia.

## Taką Wilję



sprawiliby gwiazdory bębasowi litewskiemu, ale się boją.

## Okręt handlowy „Bydgoszcz-Kujawy” otrzyma polska flota za lat kilka, jeżeli ofiarność społeczeństwa nie zawiedzie.

Pod przewodnictwem adwokata d-ra Niedu-szyńskiego odbyło się zebranie sekcji finansowo-propagandowej okręgowego Komitetu Floty Narodowej. Na wysłane do samorządów miejskich i powiatowych wnioski o subwencję zdeklarowały dotychczas: korporacje miejskie Barcin 100 złotych, Solec Kujawski 1 proc. od ogólnej sumy budżetu administracyjnego tj. 6—8000 złotych, sejmik powiatowy Wyrzysk 8—10000 zł. Tydzień propagandowy w Bydgoszczy przyniósł z akademii i jednodniówki około 1700 zł, z podwyżki biletów tramwajowych 1633 zł, z list składkowych dotychczas 5685 zł.

Komitet okręgowy posiada obecnie w Komunalnej Kasie Oszczędności 8.734,15 zł na koncie bieżącym, na administracyjnym 671,50 zł, w banku Stadthaagen 484 zł, w P. K. O. na koncie około 25.000 zł. Dokładną sumę bę-

dziemy znali po zamknięciu budżetowym roku. Walne zebranie uchwalono zwołać na początek lutego 1930 r. Celem zebrania jak najwięcej pieniędzy i urzeczywistnienia projektu budowy nowego okrętu proponowano rozdać 300 puszek i żądać od dostawców poważniejszych instytucji pewnego datku przy regulowaniu rachunków.

Do komitetu okręgowego Floty Narodowej zaproszony zostanie także prezes miejscowego oddziału Ligi Morskiej i Rzeźniczej p. radca Tabeau. Mówiono także o możliwości urzadzenia „balu morskiego” wspólnie z wspomnianą Ligą. Bal taki, dobrze zareklamowany i urozmaicony atrakcjami, może dać poważny dochód na cel przyświecający dziś całemu tu-tejszemu społeczeństwu: okręt „Bydgoszcz-Kujawy”.

## Z życia towarzystw.

Tow. Uczniów Kupieckich. Tradycyjny obchód gwiazdkowy odbędzie się w poniedziałek, dnia 23. bm. o godz. 8,30 wiecz. Na uroczystość tę zaprasza się wszystkich uczniów, zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Przepiękną zabawę gwiazdkową urzęda w drugie święto Bożego Narodzenia w salach Strzelnicy Chr. Zj. Zaw. okręg Bydgoszcz. Początek o godz. 6 wieczorem.

S. M. P. „Gwiazda”. Dnia 23. bm. o g. 7,30 lekcja Kółka muzycznego oddziału starszego.

Tow. Uczniów Kupieckich. Tradycyjny obchód gwiazdkowy odbędzie się w poniedziałek, dnia 23. bm. o godz. 8,30 wiecz. Na uroczystość tę zaprasza się wszystkich uczniów, zatrudnionych w przemyśle i handlu.

„Moniuszko”. Obchód gwiazdkowy w piątek 27. bm. w sali p. Kocerki przy ul. Św. Trójcy 8-9. Początek o godz. 19. Obecność wszystkich członków pożądana.

## Cedula urzędowa giełdy pieniężnej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 21 grudnia 1929 roku.  
5% Pożyczka konwersyjna 049,00—00,00  
8% dolarowe listy Pozn. Ziemst. Kred. 92,00—00,00  
6% listy żytnie Pozn. Ziem. Kred. 22,00—00,00  
Bank Kwilecki, Potocki i Ska. 000,00—75,00  
Bank Polski I. em. . . . . 000,00—172,00  
Herzfeld Viktorius I em. . . . . 00,00—40,00  
Tendencja: Utrzymana

## Giełda warszawska

dnia 21 grudnia

Papiery Państwowe i obligacje

4-proc. pożycz. inwest. . . . . 118,75 119,00 118,75  
5-proc. pożycz. premj. dol. . . . . 000,00 069,00 068,00  
6-proc. pożycz. dol. . . . . 000,00 00,00 080,50

Akcje w złotych:

Bank Polski . . . . . 176,00—178,00  
Bank Zachodni . . . . . 000,00—080,00  
Bank Powsz. Kredytowy . . . . . 110,00—000,00  
Bank Zw. Sp. Zarob. . . . . 00,00—78,50  
W. T. Węgla . . . . . 00,00—50,00  
Cegielski . . . . . 000,00—49,00  
Lilpop . . . . . 000,00—37,75  
Modrzejów . . . . . 16,50—00,00

Bank Polski płacił dnia 23 grudnia za:

dolary amerykańskie 8,85—8,84  
funty szterlingów 43,27  
franki szwajcarskie 172,43  
franki francuskie 34,93  
marki niemieckie 212,40  
guldeny gdańskie 173,05  
szylingi austriackie 124,84  
liry włoskie 46,41  
korony czeskie 26,32

## Firma Sł. Szukalski

Bydgoszcz, płaciła w ostatnich dniach za:

Koniczyna czerwona . . . . . 120—160  
Koniczyna biała . . . . . 140—210  
Koniczyna szwedzka . . . . . 240—180  
Koniczyna żółta w tuskach . . . . . 60—070  
Koniczyna żółta . . . . . 120—140  
Inkarnatka . . . . . 200—220  
Przelot . . . . . 080—086  
Tymotkę . . . . . 40—35  
Rajgras krajowy . . . . . 080—090  
Seradę . . . . . 25—28  
Wykę latową . . . . . 32—35  
Wykę zimową . . . . . 70—60  
Peluszkę . . . . . 30—32  
Groch polny . . . . . 38—32  
Groch Wiktorja . . . . . 54—46  
Gorzycę . . . . . 65—75  
Rzepak . . . . . 65—70  
Rzepak letni . . . . . 78—70  
Siemie lniane . . . . . 90—80  
Konopie . . . . . 070—80  
Proso . . . . . 46—50  
Tatarkę . . . . . 26—024  
Mak biały . . . . . 145—120  
Mak niebieski . . . . . 100—120  
Łubin niebieski siewny . . . . . 20—22  
Łubin złoty siewny . . . . . 24—22

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Ptaszek”. Firmy klatek drucianych nie znamy.

L. Sip, Jarocin. Należy się trzymać ścisłego zapisu. Zarządzenie osobiste spadkodawcy bez zmiany testamentu, nie zmienia w niczem praw własności zapisanego majątku, jeżeli się od nich nie odpisał notarialnie spadkobierca. 1) Wynosi około 8 cnt. podwójnych żyta. 2) Lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces. 3) Nie.

A. P., Starogród. Oferty oznaczone sztyfrem wzgl. numerem, należy przysyłać pod adresem naszej redakcji. Redakcja takich spraw nie załatwia.

S. S., Jabłonowo. Sprawa ta będzie aktualna dopiero po zawarciu umowy z Niemcami.

B. Byszewski, Jabłonowo. Uwagi są słuszne, ale nie wyczerpują one tak poważnego tematu. Ogłosić ich nie możemy.

Stan wody w Wiśle w dniu 23. 12. Płock 1,23; Toruń 1,09; Fordon 1,11; Chelmno 1,05; Grudziądz 1,17; Korzeniewo 1,29; Piekło 0,58; Tczew 0,46; Einlage 2,16; Schiewenhorst 2,46.

**Zamach na pociąg towarowy w Rumunji.**

**Bukareszt, 22. 12. (PAT)** Na stacji Brazi, pomiędzy Bukaresztem a Ploeshti, wykołeił się w nocy pociąg towarowy, niszcząc tor na przestrzeni 200 metrów, co spowodowało przerwę w komunikacji kolejowej pomiędzy Bukaresztem a Siedmiogrodem i Moldawją. Wypadku z ludźmi nie było, jednakże straty są znaczne. Śledztwo stwierdziło, że chodzi tu o zamach bandycki, gdyż tor był uszkodzony w celu wywołania katastrofy.

**„Werwolf” w Hamburgu zakazany.**

**Berlin, 12. 12. (Pat.)** Senat hamburski wydał rozporządzenie, rozwiązujące na obszarze m. Hamburga bojową organizację nacjonalistyczną „Werwolf”. Powodem tego zarządzenia jest fakt, iż wspomniana organizacja nacjonalistyczna utrzymywała tajne składy broni i amunicji oraz urządziła ćwiczenia wojskowe. W toku dochodzeń policja stwierdziła, iż „Werwolf” zorganizowany był zupełnie na wzór formacji wojskowych.

**Z sali sądowej.**

**O zabójstwo.**

Przed wzmocniona izbą karną sądu okręgowego pierwszej instancji, sekcja A., pod przewodnictwem przewodniczącego wydziału, p. sędziego Radlowskiego, w asyście sędziego p. Góralewicza, odbyła się rozprawa przeciw 27-letniemu Janowi Pietrzakowi, dekarzowi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa.

Dnia 10 sierpnia br., o g. 17 oskarżony przybył w towarzystwie swego znajomego do restauracji Gołębiowskiego przy ul. Jagiellońskiej nr. 36, gdzie kazali sobie podać wódki, zakąski i piwo. Przy regulowaniu oskarżony Pietrzak nie zapłaciwszy jeszcze za jedno piwo, chciał opuścić restaurację, wobec czego 49-letni Staszyski, rzeźnik z zawodu, zastępujący w restauracji nieobecnego właściciela, upomniał się o należność, skutkiem czego powstała między nim a Pietrzakiem kłótnia, a następnie bójka, w czasie której Staszyski przewrócił Pietrzaka na ziemię i począł go szarpać. Z pomocą pospieszył Pietrzakowi jeden z obecnych w restauracji gości, odrywając od niego Staszyskiego. Gdy Pietrzak został oswobodzony, pochwycił

butelkę, zadając nią cios w głowę Staszyskiemu, który ratując się przed dalszymi uderzeniami, uciekł do drugiego pokoju. Pietrzak jednak pobił za nim i dotąd walił go butelką po głowie, aż nieszczęśliwy padł na ziemię ze zmiażdżoną czaszką, a w kilka chwil zakończył życie.

Oskarżony tłumaczył się, że był pijany i nie wiedział, co robi, czemu jednak zaprzeczili przesłuchani świadkowie, zeznając pod przysięgą, iż oskarżony nie był pijany.

Po przeprowadzonej rozprawie, podprokurator p. Szwajgert domagał się dla oskarżonego 6 lat więzienia; sąd jednak biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał Pietrzaka na 4 lata więzienia.

**O kradzieży 1400 zł.**

Przed sędzią okręgowym p. Piskozubowskim toczyła się rozprawa karna przeciw 27-letniej Leokadij Kamińskiej, która w sposób podstępny w swoim mieszkaniu, skradła p. W. portfel z zawartością 1400 zł. Oskarżona tłumaczyła się, że p. W. zostawił w jej mieszkaniu portfel, jednak w chwilę potem przybył jakiś osobnik, który pod groźbą rewolweru zabrał portfel wraz z gotówką, pozostawiając oskarżonej tylko 400

złotych. Sąd jednak nie dał wiary temu tłumaczeniu, a jako karanej już za różne przestępstwa, wymierzył oskarżonej karę 9 miesięcy więzienia.

**HUMOR I SATYRA.**

**Poco?**

Nowy gość żąda pokoju w hotelu.  
— Czy chce pan pokój z bieżącą wodą?  
— Poco, czy jestem pstrągiem?

**Względność.**

— Jak pan tak może bić swoją żonę!  
To jest tchórzostwo!  
— Tchórzostwo? Pani nie zna mojej żony!

**Podczas koncertu.**

— Co pan sądzi o tym skrzypku?  
— Przypomina mi Beethovena.  
— Przecież Beethoven nie umiał grać na skrzypkach.  
— Ten skrzypkę również!

**Dla zdrowych i cierpiących!**



Od 26 lat znane nacieranie uśmierza szybko i pewnie wszelkie dolegliwości natury reumatycznej, gośćcowej, nerwobóle, ból głowy, zębów i t. p.

**ICHTIOMENTOL Wszędzie do nabycia.**

Skład wysyłkowy Ichtimentolu:  
Laboratorium chem. aptekarza M-ra Szymona Ede'mana we LWOWIE, Teatyńska 16.

Tradycyjnym zwyczajem kupuje się na święta

**B. Kasprowicza**

LIKIERY - KONIAKI  
RUMY  
ARAKI - ŻYTNIAKI



**Czytajcie Dziennik Bydgoski!**

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb — jedno słowo i, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

**Drobne ogłoszenia**

Dla poszukujących posady 20% zniżki.  
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.

**POLECENIA**

**Leżanki**  
kanapy, klubowe garnitury i materace najtaniej i z gwarancją tylko u Andrzeja Nowaka, Welniany Rynek 5-6. 4019

**Rowerki**  
drezniki, samochodziki na składzie, duży wybór, proszę się przekonać Pomorska 58. 18662

**Na gwiazdkę**  
auta, rowerki, drezniki sprze taje najtaniej „Rower” Gdańska 41. (18734)

**Kapelusze**  
damskie, czapki męskie i towary krótkie po cenach przystępnych sprzedaje Dworcowa 83. 18705

**Wózki**  
lalkowe, rowerki, drezniki poleca Fabryka Wózków Dziecięcych „Sport”, 3 Maja 19. Tel. 7. (35036)

**Fotografia** (17031)  
legitymacyjna i z polecenia „Wiol” Jagiellońska 11.

**Realności**  
kamienice, domy, składy, kawiarnie, gospodarstwa sprzedaje korzystnie Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. (35101)

**108 mórg**  
rolni, średniej ziemi, włączanie 28 mórg łąki z inwentarzem sprzedam Schilling, Gorzyna poczta Nakło stacja Slesin. 35075

**Dom**  
w którym się mieści skład kolonialny, restauracja i rzeźnia przy głównej ulicy, natychmiast sprzedam lub wydzierżawie, osobno rzeźnię na którą potrzeba do objęcia 3000 zł. Soleszne zgłoszenia pod „Rzeźnia 16” do Eksp. Dzień. Bydg. 35072

**Kamienica**  
rogowa z interesami, 125 tys., wpłaty 50 tys. Kamieniczka przy Rynku 25 tys., wpłaty 20 tys., dochód roczny 4200 zł i wiele innych korzystnych poleca biuro Pogoń, Dworcowa 80. Znaczek na odpowiedź.

**Skład**  
korzystnie na sprzedaż, nadaje się na każdą branżę, zaraz lub od 1. I. 1930 r. Zgłosz. do Dzień. Bydg. pod „Korzystnie” 35089

**Piekarnia**  
do oddania. Adres w Dz. Bydg. 34928

**Sprzedam**  
moje pi-karnie z ogrodem i około 8 mórg roli w wielkiej kościelnej wsi. Objęcie może nastąpić 1 stycznia. Stanisław Berendt, Bystraw. 35033

**Wóz**  
myśliwski w dobrym stanie tania sprzedam. Herzke, Gdańska 131/32. (18653)

**Leżanka** (35077)  
okazyjnie tania. Lipowa 2.

**Ubranie** (18716)  
smokingowe i futro sportowe korzystnie sprzedam. Dworcowa 67, I p. lewo

**Futro**  
męskie tania sprzedam. Królowej Jadwigi nr. 13 Regulski. 18728

**Wóz** (18727)  
kryty (buda) na resorach (do towarów: kolonialki, sera, chleba i t. p.) sprzedam bardzo tania. Warszata, Król. Jadwigi 18.

**Rower**  
męski bardzo dobry korzystnie oddam. Kordeckiego 3, I prawo. 35084

**Sztanca**  
balansowa na sprzedaż Pomorska 58, Hejnowski. 18729

**Wyjątkowa**  
tania sprzedaż gwiazdkowa bławatów, trykotaży, swetrów i pończoch. Jan Wojtynowski, ul. Sniadeckich 26. 32849

**Kupię**  
50% pożyczkę konwersyjną po 49 zł. Of. pod „Pożyczka” do Dz. Bydg. 35073

**Szukam**  
tania ciekawego urządzenie fabryczne do wyrobu czekolady. Grudziądz, Długa 16 35013

**POSADY POSZUKUJĄ**

**Szofer** (35 14)  
(kursy Warszawskie), inteligentny, trzeźwy, dający pełne zadowolenie, przyjmie posadę, tylko u zamężnego pana. Zgł. do Dz. Bydg. pod „Essex”.

**DZIERZAWY**

**Skład**  
z mieszkaniem lub bez wydzierżawie. Kolecki, Gdańska 41. 18733

**Fryzjerski**  
zakład męsko-damski, dobrze urządzonej wydzierżawie, kaucja 300 zł. Of. pod „Przyszłość” do Dz. Bydg. (35082)

**Wydzierżawię**  
lub sprzedam motor elektryczny 10 pp. 6-rurownik walcowy kamienne i t. d. Wtem zaprowadzony handel maki i zboża do objęcia 4000. Of. pod „10” do agentury Dz. Bydgoskiego Szubin Dworcowa 13. 35103

**ROZNE**

**Ostrzegamy**  
przed zawieraniem jakiegokolwiek umowy mieszkaniowej z p. Zakryś, ulica Długa 8, ponieważ ten niema od nas upoważnienia. Właścicielki domu: Terlikowska i Limbergowa. (34979)

**Reperuje**  
spuszczone oczka u pończoch, Henryka Dietza 4. 54222

**Aniela Żak**  
łaskawą będzie podać swój adres zam. Zgłosz. do Dziennika Bydg. pod „Przyjaciółka”. 35088

**Obelge**  
rzucaną na p. Wiktorję Olejniczak cofam. F. J. Wołoszyk. 18041

**„Awilo”**  
dobrych Świąt — tęsknią ogromnie! 18730

**Przetarg publiczny.**  
W piątek, dnia 27 grudnia br. o godz. 16 w moim biurze przy ul. Dr. Em. Warmińskiego 15 sprzedam, na więcej danych w drodze publicznej licytacji

**15 ton ospy pszennej grubej**  
zdrowy, czysty towar. franko wagon Skarszewy.

**Zefiryn Rzymkowski**  
zaprzysiężony szał handlowy przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy. (35097)

**Pompy żelazne**  
specjal. drewniane wykonuje 35108

**Spychalski, Koronowo**  
Tuchołska 25.

**Książkowy-korespondent**  
z znajomością języka polskiego i niemieckiego, z dobrymi referencjami natychmiast potrzebny. Of. do Dz. Bydg. Toruń pod „Książkowy”. 35104

**Na karnawał**

wykonujemy gustownie, starannie i terminowo

**zaproszenia**

na zabawy i bale

jeńno- i wielobarwne od najtańszych do najwykwintniejszych

**DRUKARNIA BYDGOSKA S. A.**  
Wydawn. Dziennika Bydgoskiego ulica Poznańska nr. 29/30  
Tel. 315, 316, 326, 1374.

**SPRZEDAŻE**

**100 mórg**  
pszennej buraczonej ziemi, prywatne, bez długu, zabudowanie masywne, 3 konie, 10 sztuk bydła. Cena 45,000, wpłaty 15,000 sprzedam spieszenie biuro Pogoń, Dworcowa 80.

**Gospodarstwo**  
z własnym opalem, bez hipoteki sprzedam z wolnej ręki 100 mórg lub na życzenie 70 mórg, ziemia pszenno-żytnia, z dobrymi budynkami, pełnym marmy i żywym inwentarzem, składający się z 4 koni, 18 sztuk bydła, 20 świń i pełnym zniwem, kościół i stacja w miejscu, blisko miasta. Cena bardzo korzystna. Zgł. Jan Krakowski, Runowo Kraińskie pow. wyrzyski. (34941)

**Młyn**  
parowy, przemiału 15 ton na dobę sprzedam. Cena 150,000 zł. Zgł. do Dzień. Bydg. pod „Wpłata według umowy”. 34824

**Odpadki**  
kuchenne odda Jadłodajnia, Warszawska 4. (18739)

**Stół** (35092)  
okrągły 30, palto 35 sprzedam. Garbary 17, III p. p.

**Na gwiazdkę 10%**  
rabatu na maszyny do szycia, wirówki, rowery, wszelkie części udziela „Rower”, Gdańska 41. (18035)

**Pianina**  
uznany śliczny pełen dźwięk kupuje się najtaniej wprost z fabryki pianin. Maje wski, Pomorska 65. (18732)

**Baczość!**  
Plac Piastowski narożnik Warszawskiej korzystna sprzedaż choinek. Wielki wybór. (18725)

**Jamniki**  
5 sztuk 6 tygodniowe do oddania. Eromann leśnictwo Wilczegardo, poczta Koronowo. 35109

**Garnitur**  
na biurko kar. marmur 6 części, lornetka, szkło operowe, brązowy kostium obsadzony futrem, elegancka suknia jedwabna, 2 skórki oposowe, gobelina 150x50 tania na sprzedaż. Pomorska 9, dom w ogrodzie. 35107

**Rower**  
męski prawie nowy na sprzedaż. Koronowska 19. 34873

**Mleczarnia**  
Sw. Trójcy 5, poszukuje dostawców mleka (18316)

**LEKCJE**

**Konwersacji**  
angielskiej poszukuje, możliwość u Amerykanina. Oferty z podaniem ceny do Dz. Bydg. pod „Piechur”. (34894)

**POSADY WOLNE**

**Kucharka**  
działa do kuchni hotelowej potrzebna ewtl. na wypomóżkę. Of. do filij Dz. Bydg. pod „Kucharka”. 18738

**Służąca**  
przechodnią zaraz lub od 1. I. poszukuje Jadłodajnia Warszawska 4. 18740

**KUPNA**

**Urządzenie**  
mleczarskie używane, kompletne, nowoczesne, lecz w dobrym stanie, kupi Mleczarnia Spółdzielcza Stobno, pow. Tuchola. Wszelkie pośrednictwa wykluczone. Of. uprasza się złożyć do Mleczarnia, Spół. Stobno pow. Tuchola. 35084

**MIESZKANIA**

**Mieszkań** (18726)  
wielki wybór 1-2 pok., kuchnia, roczny czynsz. „Norma”, Sniadeckich 6.

**Mieszkanie**  
i pokojowe czynsz miesięczny odda „Victoria”, Sniadeckich 22, I ptr. 18736

**MATRYMONJALNE**

**Przystojna**  
blondyna, lat 31, z posagiem 20,000 zł wyjdzie za mąż za rolnika lub wyższego urzędnika. Zgłosz. proszę skierować pod „B. D.” do eksp. Dzień. Bydg. 35094

**POSADY WOLNE**

**Chcesz** otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo-korespondencyjne profesora Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42e. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kucpieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynie, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Zadzajcie prospektów. 34529

**Grafologia**  
Chłromantka przyjeżdża z Ameryki! Przepowiada przeszłość i przyszłość. Pokazuje narzeczonego, jaki jest przeznaczony mąż i w jakim domu mieszka. — Sprawdza nazwisko i przepowiada całkowite życie. Ceny niskie na krótki czas! Podgórną 1, parter lewo, przy Wełnianym Rynku, dom rogowy. 34909

**Ludzi**  
(obojga płci) energicznych, intel. i sprytnych do stałej pracy komercyjnej, w każdym zakątku Polski poszukuje się. Po czteromiesięcznej próbie ewent. stabilizacja. Zgłośz. Bank Spółdzielczy „Vita”, Lwów, Sakramentek 20. (35076)

**Ajenci**  
i domokrążni do zwiedzania rolników i mieszkańców miast na bardzo pokupne artykuły przy wyrokach zarobkach poszukiwani. „Zenit”, Zakłady Chemiczne, Bydgoszcz. 34944

**Cukiernik**  
specjalista na całuski murzyńskie i wyroby czekoladowe z podaniem oświadczeń i warunków zaraz potrzebny. Zgłoszenia piśmienne do filji Dz. Bydg. pod „H. C”. 18714

**Dzielnego**  
pomocnika fryzjerskiego na stałe zatrudnienie poszukuje. Brzozowski, Nakło. 18642

**Szofer**  
trzeźwy, inteligentny i sumienny z gotówką 1200 do 1500 zł otrzyma posadę. Limuzyna, także prywatnej 6 cel. Zgł. do Dz. Bydg. pod „Zaraz”. (34938)

**Woźnice**  
starannego w pielęgnowaniu koni, ze znajomością języka polskiego i niemieckiego z odbycia służby wojskową w kawalerji lub artylerji, potrzebuje fabryka w Bydgoszczy zaraz lub późno. Znajomość tutejszego handlu kolonialnego pożądana, lecz nie stanowi warunku. Adres wskaze Dz. Bydg. 35048

**Gospodyni**  
potrzebna od 1 lub 15 stycznia na większy majątek dzielna zaufana starsza nie ponad lat 30, nie wstydząca się pracy, mająca doświadczenie w gotowaniu, pieczeniu, zaprawach oraz chowie drobiu. Zgł. tylko z dobrimi świadectwami. Majątek Gutowo poczta Radoszki, powiat Brodnica (Pomorze). (34224)

**Posługa**  
potrzebna. Kuligowska, Gamma 2. 18737

**POSADY POSZUKUJĄ**

**Skrzypek**  
poszukuje posady w trio lub duecie zaraz lub od świąt na cały karnawał. Zgł. do Dzien. Bydg. pod „Skrzypek”. 34926

**Urzędnik**  
biegły w piśmie polskim i niemieckim, obeznany ze sprawami soltysostwa i wójtostwa poszukuje posady jako biurowy, inasent, płatniczy, magazynier w jakimś przemyśle lub urzędzie. Of. do Dz. Bydg. pod „Urzednik”. 35032

**Szofer**  
trzeźwy i rzetelny poszukuje posady. Of. do Dz. B. pod J. K. 34949

**DZIERZAWY**

**Ubikacje**  
nadające się do urządzenia warsztatu reperacyjnego samochodów w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej do wydzierżawienia, ewtl. narzędzia z elektrycznym zapędem. Of. skierowac Bydgoszcz, Gdańska 137, I. 34497

**MIESZKANIA**

**Mate**  
mieszkanie dla 1—2 osób do wynajęcia. Adres wskaze Dzien. Bydg. 35088

**POKOJE**

**Dobrze**  
umeblowany pokój do wynajęcia. Warszawska 19, II. prawo. 35081

**Poszukuję**  
zaraz wzgl. 1 stycznia 1930 1—2 pokoi nmebl. z niekrepującym wejściem, najchętniej w pobliżu ulic Chodkiewicza, Zamojskiego, Paderewskiego. Oferty pod „L.” do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2. (18717)

**ROZNE**

**Książki**  
na gwiazdkę dla dzieci, młodzieży i dorosłych w wielkim wyborze w księgarni N. Gieryna, Plac Teatralny. (34395)

**Ostrzegam**  
przed kupnem skradzionych rzeczy dnia 18. XII. 1929 jak: ubranie męskie ciemne z tasiemką, ubranie męskie granatowe, płaszcz męski czerwono-bronzy z paskiem, swetr wełn czarne-białe kratki, lakiery męskie, 4 suknie jedwabne koloru niebieskiego i czarnego, płaszcz damski bezowy z żółtą podszewką, półbuciki damskie bezowe, zegarek złoty damski na czarnym paseczku, zegarek męski srebrny, długi złoty łańcuszek do zegarka, broszkę złotą owałną z perłą, bieliznę, Władysława Dobek, ulica Lenartowicza 3. (34922)

**5 000 zł**  
poszukuje w gospodarstwo rolne wartości 25 000 zł na I hipotekę. Zgł. do filji Dzien. Bydg. pod „5000”. 18718

**Unieważniam**  
skradzioną mi książeczkę wojskową na nazwisko Szczepan Chojnowski. 34130

**Panie**  
Tomaszewski Ferber dzieci moje są bezdomne. Planer. (18700)

**Spółnika-Spółniczkę**  
z kilkoma tysiącami zł ze współpracą poszukuje fabryka wyrobów papierowych. Zgłosz. Grudziądz, skrytka pocztowa 23. 34893

**Stała.** (35079)  
Czy odebrałaś wczorajszy list. Kiedy się spotkamy.

**Ostrzeżenie!**  
Z żoną moją Marją Krajewską, zamieszkałą w Bydgoszczy prowadzę sprawę rozwodową, przeto za jej czyny, słowa i długie nie odpowiadam. Krajewski Zbigniew. 35058

**Którzy**  
z panów dopomoże ładnej sympatycznej blondynce. Zgł. pod „Sympatyczna” do Dz. Bydg. 35074

**MATRYMONJALNE**

**Kupiec**  
lat 39, majątek 30 000 pozna się z panną do lat 35, celem ożenku. Oferty z podaniem majątku do Dzien. Bydg. pod „Przystojna 35”. 35059

# Święta nadchodzą...

Święta — to okres, w którym każdy myśli o przyjemności innych i... własnej. A czyż można sprawić swym bliskim i sobie zarazem większą przyjemność, jak kupując samochód?

Buick nadaje się szczególnie do tego. Cena jego wyjątkowo niska, jakby specjalnie zniżona na okres świąteczny, bo tylko

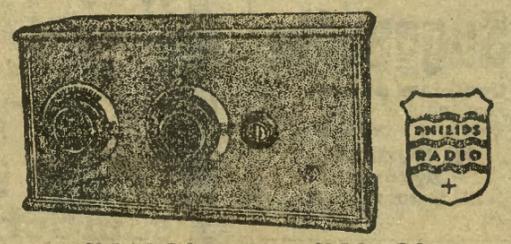
## Zł. 26.300.

Dostawa Buicka natychmiastowa, gdyż każdy z zastępców Buicka w Polsce ma samochód gotowy do jazdy. I w dodatku, dogodnie spłaty według planu GMAC.

# BUICK

GENERAL MOTORS w POLSCE, WARSZAWA

**Do wydzierżawienia**  
są w zabudowaniach nieruchomości przy ul. Jagiellońskiej 60 **różne ubikacje**, nadające się na składnice, warsztaty, piwnice, szopy, stajnie i t. p.  
Blizsze wiadomości udziela (34958)  
**Izba Rzemieślnicza, Gdańska 154, II ptr**



**HALLO! HALLO!**  
Gdy już jesteście zdecydowani na kupno radiod odbiornika, a nie wiecie jaki byłby dla Was Szanowni Czytelnicy najodpowiedniejszy i najlepszy, to pozwaimy sobie przypomnieć Wam, iż tylko

**Trójka Philipsa**

(wszechświatowej marki) to odpowiedni odbiornik dla Was. Prosty, pewny, tan! Trójka Philipsa posiada specjalnie starannie dobrą część składowych oraz wybor szematu dokładnie wypróbowanego, gwarantującego zupełnie pewne wyniki. Odbiornik ten posiada znakomitą selektywność, siłę i czystość głosu. Trójka Philipsa niema sobie równych wśród 3-lampowych odbiorników, przewyższa wiele aparatów o większej ilości lamp. Trójka Philipsa ma zastosowane lampy 1. zw. złotel serial nast. A. 425, A. 409 oraz E. 443, głosnikowa. Odbiornik ten można również stosować jako wzmacniacz muzyki z płyt gramofonowych. Odbiornik ten jest zmontowany w eleganckiej skrzynce meliowej (patrz rysunek). Cena za komplet według następującego kosztorysu: 1. odbiornik „Trójka Philipsa” zł. 270.—, 3 lampy Philipsa zł. 90.—, 1 głosnik Philipsa nr. 2016 zł. 120.—, 1 akumulator 4-volt 24 amp. godz. zł. 35.—, 1 bateria 120 volt zł. 24.—, 1 para słuchawek pierwszorz. jakości zł. 21.—, 1 woltomierz zł. 15.—, 1 kompletny materiał na antenę zł. 20.—, razem zł. 595.— **!! Cała Europa na głosnik!!** Idealny ten komplet postanowiliśmy, celem udostępnienia szerokim warstwom społeczeństwa sprzedać na nader dogodnych warunkach, bo na 12 rat miesięcznych. Przy zamówieniu należy wysłać pierwszą ratę w kwocie zł. 45.— oraz na koszt przesyłki i opakowania zł. 20.—, razem zł. 65.— Pozostałą zaś sumę rozkładamy na 11 rat miesięcznych po 50 zło ych. Do każdego odbiornika załączoną jest kilkuletnia gwarancja oraz listowna broszura wydawnictwa (Philipsa) w której na 20 stronach są szczegółowe podane wskazówki dotyczące sposobu zakładania anteny i uruchomienia. Zamówienia na powyższych warunkach orzy muje i wykonuje dla P. T. Urzedników państwowych oraz dla osób prywatnych zasługujących na kredy: — do wszystkich miejscowości Rzeczypospolitej — firma „UNIWERSAL” w Lwowie przy ul. Kottalaja 1. 3 (tel. 74 80). Za całość towaru w drodze firma nasza odpowiada, w którym to wypadku klient płaci tylko za przejazd 8 cia klasa. Korzystajcie zatem z tak korzystnej oferty, tembardziej, że oferujemy Wam komplet znanej wszechświatowej sławy firmy Philipsa. Zwracamy uwagę na adres:

**ZAKŁADY RADIOTECHNICZNE „UNIWERSAL”**  
Lwów, Kottalaja 3 - telefon 74-80.

UWAGA. Na żądanie sprzedajemy odbiornik bez akcesori. (33948)

TELEFON 1603 I 1608

SPECJALNEJ JAKOŚCI NA GWIAZDKĘ

## PIWA ŚWIĄTECZNE

POLECA

## BROWAR BYDGOSKI

BYDGOSZCZ, UL. USTRONIE 6

ZDRÓJ WIELKOPOLSKI-KOZŁAK-PORTER WIELKOPOLSKI  
PALE ALE - MATUŚ (LECZNICZO-SŁODOWE DLA PAŃ I DZIECI)

**Przeciw chudości**

Przez użycie naszego wspaniałego środka odżywczego „PLENUSAN” w krótkim czasie znaczenie przywrócić wadze, wygląd kwitnący i pełną tony ciała. Również wzmacniający środek dla krwi i nerwów, przez lekarzy polecane. 1 pudełko zł. 6, 3 pudełko zł. 15. 23284  
**Dr. Gebhard & Co., Gdańsk No. 4.**

**Informacje i wywiady**  
ze wszystkich miejscowości załatwia 18724  
**Biuro wydawcze Bydgoszcz**  
Marszałka Focha 14, II.

## Moja żona dowodzi:

Istnieją dwojakiemu rodzaju kawy ziarniste: o zawartości kofeiny i bez kofeiny. Ta pierwsza może szkodzić i mnie i rodzinie, gdyż zawiera tak szkodliwą dla wielu kofeinę. Ta druga napewno nam nie szkodzi, gdyż jest pozbawiona kofeiny. Dlatego odtąd w domu moim podawana będzie jedynie bezkofeinowa kawa Hag.

**KAWA HAG CHRONI SERCE**

# Wesołych Świąt

życzą

Wł. Dyrektorom z Browaru Bydgoskiego

pp. Dyr. Kirschnerowi, Kaczmarkowi i Czajkowskiemu.

Personal Maszynierzy, Szoferzy, Woznice i Pomocnicy. W imieniu ekspedycji Bąkowski.

34744

## Obwieszczenie.

Zgodnie z wymaganiami art. 12 i 14 dekretu o miarach z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. U. R. P. nr. 72 poz. 661) z r. 1928 ustala się tak zwane dni następczej legalizacji z dniem 2 stycznia 1930 r. do 22 lutego 1930 r. dla miasta Bydgoszczy i to tylko dla obwodów policyjnych I, II i VI.

Interesenci, którzy wezwania nie otrzymali przedłożą swoje narzędzia miernicze do legalizowania w czasie od 15 lutego do 22 lutego 1930 r.

Naczelnik Poznańskiego Okręgu Legalizacji Narzędzi Mierniczych.

Powyższe zarządzenie podaje do wiadomości. Bydgoszcz, dnia 20 grudnia 1929 r.

Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego

35106)

## Bażantarnia Toruńska

sprzedaje stale

### żywe bażanty

koguty szerokoobrzęde po 15,— złotych, kury po 20 złotych za sztukę.

Przyjmuje się zamówienia na dostawę świeżych jaj bażantów w porze niesienia.

Cena za sztukę: w czasie I. legu do 15 maja 2,— zł, w czasie późniejszym po 15 maja 1,50 zł.

Zamówienia przyjmuje się również na dostawę w początku stycznia 1930 r. żywych zajęcy dla odświeżenia krwi. Cena za sztukę: samca 20,— zł, samice 60,— zł. 35105

Korespondencję uprasza się kierować pod adresem: Magistrat miasta Torunia VI. Wydział Dóbr i Lasów.

W dniu 8 stycznia br. o godzinie 10-ej rano odbędzie się na składnicy celnej (gmach Ekspedycji Towarowej)

sprzedaż licytacyjna zalegających towarów:

części rowerów, stal, celulozę, tkanina z drutu, talk w proszku, części maszyn, wyłączniki, pasy napędne, 2. wino, wyrób z blachy, przybory piśmienne, pod 2. powrotny wywóz zagranicę.

Blizsze dane w ogłoszeniu wywieszonym w Urzędzie Celnym. Wzywa się odbiorców do wykupienia towarów przed terminem licytacji najpóźniej w dniu licytacji bowiem stracą prawo rozporządzeniem towaru. (34964) Urząd Celnym Bydgoszcz.

## Sprzedaż przymusowa.

W piątek dnia 27 grudnia o godz. 15, sprzedam w podwórzu f-my spedyc. Hertzke, przy ul. Gdańskiej 131, najwięcej dającemu za gotówkę: (35095)

## samochód ciężarowy (Chevrolet)

Kozłowski, komornik sądowy w Bydgoszczy.

## Przetarg przymusowy.

W dniu 24 grudnia b. r. sprzedawać będę w Solcu Kujawskim najwięcej dającemu za gotówkę oraz natychmiastową zapłatą:

o godz. 11-tej przed południem przy ulicy Bydgoskiej u p. Kunkla:

20 ubrań męskich, 18 ubrań chłopięcych, 2 kurtki, 6 pili różnego materiału, 2 pile krótkiego towaru, bufet, kanape, stół, lustro 2 fotole, dywan, regał do książek, biurko, toaletę itd.

O godzinie 12-tej w południe przy ulicy Wiejskiej u p. Kowalczyka:

1 krowę czarno-białą. (35090)

Kowalski, komornik sądowy w Bydgoszczy.

## Sprzedaż przymusowa.

We wtorek, 24 grudnia br. o godz. 12 w poł. sprzedam w Augustowie najwięcej dającemu za gotówkę: (35096)

## całe urządzenie gorzelni i 2000 ctr. kartofli w kopcach.

Kozłowski, komornik sądowy w Bydgoszczy.

## Naszych Szan. Czytelników

prosimy uprzejmie, przy zamówieniach i zakupach jakoteż przy podawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszym piśmie, powoływać się zawsze na „Dziennik Bydgoski“.

Prezentowe (33950)

## pudełka z perfumerją

Wielki wybór. — Ceny niskie.

M. Górecki, Pomorska nr. 8.

Powiatowa Kasa Chorych w Bydgoszczy  
rozpisuje 35093

## konkurs na stanowisko lekarza kasowego w Solcu Kujawskim.

Kandydat winien przedłożyć następujące dokumenty:  
1. obywatelstwo polskie  
2. prawo wykonywania praktyki w Rz. P.  
3. wykazanie się z co najmniej 2 lat praktyki po złożeniu egzaminu państwowego  
4. dostateczne wiadomości z położnictwa.  
Warunki ustalone są umową ze Związkiem Lekarzy Z. P. obwód bydgoski. — Zgłoszenia uprasza się złożyć do dnia 30. XII. 1929 r.

Komisarz rządowy.

## Kasa Chorych powiatu morskiego z siedzibą w Wejherowie

poszukuje zaraz sumiennego i energicznego

## egzekutora.

Pierwszeństwo mają kandydaci obeznani z odnośnymi przepisami, którzy podobne stanowisko zajmowali, mogą przedstawić dobre polecenia z poprzednich zajęć i złożyć kaucję.

Umotywowane wnioski, do których należy dołączyć własnoręcznie pisany życiorys, wszelkie świadectwa szkolne i fachowe, poświadczenie obywatelstwa polskiego, dokument urodzenia i t. p. skierować należy do dnia 28 grudnia 1929 roku do

Kasy Chorych powiatu morskiego w Wejherowie, ul. Sobieskiego nr. 72.

Wnioski nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 35100

## Kelnerów

bufetowych, kucharzy itp. poleca na stałe prace jak tygodniówki oraz wesela i inne uroczystości Związek Pracowników Gastronomicznych, Bydgoszcz, Plac Piastowski 2, tel. 1163. Biuro czynne od 10—1 i od 4—6. (34916)

## Spółnik

czynny lub cichy z kapitałem 30—50.000 zł do dobrze prosperującego i żywotnego przedsiębiorstwa przemysłowego w Bydgoszczy potrzebny zaraz. Zgłoszenia pod „A. B. 500“ do eksp. Dz. Bydg. (33085)

## Kucharka-gospodni i 2 bufetowe

potrzebne zaraz lub od 1. I. 30. 35091

Restauracja kolejowa Jarocin.

Poszukujemy natychmiast dziełnego (34828)

## lakiernika i korpuśnika

na karoserje samochodowe.

J. i A. Fojut Więcbork (Pomorze).

## Centryfugi

300 litr. znany fabrykat po sezonie, chcąc składy opróżnić oddaje nadzwyczaj tanio, niżej cen zakupu 34830

## Leon Studziński

Składy Maszyn Kościierzyna tel. 67. Dwa nowe pierwszorzędne, krótkie 34876

## Suggestja.

Udzielam pomocy chorym na choroby wewnętrzne i zewnętrzne.

H. Rudziński Bydgoszcz ul. Dworcowa 1a. 18677

## Konserwy mięsne

przedniej jakości, puszki 375 gr. 1 puszka 0,70 gr 3 puszki 2,00 zł sprzedaje skład kolonialny (35078) Ks. Skorupki 105.

## 500 worków

zbożowych dobrej jakości bez błędów o pojemności 100 kg. i 100 worków słabszych o pojemności 50 kg. mam do oddania. 35042

## Antoni Piliński

Bydgoszcz Nowy Rynek 9 tel. 407.

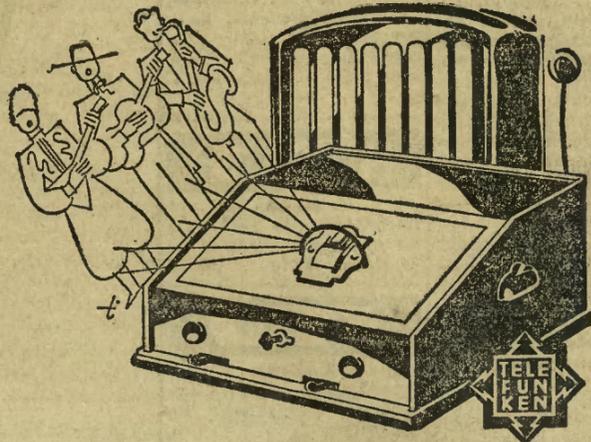
## Siostra

z kilkuletnią praktyką poszukuje posady od 1. I. Zgłoszenia do filij Dzien. Bydg. pod „Pielegniarka“. 18659

## Najlepszy prezent gwiazdkowy — sprzęt radiowy

najlepszy sprzęt radiowy — TELEFUNKEN 9 dla pełnego ruchu

Do tego głośnik TELEFUNKEN ARCOPHON 5



## TELEFUNKEN

NAJSTARSZE DOŚWIADCZENIE — NAJMODNIEJSZA KONSTRUKCJA

Proszę żądać zawsze w waszym składzie sprzętu radiowego TABELEK PORÓWNAWCZYCH dot. LAMPEK TELEFUNKEN.

W każdym składzie znajdziecie takowe i ujrzycie stosowne LAMPKI TELEFUNKEN dla modnego sprzętu radiowego.

Żądajcie demonstracji aparatów TELEFUNKEN, lampek i głośników u sprzedawców sprzętu TELEFUNKEN: (35055)

- |                               |                                  |
|-------------------------------|----------------------------------|
| w Grudziądzu u f-y A. Kunisch | w Działdowie u f-my Otto Obluda  |
| w Chojnicach „ Emil Herrmann  | w Kościierzynie „ B-cia Armańscy |
| w Chełmnie „ Walter Smoliński | w Toruniu „ „Elektra“ w. Schulz  |
| w Wąbrzeźnie „ Fr. Biały      | w Jabłonowie „ B. Makowski       |
| w Lubawie „ Jan Krasiński     | oraz u wszystkich odsprzedawców. |

**KTO** jeszcze nie otrzymał prospektu pisma „Mój Przyjaciel“ na rok 1930, może zażądać bezpłatnie od redakcji w War szawie, Bielańska 5/27. Prospekt zawiera m. in. dane konkursu świątecznego, za który wyznaczono wysokie premje pieniężne i cenne przedmioty. 35053

## PIWO OKOCIMSKE

Dla smakoszy — piwo świętojańskie, eksportowe, marcowe, porter w syfonach i butelkach. 34399

Prosimy o wcześniejsze zamówienia przed świętami.

Telefon 1505. Jackowskiego 37-39.

## „ZYGUR“

Kantor Sprzedaży Automobilów

Bydgoszcz Gdańska 136 Tel. 2062

Gumy samochodowe

Przybory samochodowe

## Oleje i tłuszcze samochodowe

Zastępstwo: (33396)

B. M. W. najekonomiczniejszy mały samochód świata, WAS. WAR. WANN. najnowszy aparat rejestracyjny z pełną kontrolą dla autobusów, wozów ciężar. i doróżek. Proszę żądać oferty.

## Kto

tylko nosi się z zamiarem kupna radiodiodownika najnowszych udoskonalonych konstrukcji, gramofonu, eufonu, aparatu fotograficznego, maszyny do szycia (syst. Singera) powinien bezzwłocznie zażądać od nas bezpłatny ilustrowany cennik, który odwrotnie wysyłamy bezpłatnie. Sumienne wykonanie zleceń zamiejscowych. Obsługa fachowa. Ceny konkurencyjne. Warunki spłat długoterminowe, podług możliwości płatniczej poszczególnego klienta. (33947)

Dom Towarowy „Uniwersal“ Lwów, Kółkajata 3. Tel. 74-80.

## Kuchnie biało lakierowane

mamy do oddania. 35087

## Bracia Sarnowscy

Fabryka mebli, ul. Św. Trójcy nr. 4.

## DZIECI

ładnie ubrać można 31811 w magazynie

## Szulcowej

ul. Gdańska nr. 43.

## Nowoczesny aparat do prania

## Compresor

5 lat gwarancji opatentowany



wyplercze w jednej godzinie więcej jak praczka przez cały dzień. Żądać bezpłatn. pokazów w dom. PP. Urzędnikom godne warunki spłaty. (32608)

## St. Wiśniewska

ul. Gdańska 151 III p.

## Ubrania Płaszcz

## NA RATY

Magazyn Odzieży Jana Kazimierza 2.

Dwa nowe pierwszorzędne, krótkie (34876)

## fortepjany

światowej marki poleca

## B. Sommerfeld

Bydgoszcz ul. Śniadeckich nr. 56.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetryowy na stronie 7-linowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 60 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,00 zł., na dalszych stronach 85 gr. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20%, zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych 100% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy, Bank M. Stadhagen. — Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami; Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcją odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.